

Оссолінські колекції.

CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2005 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy.

Oddział Rękopisów. Zespół (fond) 5.

RĘKOPISY BIBLIOTEKI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

7856/I. Karol Dunin: Wypisy współczesnej poezji polskiej. T. 6.

XIX w. S. 442.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

So. A. 2502

Dunin K., Wypisy... T. szósty.

I.

Psalmy Dyrskłosci
przez Spirydona Prawdzickiego 1-42
s. 48

II.

Spis rzeczy Czesi II:

J. Kaliwski Do Obywateli Galicji 1

Zyrenia Mikolajowi Samodziericy

(„Szkaraadny ludziero, rodem
z kmi tona!”) 11

Skowronek. Dziomka 13

Obrona obyw. Laponeraye 19-79
(1832-1833)

s. 84

III

Spis rzeczy Czesi III -

p. III, str. 156-167

s. 160

7856/I

razem str. 292

Psalm
Przysłowia
przez
Spirydona Prandzickiego.

Dam chwałę Bogu; serwuję pominię;
niech boli jako chce.
T. Szemberg. Wypisana na Motowaryjnie
1845.

7856
7856



I. Psalm Wiary.

29. Odpowiadając Jezus rzekł im: Słudacie
nie będąc świadomi pisma ani mocy Bożej.
30. Albowiem przy zmartwychstaniu ani pienie
ani rozmarzanie będą, ale będą jako anioł,
nie Boży w niebie.
31. A o powstaniu umarłych, nie czytaliście, co
wam powiedziano od Proroka, mówiącego?
32. Jaki jest Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków
i Bóg Jakubów? Bóg nie jest Bgiem
umarłych ale żywych.

I. Mateusz. Rozdział III

47. Pierwszy ciowiek i ziemi ziemski,
który ciowiek sam pan i nieba
48. Jaki jest ten ziemski, tak ten i ziemny,
a jaki jest niebieski, tak ten będzie nie,
Bieży.

I. Paweł. List I^{cy} do Koryntjan Rozd. VI.

Dusza i ciało to tylko dwa skrytka
Któremi, czasu i Przestrzeni siada

Duch mój rozcina, w postępowym locie!
Gdy się, zwróciła, forsa umił i prób krocie
Odpuści, muska, lek on nie umiera
Choć to się śmiercią nazywa u ludzi!

On zwiódł, rozuca a twierdzi, smybiara
I w nie utulow, znów na jąd się budzi!
A to się zowie narodzin' godina!

I duch mój wziąwszy skrytka, nieomieszka
Kieru znów leci - leci już w wyższą stronę!
Tak coar wyjęj ku Panu się wspina,

Ciała i dusze wolaśne, po raz soba
Szybcie jak liście, xiołkcie i strażoniste,
Więzga do siebie, sity, im odjęte

On sam, wciągnij, ich zgonów iatoba!
Tu nim - pracatosi, zmierekchajace konie!

Przed nim, rozwarł, wrahi bezmiarów konie!
Przed nim, świat' wyszedł - czas, pracobien' bez
konca

7

Przeszłości i przyszłości obremi, ożyma
Miotra i znoj - dla nich, przemienienie
To jedna chwila - to, dalsze, natchnienie!
Tak my na ziemi wgożdżenie / paulu wstę
Niktas, pięć i z serca, przepięk - tak sam, oni
Kształt nauki, ni sły okrycia i fal wszechbytu,
Sąty przemienne, przepięk i życia, toni,
I coraz dalej ku Panu - ku jego
Sied w królewskiej ciut i dusze purpurze!

W koto, niebieskich coraz więcej daroio,
Gromiących dźwiękanoici i światła pioran,
Mnoż się mleczne pierścienie i fregi,
Coraz to szersze tawarowe kraje,
— Przeszłość i przyszłość potęg się wydaje —
— Czas coraz bardziej się przelera i mija —
A jednak przystaje, co od końca dzieł
W nieskonczoności swiej, nigdy nie mniejsze —
Bo Pan, wszytki ego jest wszytkim, na wieki
Choi coraz bliższy, on również daleki!
Tępo, to Tępo, iadają Anieli!
Ładła bez miary, co chwila, rosnąca,
Nitosi bez granic - to życie bez końca!

On, ogniw, mroczek, swowienia, wiazannym tancuchem
On Bytem, Mysla, Lzyciem-Licem, Synem, Duchem!
On jak Mysla w swiecie, miestka, i jak krol w wiezody,
Lecza swiata kranocami, On jest osobisty.
On duchem, jinnym, jednym, który wie van siebie!
Porlat sie po wzrej Ziemi a zostat na niebie!
A my wszyscy i wszedzie! Jegosiny obracem,
Przelepujaj slopniami, w coraz wyzszem wtofci
Kyi musim, niesmierdelnie, w nim kyi amosim wozem
Drodzeni a jaja kona, kyi w jaja wiecznosci!
O jak On nas stworzył, tak my tworzy dalej,
Ja wstawa nas samych, wyprawadai swiasty,
Ky joraci On jak nam uprzed, wiadomosi swasty,
Dob mozem biwni, w anielskiej pokorze,
To co Tyś nam dat a tak li - oddawai Ci Boze,
A nigdy, nie mozy, nigdy, nie Ci oddai Panie!
I lute kyi w Tobie wiecznie, przez wieznye Korbanie.

*

Lezy skotao Duchon, sa Lutzkoi dajaje -
Droga do niebios, planety koleje!
A nim to, na nim fujda, zastawoni
A wszyscy, razem - do innych foretkoni
Gdy Syn Twój, sednia, smarlnych pladych kuzari

9

Losy tej ziemi w dzień sadu namiasze,
I zniknie iściśtwo ludziom wygnaniem!
A do dnia tego, wiedząc tu, wschoy
To w tacie Twojej proucte narody! —
Garsí im powotan synowate x, wysoka
W kurdym x niuk, xije, myśl jakas' głeboka
Co z pierśi Twoich x stanem jest kłnieniem
I narodowi oład — pniegnazieniem!
A za wybiane jedne przed drugimi
Byo Twoja pnieknośi watożyty na ziemi,
I krajis lat, wieku, wlokaj krowawym śladem
Pżyty srod' swiatat amielkimi przykladem!
A x nie wywalera, stasana, walka, w grobie
Wysocnego w ludziach pojeuia o Tobie,
Mieć miłosci i wiśiej braterswa
W xamian, na skwazy w pierśiach, niż morderstwa.

Takim jest naród Twój polski, o Boże!
Chc' ocałka jego — miuk wie się Twój woli
Czołka na ziemi — i choi' go świuk boli
Tak x' ar zwałpic' o narzyci, moie!
Miuk w dem' cierpieniu, wytrwa, niedyukanem,
Boi' on x prawde w Twoego ducha duxony,
Boi' on x prawde w Twoym ziemskim kuptanem,

Łosławiry w dole, skalanstwo nievoli!
 Łosławiry w dole kłamstwa opękanie,
 Łosławiry w dole tajemnic' aawitośi,
 A wernmiesow z soba duikowe poznanie,
 Tworca wieczna, nieskończona, miłosi.
 Ty zemi dwoma swiętymi polegi
 Tak chryslus w światła wzbijesz się okrogij!
 Zerota się swego, gnieh wszelki swój zedne;
 Tak pióra, lekkie będą Twe ramiona!
 Pięce prokłańców na białe powietrze
 Tu niem się wazy' będącże spowietniona! —

II

Psalm Nadziei

16. A ja proszę będa ojca, a innego powieszyciela
da wam, aby wami mieszkał na wieki.
17. Onego Ducha Prawdy którego świat przyjąć nie
może, bo go nie widzi ani go zna. - Lecz wy go znacie,
gdzi w was mieszka i w was będać.
18. Nie zostawie was sierotami przyde do was.

S. Jan. Rozdział XIV.

6. Swiódziat em drugiego anioła leżącego przed
prosedek nieba, mającego Ewangelija, wisząca,
aby ja zwiastował siedzącym na ziemi i wszelkim,
mu narodzi i pokoleniu języków i ludowi.

Objawienie S. Jana, Rozdział XIV

Dość już długo - dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczeńów'iał!
Caas uderzył w strunę druga
Wzayniósł stal!

Muszkim ciato dat Szowa-
Duszy mszajolkim Chryslus dat,
A Duch Świsty, żywoł szowa
Szy wraz ciato zduszał zbat!

Ta nam mówiy - niedaleki
Zbawiciela Objawiciel!
Niedaleki - nam przed wieki
Obiecany Pocieszyciel!

Ole idzie już godzina.
Poznan bedriet niepojsły!
Lojca! wek mie!, wek mie! z Syna
Prokhej! się Duch Świsty! -
A nie łrony - ni korony.

Priwozno ujna Gie na niebie!
Łon niewinnie! umozony!
Ton o Duszo ujny Ciebie!

Kto lat Sycie! wieki! strawit
Kosiót bronici! od poddanstwa!
Milionary, fiers wiejki krowait
A rozdeplut gąd proganstwa!

Chło, wśród ludów, nie miał brata;

Ten, na czołm już pogrzebie

Stęty wryłakie król świata

Ten, s pierwszy ujmij siebie!

Bo choi' krowawy - choi' zemdlony,
Wzrok utopion sagna w niebie!

A chło palny w Ducha sromy!

Ten o Ducha, ujmij siebie. -

*

Ni smyst kupców ni otom kocha!

Treccio poradzić nie pomoże!

O porzycz, forsdziej wiosno świata!

O porzycz, forsdziej Ducha - Boże! -

Wszak my duszy, Ducha Swięty!

Wierzyć wstawiam z wstałych kosi -

Wszak jak Chrystus w niebo wzięty

W niebo wstawiam w Raj mitofci? -

Wszak my jedni i ci i sami

Talko coar wyzsi panie?

O garnieniemy się wiekami

Wohatelnem smartwoyeh panie?

Tawem rycia - chy s nem w grobie!

Z widony w wiosny - rociqi ku wiosnie!

Chmiał niebieski - duch nasz - rośnie!

Wajscy rosnem wiazi ku Tobie! 21

Kto spixce - kto opowie?
17

Boż jest jeden - jeden - sam!

Pracierz, w Bogu dano nam

Że my będziemy jak Bogowie!

*

Leż w opłódzi ziemi, ta, strachana

Pokój przyjac' musi wzebrać!

Wszak kazano, w imię Pana

ewangelija, wierna będzie? -

Wszak a planety, co się rozciąg

Nawożdzają, tyle - tyle -

Podaj jeden i wiat i kosiół!

Daj nam, ducha - daj się chwili! -

Chryzostomy usiok bratni

gdą okoli wozółka, ziemię,

Mejdzie, wjadzie, wicki, osładiv,

Possadnie ludzkie plemie.

Legnaj ziemi a bolemi' a kaleni!

- Wzgardzie swiste, ze swistemi

Novy stwarzaj Hieruzalem

Na pradol' Asiej ziemi

Stuga droga - drud był, bliżki -

Chmi spłynęto i ten morze!

Leż anielstwa czas już bliżki

- Pojda - pojda, w ciebie, Boże!

*

*

- Tak nam x knyza, o flemiona
Dziś porożony Polski naród:
Choi mówicie: O, już kona."
Wnim pomysatości waszjej zaróć.
Poloko! Poloko! grób swój byłko
Był kotyška nowěj zony!
Choć wiekności jedna chwilka,
W której porwał się dzień boży.
Czas już zedrzei x wieku chmurc!

Tęcego Pana chwalmy!
Rzucaj palmy - rzucaj fisalmy
Kwiaty na dół - pięćmi rybkę!
O rzucajcie pięćmi, kwiaty!

Ole rżie - edzie Pan;
A nie smelny jak przed boly
Wolny cierniów, gwosdai, tan! -

Premieniony x niebios rozrytu
Z nad wszechświata gwieradnych sčian,
Tak widno krag wszechbłskitu
Ku nam spitywa - spitywa Pan!

O ten błskit pięćmi duska
A wam wszegołko x błskidnieje!
Choi was meczaj - Choi was kufray -
Uwierzycie w ma namiejs! -

Niech was darmo, nie przesłanę
 Łe dżis' podłość gort, w rzedie!
 A wiary waszej, uola wasza
 A woli waszej, cżyn wasz bedzie!

Nie powróci stara kłeska —
 Duchom- duchom, tryumf dan!
 Błe idzie' moe wyycizka,
 Panujący idzie Pan! —

Dosć już dlugo — dosć już dlugo
 Bzmiat na Arunark nieczkow'ial!
 Czas uderzy' w strunę drugą,
 Wcyrow' stał! —

"Palm Mitosći"

III 6.

1. Chodbym niómat úrychani ľudskiemu i aniel-
skiemu, a nutasi bym niemiát. statem ú
ialto niedy brzyhaico albo cyntat brzyhaicy

2. I choibym niat proroctaw i nieliatkym
nierysklie kásemnie i nielke unieyknaie i
chodbym niat nierysklie awáre, kad ielbym go-
ry preroctit, a nutasi bym niemiát, niem
nie iyt.

1^o Pawet iyt i 124 do Margutian, Rey: XIII.

3^{ci} Psalm Metosii

Pyscin wietta podwieci' hard!
 Bil szatanis czasay rad!
 Kojici szablę krowany k'nat
 Barbaryński w saiscie hard!
 Ley nie wiec polski Sud
 By wadł szlafisz polskij ward!
 Masne wyzashi — prajne manay —
 z k'ni i z t'ata — stary saiat!
 My do innych idziem lat,
 Promien z pietias spadł inj nowy!

Gdy z katekdi Guf szj ludzi
 niemowlęctwach malnych ludzi,
 Gitalyri i g'ralisze!
 G'jecim luby, suszety g'wiew!
 I w nylane, lewataj k'row,
 Nierzę ciemni, w stepij wierze!
 Nie malnashi dotad c'zanisj,
 To malnashi uszato z wierze!
 Ley czas tuskem adpasi z panisj —
 Czas inj p'zejrzei Boga male!
 Czas awidli radzic k'rad,

Czas adzwonić miłośnik brud,
I ten samemu znieść niecały!

Nie jest kryzys — rzej drzewina!

Nie jest kryzys — nymiszerenie!

Jedna mała Praska, kryzys,
To, przez mista, przemianienie!

Jeden tyłko, jeden cud,

I szlachta polska, polski cud,

Jak dwa cisy — jedno pierze! —

Wszystko inne, ztuda, ztuda!

Wszystko inne, plama, plama!

I kryzys na tyłko tam! —

Jeden tyłko, jeden cud,

I szlachta polska, polski cud,

Dusza igwa i zgniem watem

Les pasane i miły i watem;

I lego siałku jeden duży,

Miłośnik narad polski sam,

Jedna wota, jeden rudy,

O! zbanienie tyłko — tam! —

Wto chce istnieć z czarką Karkai
Przy przepaści czarka moe,

Ten, świat w gorszą wpycha nas,
 Ten medrasii wieczniej kluzni. —
 Chacoby nie tuż maszał radem,
 Ten, maszalen stat i z daga,
 Ten mungalskiy natchusien stuefa —
 Masłwa — puetto, mu nasadem. —

Szczęta Polska mieszalana,
 Przenajczystsza i swietłana,
 Jak niewinnosie truda tradow,
 Zallo adunp uszygskief dubow
 Datco w Polski grobie lezy!
 Ten kto wzraiesie piermuszy rabe
 Pry sniez zetrojci z tej adisery,
 Kto przemieni w zbrodniu — meki!
 Kto przekunij w noz hajdany,
 A wie w swabte — ten przeklyty! —
 Tego straszna gna polnaja,
 Ni mu rozwióz swiatow znany —
 Ni obianion mu dajz swiety,
 Ni panijtan dajz Chrystusowy.
 On bez myśli, on bez serca —
 W Proga skarbeat nie wie kupi —

On weselony i on głupi
Jak hat karden i mordera!

Jego zstąpię w świat gęsię,
Innym spramę niada kosem!
Nikt przez mordy i katusze
Nikt niech wielbion Syntaborem!
Paczej żyć niebezpiecznie,
Paczej w końcu ginę sam,
Ale kugielstwo ich trwa niecyfne —
A z nich radem się nie splami
Terroryzmem — by do szaty
Purpurami, brat szatały
Z braci swoich z ręką gęsię —
Ani Ceras stary w Rzymie!
Ani bramy Ceras nowy!
Majde krowane w Dzieciach imie,
Ach! nosita nieśna dusza,
Stalę tylko rzez wybiera:
Czy mu imie jest — Mariusza,
Czy mu imie — Robespiera!

W posunięciu smiętej dusze,
Poprowadzi lud do kłudy,

Kto prowadzić tuś ten nasz:
 Szałka Pałski — Rusi — Litwy!
 Pierśce czyja Kmitka w bliżny?
 Kto się patet więcej opiasę
 Na atarjaj lej Aguryjny?
 Kto nad dudu atedną masę,
 Nad przepasiąg cieżną ięfuzę,
 Stryt się cały w żary niestuzę?
 Kto sam z nutadż sonyj się rozbiestat,
 Narodowi potknierat
 — Przyszite, wielkie legła niiny?
 Ani Kupy — ni Żydowie —
 Ani niestoran lej synowie —
 Lej rąd szlakby niestozgiltiny!
 Ród to wie znat z wrogiem niu,
 z nimem trupiem scinan w basie
 Lub zapędzan do Sybiru —
 Oni byłto — datod ani,
 z Pałsko w sercu — z niyżem w otari
 Dziem i nocę, lej palowia!

Ktoż zachanyca z danjen sielkiem,
 Nie popetrut nigdy niiny?



Chyba ieden - ten Jedyny
to tyt Proziem a Cytawiediem!
Iakiż narad - iakiż stan -
Widzije iaki, z cystem cžotem
Przykłenci moje: « Sam Awatem!
« Sam wieradat, Strajim, ran.»

Lej sy grzechy marai winny,
Gdy z grzesznika, cżtanick inny
Wytaliny rad cierpienia -
Tak, iak tenix co sy zwiensia!
Kiesniestekny - rad Ptowienicia!
A wylewat ptak ten nowy,
Lyn, zbudronyżk swo, rozliwsem!
Cui rasnat ajion wrosem!
Kieryt Strzygła - siwyt szpony -
I w pomiebran groyt kusony,
Płota, wieczi: alony
Kłose trzyma ptak dwazgony!

Wszędzie, wszędzie, na planicie
Pravi moiej, ryby stad!
Nay go Ptowni nie zmarenie,
Bo teknie w dżicaj Bogi stad!

Ich za Palsky — sigat swiat,
 Ich za Palsky — mczyt kat —
 Nie ad muzoraj — ad kat niela
 Piersi im patit szwarzny bozeg —
 dub krot aery nymnani swiez,
 I nuzjita Cyzabela! —

Na Alpejskich szat nuzynie
 Po szodriemaych fat titegiue,
 Na Italshim Appeninie,
 Na Hiszpaniskich sierrach szczygie,
 Na Giermaniskich niw zomninie,
 Po woskieskich uszysklich lodach,
 Na Francuskiem Karodyn polu,
 Po uszeczniemach — po uszeczubdach,
 Sieli przyszej Palski sien!
 Pzore ziarna — utasny brem —
 — I my syry legu balu! —

Tam dud swijty, szlaska swijta
 Nie kto inny — prawaduta! —
 A iz nadzucien wiadota teta —
 Pzaj wiej, — drissaj, wam by psta

Ducha żarty a nie ciato —
Pro dud martwy, sam — to mato —
Ogram liry a bez cniwa —
Lesznie kzeba, islry z nieba
A nie z ziemi — do rozkusa
Marzkiego w imie obaszyna —
I bez szlachty, dudu niema! —

I zyciem wiecnie przechowanem
Onci skai na mozdle
W której zmartwychwstaniao kyle? —
Owa, dudu duii Kaptanem! —
Zjieriy wrobu, mac ofiary, —
Grabi nie kha sij ni Kary —
Pro zdeptate smicid wasz stary,
Smiat zamisic — mordu — ciemna —
W ktorzym kyle, mac ujemna; —
Nie sij ona przetracana,
Do noszenia tu kosony!
Lecz jedynę ta kosona
Kupai Ducha na milicary!
Ciatom moryskim, rozdai czeba —
Luzrom moryskim — wysli z nieba!

kic niespychać nigdy w dół
 dey do coraz wyszszszych kąt.
 I se przez drugich podnoszenie —
 Tak Bóg czyni we wszystkich wiecie!
 Pro cel światów — zjednoczenie!

Wy co myślicie zniżać cześć,
 Patrzenie! patrzcie! — Od kamienia
 Tak stopniami Pan przemienia
 Duchy stwardnia — i razię serny
 W serce życia, aż pomoci
 Wydobędzie się z ciemności
 — walcze trudna i trud kuli —
 dey podnosi się kształt zmienny —
 Wreszcie, przyniesie Duch zdaleka
 Wdzięka na się pierś Cytonicha. —
 Gtar, kmiat, zmięty, śuty i cicha —
 On, ten wiecha pnie się w góry —
 Do Aniatów, wieńców wzdycha
 Nigdy gmiarby eterone!

Wszystko, wszystko wiecześnie wszystko
 Pnie się w górę, i Bóg się myśli!

Z wiegajm Bogiem ten nie będzie
Kto maiej świat swój kryje!
Kto nie zylał w narad cęty
dęj chę złał z edrze z cęwaty; —
Mój chę wylly wgrubaj sędrie,
Praci zęłtapi lub obali —
dęj nie wręsie dubu dęłej. —
Pę suszeł światu pręwem w bren
Senyck z ludri, nie na ludri —
Z ludri senyck, na zmicęłte! —
Kiasko światet nielliej kęwry
Wiry ziemskiej dno kęwry
I w niej palshę, spicęłte bren!
— To nie palshę będę światu! —

Panicęz arle! abe nięj!
Pracękrydny, niekmatany
Z hęd lęk chęwylł myśli raj?
Ane rosę — gęwne kęwany!
Ał niematę sęcy iad
Co ręłtada Duchęw stęład!
Wicrem bęłis — ničem kęwaby
I ničemnyk lęłtor, kęłat!
dęj naradu Duch abruky —
To dawno bęław, bęł! —

Wierzyć skai Przygotaszryjci
 Przed wszystkimi innymi! —
 Ten że skai, inż Guscuel,
 — Czyba Proza niema! —
 I proświciami bydnęj danuy
 Pamiętat sarunuy!
 Roznięsuuj sam Lunienia,
 Przez ogrom cierpienia!
 Siej Katanstwo, i ciemność,
 Luniem zbradnie — w ciemny!
 Bohaterów an przebau
 Na trupach ich braci!
 An przywidy dzieu mate
 Wierzy w morder jak w cwate!
 Węgny sztyet mōte panienku
 Jak rzyj do rzyi! —
 Pamięt scakra: „Pracie, mej,
 „Pro zbanieniem rzyi!!”
 Aszaliu tego szatem
 Porzuciłone — w ścielkiny!
 Jak an byde — pichtem szatem,
 Nic ničem, a szryng! —

Przez hym studam, o ma Suijka!
Ktj godiny le se masz!
Ty zastaniesz niedobryta!
Ty nierzydasz dawnej wiary
Ze ten tylko miyzy przednie
Kto namaszon coby znalism,
Ze na ziemi byd Palakim
To iji Basko i szadnie!

Niechaj szepczę Terakij
Niechaj wojeszczę demagogi,
Ze cel wielki a uloghy
Aduszeky sie puste drogi —
Ze przy padno w idze katem
Mutno w bagna zaisi szatana!
Potem daska w niej szepano
Knoś odgadzie się amiatem; —
Ze się zmazi karky karky!
Ze wrolestwo Proje z yastaj; —
Ze uszyj dabró, itego warle —
Ze uszczymatasi — zbradni warta!

Przez hym studam, o ma Suijka!
A utakra cig iij wiele —

Wszystkie światła, choć zwińnięta,
 W zwińnięciu zwińnięcie cie, Aniele!
 U skłap świątecznych łonej Gólgoty
 Wszystkie stasi zgramatyzowane!
 Wszystkie Fatse i Ciemnady —
 Wszystkie czarne wielki Duchy!
 Ci z nożami — ci z tanulchy —
 A choć wszystkie, mogł korang
 Z wiać ci z cęta, w piśliet strony —
 By i z martwych wstań wielkim czynem
 Nie zatężyła Serapinem! —
 By i znowi twój i ter. straci
 Wiemnieżykaty, w przyszłym wielki!
 By się na nie nieprzydało
 Chryszusowe w talie cięto
 Amyczone po tej drogi!
 By i naidrożkiej Pann — z ciebie
 Porostata w dziejach świata
 Takas brudna byłow szata —
 By by zwińnięta — by, z baweryni,
 Ciske Boja, by — daremno —
 Z w stanianski wino puszkyni
 Zuj na wielki byto ciemno! —

Talica straszna ił postaw
tych kuszących bezbożników!
Tydzieńmi nieustępliwych syhów
Proszę ciebie o miarę braci!
Tni ^{ty} Kaze — w imie Caro
Wierzyi talie — żei by masa!
Kosciotrapie a nief lice —
Baze! Baze! — to upiary
Z cementarzonij wysite naszy —
W wozach żółte — nie drewnie —
Pod ziemi — serca niema —
W miejscu serca, waz się zięma,
Z mytazę z pierśi gady,
Wszystkie paniby — wszystkie roboty —
Obrydkiem gnac się ruchem,
Każda nija się tanużem
Z drugą wzrę się w przestzeniu!
Lut się coży bardziej z blizy
Ktem pluzany ker do ciebie!
Tanużami zmiy Tawani,
Do tanużu idę Kozija
Co no uggurku w krystem nislic.
Lut stanęli — wroże gtony —

Ptwaig stiny sae nicayshke —
 ha tme ciato proawienike. —
 Zarimayig z nyibow uienice
 ha pryehike kwoie rye,
 ha tme stapy marmurane! —
 Ani ciele by rozdarli
 Ciele przysita — ci z przysitawii —
 Ciele zygwa — ci umarli
 Co nie mozdę do luyeh utasii! —

Palshę moja! Palshę swihta!
 Nad znyciystwa stwiez progiem;
 Kres to nydi twój, estawii!
 Niechaj tytko, unydatni
 Zes usreftatego, swiznyum wrogiem! —
 Palcem przysną swierci peta,
 I ty kediery wwiekorijeta
 Pro aż w swierci, tytas z Progiem!

Gdy wstatwia chwila
 Zgon w zyciu przysita
 Najrozniy baj!
 Szlach zwelpien — ich szargi
 Zęza wozge wargi — O Proje mój! —

W murenskiej kucy sile
Pobłonażę krowie,
Ten krowiec był! —
A ustawię na nowo,
A ustawię królową
Stanisławską jąd! —

Musielicie mamota
Oliedwie, sitta,
Nie z modrą iuj!
Gyiesy Lubów czeke
Na myst — lub cytanieka —
Mysł kusia — kuz! —

Nies z samobierona
Z utasug Kruiq a Tara
Przed Bogiem stan!
By wiaś cie z Kalesi
W pacyt smych ides,
Tych iusato pan! —

Dziś wschodzi to
Dniaś bajka miast —
— Ty i Car. —

Car, zycia kraj —
 Ty, zycia kraj,
 Ty, zycia kraj!

Niech wstanie
 Jak tu wstanie
 W twoj patrzy kraj!
 Bądź mistrzym
 Co krzyżem
 Światła pręci;
 Przewodźcą
 Mszeknutasem!

Gdzie wszelki maj —
 Długo wszelki maj —
 Długo ziemski kraj —
 Bądź światem dusz,
 Gdzie państwem ciat. —
 Nieś duch Pana
 Nieśkalana
 Ładnym katem!
 Długo z krady
 Stać w narady;

Stani nad ziemi;
Ich, na ziemi,
I deatem!

Przeiw prettu podnieśi kord!
Bii szatanu czarny rod!
Prozigi szablę krowany krunat
Barbarzyński w świecie kord!
Lecz wie nieie polski lud
By miał szlachę polskiej mord!
Jedno byłto ach! zbanienie,
Jeden byłto — jeden cud,
I szlachtę Pałsko, polski lud,
I tak dwa chory — jedno pieńie! —

Hajdamackie rżucie noże
I wstręstwa i bluźnierstwa!
By ciary w grobie kłasi
Nie skłenty się z radości,
Trup nie parsknął w świecie syderstwa!

Hajdamackie rżucie noże!
By wie kłoty na was mieli
I cel nielton — znow daleki!

Łeście w dawie — łeście w szale
 Przemrocili losów szale
 I rozbiti są na szale
 Nigdy więcej się wyrodzi
 Rozbiti muszą — bo na zbrodni!

Najdamacie rzućcie noże!
 Łeśli w głębi serca wiecie
 Że w planety tego dzieje
 Pan wież i wieśias myśł swę rucie
 — Nic przypadek rądzi w świecie —
 Nikt nie stanie gmachu, i tuta:
 I najwyższy rozum — cnota! —

Najdamacie rzućcie noże!
 Pro gój nune fale godzin
 Co nas dzieje od adrodzin,
 Będzie palcha i martwyżłystata
 Nędzylkief i kójców przedlinata!
 — Tamci lepsi — i mniej smieli
 I bradzi rucnij — cxi as kłnoli,
 Stawy wielkon nie zatarli!
 Nicch gtas ludów lo aponwie!
 My, iasnieli, chci umarli. Zaho iasnię aniatowai

Hajdamackie rzucie noże!
A gdy zagrzeją — o imię porzą,
Wtedy naprzód — w imię Boga!
Pierzcie szable — sierpy — kosy —
Daj imiwaszom uszytkim grunt —
Rozptawieni świsły hunt; —
Leici byde, leici kłasy,
Lienij i kłasy gęsty wrogi,
Zwierdz i niyżien przynę niwy —
Duchen zatkan, ogrom zgorze
Zaj suchego siana stóg!
A patrzacy niewyja z góry,
Nie adusai swary Bog! —

Stanowi Obywateli Galicyi.

Zjawienie się mię Systematu wzgl. denu odryskania Gjozyny, date powód do mnogich rozmowaw — are mate iest truda takich, którzyby ten System rozumeli z powodu zbyt krótkiego czasu, bo mierna treść miesiąc, od przesiesienia go na ziemie Galicji — w imieniu przeto główne spowrocności obok rządów moich postawić, a to najspieraj: krąpa objasnić, czego się chwoycie uatery. — Dwa są działa: Dyplomatyka, i Walka — na czele jednej stoi Czartoryjski, żąda Kongresowej Polski, to iest; chce wrócić ja, wroć się pod jarzmo, z którego rewolucyja tułopadowa wydobyla, i chce napowróć zrobić wszystkich niewolnikom. — Żalirski chce przeduzenia Walki, wydobycia sit ogromnych, a dotychczas iest iest wielkinytych; chce ażeby nie dwadzieciał Tysięcy Szlachty, ale dwadziecia kilka milijonów ludzi dobięto się z bronią w rękę wolności obywatelstwa i własności gruntowej — Czartoryjski chce wstawienie się obcych Dworów u Mikotaja; Żalirski tytkowe własnych Sitach Narodu widzi zbawienie — Czartoryjski iest przekonany że Narod sam niepotrafi się oswobodzić, bo Narod Sądzi po sobie, że iest niedotęzny

z niewiśiwaty, nikozemny, bojaźliwy, i instyganccki —
Zalivski to wszystko widzi przeciwnie, i tylko te widzi
przyimoty w Cesarzowskiem, i jego stronniakach; a na do-
wód czego do Historji trzech narych rewolucyj ostatnich
Pawskiej, Kuciuzkowskiej i Sielopadowej —

Ja Obywatele którzy puchwalaja Stan Zalivski-
go, tylko ubolewaja nad tem, ze ten nie od Kiecia Cesarzows-
kiego pochodzi, ale od Kolutiema; trudno więc byci pewnym
czy moze byci dobrym? — Na to odpowiadam: ze w Ame-
ryce potuoniowej, i potuoniej, w Hiszpanij, i Brazylarji, niew-
nie jak i we Francji, nie Kiazata Markizy, i Barony, lecz
Sywani Wiśniakow, i Wyrobnikow, utworzyli plany oswo-
boderia kraju, i takowe do skutku przywiedli — Wresz-
cie Stanowni Obywatele! dwa Systemata macie przed
Oczyma Się: Się i Kolutiowski; — oba sa do wyboru!

Mowia, znowni nich którzy: — czy ma Zalivski
upowaznienia od Kiecnikow do takowego dziatania? Pytam
sie: kto upowaznit Chrystusa, Machometta, Tella,
Mina, naszego Czarnieckiego, i wielu innych, do glosze-
nia swoich zasad, lub oswoboderia kraju? Wszak za-
mna, pojedz Ci tylko, którzy uznaja, to za dobre!
jeszcze raz powtarzam: sa dwa plany Się i moj!

Pytają się niektórzy: czy ma Kaliski, Stosunki z La-
 fajetom, Okonlem, Rothiem, i innemi? odpowiadam na to:
 że Washingtona w Amoryce potworniej niepytano się o to,
 przetoryt tylko swój Plan, takowy puchbat się Obywateľom,
 i został przez nich werwany do wykonania go. — bo pytani
 się: czy te Stosunki zrobia mi nie miedwrym, dwa i niejstym,
 enollivorym? — bynajmniej nie!

Dziwią się także niektórzy Obywatele, że twórca
 tego Planu nie jest Senator, Posel, lub który z Generatów.
 odpowiadam na to: — że chcąc do czego nadzwyczajnego
 ludzi zachęcić, trzeba samemu dać przykład, i pokazać, że
 to może być do wykonania, a dani narazić się na wszel-
 kie niebezpieczeństwa i trudy, za nadto sobie cenia nasi Sena-
 torowie, Posłowie, i Generatowie, aicby swoja godność wysta-
 wiać na rozdanie, lub powieszenie; wstydziłiby się ze-
 miarć śmiercia, Regulusa, Ricgo, i innych bohaterów —
 tak mówili przed rewolucją, i na miłe uskutecznienie
 onej przystało, tak mówią i teraz; każdy z nich powie:
 „idzieć naprzed!” — ale niepowie: „chodźcie ze mną!”

Trzeci bardzo wiele, że Kaliski jest kłanucą,
 oszercą; że Crastoryński jest ekstrawagancyjny, że nie o
 kongressowa Polska; nie o amnestija stara się; ale on swojem

w polityce i w Dworze a wszystko niepodległości krajowi i robi go
niezależnym. Chybaż nie było przelobowa, i Zamość, i Białobok
jako kłama i oszczerca, było tylko kraj esytorat. Leżę przy
domu nie czyli ten Crastoryjski, będzie teraz lepiej słuchany
od obcych Ministrów, których wyucza ich przedpokoje jako
tutaj, jak kiedy będą na esole Mandow i tu Typricy Wogō-
ka? nie miał w tedy prawniczy, a dziś powiada, że
wszystko robi prosi — do wiadomości jednak prokarine,
że Dwory typu tylko Mandow esytorat, przyznają, które
de facto esytorat, jak mamy projekt na Grecji i Belgii —
nie Crastoryjskiego wiec i w tym, ale poświęcenie się na
szę mogą, zbawie kraj —

Ja i tacy, którzy powiadają: Zaliwski nas skom-
promituje przed naszym wrogiem i będziemy przelobowa-
ni. Takowych zapytuję się: kiedy Zaliwski to radził Ga-
liuzi lub Czernomowi bratorwać się? czy oszereu uszed-
kiego uszywał sposobu, aby utrzymać wszelkie ustai-
wienie w tych prowincjach? ; czy nie dla tego przysięgł
Revolucyę w Polsce, aby zniweczył zamiary Nikotaja
względem tych prowincyj i zastoić Europe od nowych
Allianc — Czemuż nie nadto do Cobne ze Zamiary Alex-
andra w R= 15², a którego Agentem był pod ów czas

5
Czartoryjski, zostaty w potowie umiersonie przez nie-
potaczenie Galicji; Poznańskiego — Chciał Mikotaj to w.
skutecznie w R. 1890: korzystając z rewolucji francuskiej
alesury to umiersony. Działy goiby chciał Mikotaj, zająć Ga-
licję lub Poznańskie, walczyłbyśmy z rozpaczą, choćby
nas Austria i Prusy niewzywaly; bo ostataliby pronyk
należci zgasł dla nas, przez wzięcie nas do Rosji —
myła się więc ciężko Ci w tego powodu skonywomito =
waria przed swojemu władem boją się że są Międmijajiot =
mi Mikotaja — Może Europa i Dwory, lepiej w skynłoi-
ci cenia tych, co chcą całego kraju, nie kongresowej Pols-
ki? — Każdy rozsądny na to się zgodzi, że zarwiełki cie:
zar walczałabyśmy na obce narody, gdybyśmy żądali, aby
one swojemu Wojskami, i swemu Milijonami, nasz był
wskresity, bez żadnej za to pretensji na polemi do nas.
W takim przypadku musialyby wydartory nasze pro-
winny Rosji, walczyć do swych krajów, dla wynadgro-
żenia kosztów wojennych, i dla zabezpieczeniu się, aby
bynie wpały w ręce Moskwy, jako niedotężne same
z siebie.

Wielu bardzo mówi: Kalmowski chce Dyktatu-
ry, a jest cztowielki swowoy, swoji mięprobtażający, nie

u niego niemały wrodzenie, ohtop u niego ma być
ministrem, było tylko był i drugi i po cztery; a królowi,
Frabia lub Izabela, nicznie będzie i otwieranie lub
Kamelista, jeżeli niema innych pomyślnów, prócz tyłu
tu — w przypadku przekroczenia, będzie kawał do Sama
kawa, co i ohtop — Na to niemożę nie odpowiedzieć, bo
to wszelka prawda że takiem jestem. — Ale zapytanie się
co zgubiło nasz kraj, jeżeli nie obstaranie? niemały
aż nadto dowodów w rewolucjach Kosińskiowskiej, i listów
pawowej, gdzie obywateli mogli się smiało tłumaczyć: ten
że niemał rokarnu na piśmie — że taki jest plan — że
dla tego przegraniem batalija, — że nie spodzianie napadł
mnie nieprzyjaciel — obok wotali rawsze: tylko jedni i
refusie, a będzie dobre, ale żeby była jedni, musi być
którzyś taki, co by stych i sprzeciwnych powycinał, a jedno =
myślących zostawił — i to jest cyklatura —

Mówią i to niektórzy: Żaliński jest Republi-
kaninem, głowę koniecznie x. w. w. niezapomniana, która na
różny sposób utrzymać by się niemożta między tyłu Monar-
chijami Sama jedna — Na to odpowiadam: Prawda że jest
tem republikaninem, i takim ma być postanowitem,
ale nie jestem Izaleicem, jak mi niektórzy pod imieniem

republikanizm moaraja - Wszak wyrażnie o swiadomytem
 i za prawdziwto protorystenc w Las domerych artykułach
 partyzanckich, że Narod sam siebie ustanowi Prawa
 i rząd; nie zarzucało by mu tego, gdyby obejrzeli się na
 Grecyja i Belgija - Oba te kraje powstały dla tego, ażeby
 być niezawisłymi, lecz musiły zastosować się do
 potężnej Europy; to samo i my - Jeżeli wiażgi namiej
 Władzi niepodobnie parę Narodów niezawisłymi,
 bęziemy musieli zastosować się do okoliczności, ale
 przynajmniej staniemy na tej stopie, na jakiej stoją Niem-
 cy, Francuzi, Anglitcy i inni, którzy u siebie nie mają
 niewoli osobistej, mają prawa, przemysł, oświatę, i dą-
 żą do co raz lepszego.

Wielu teraz twierdzi, że Kaluński chce obdrzeć szlach-
 tę, a oddać chłopom; i na niezawisłości jednych szkodzić
 drugim, tworzyć więc jest rabinowem, zbrojca, i wyryna-
 jącym szlachtę - tacy ludzie są ciemi, którzy to mówią,
 i naradzili do niewolnictwa - podobną myśl zawsze musi być
 wrogom, i Miodkajacy, albo szlachcie będzie musiał chło-
 pa, albo chłop szlachcie? - uważają tego rozsądnego
 środka, ażeby niekt nikogo nie uciskał, i uważają najmniej
 tego wyobrażenia o własności, uważają otem, że włas-

noście

nieciosa, iest to; co jest nabyte własna praca, lub przemysł:
tem — Gwałtem zaś wzięta rzecz, nazywa się przemocą:
czona, ukradzioną, lub przemocną, wydarła. Pytam się więc
czy Ektopi, daby własności, gdyby ją gwałtem wydarł, albo dar-
mo od niego wziął? — przestałoby również prawo własności
odebrać ją, wprawdzie przy wzajemnej okazyi, i taki kraj niea-
rywathy się nadeń, ale Anarchija najokropniejsza, kraj
który wemnie własności jednemu, aby ją dał drugiemu, musi
zapłacić podług najsprawiedliwszej wartości, i to tylko te
cecie może kupić, która jest użyteczna właścicielowi, i jest
cierpieniem dla niego, aby ją znów sprzedał tym, co nie mają
własności, a praca to zrobi ich wspaniałym, i do-
równych praw przypisat; nie tylko więc nie staje się to
żadną niesprawiedliwością sądowczą, ale Nawid Łabez-
pięca się najdziwniej, od wzajemnej nieważności, okrop-
nych wygradków, zemsty, za doznawaną pogardę, i nie-
sprawiedliwość —

Nawezicie wielu mowi: że to wszystko jest do-
bre, co Kaliński głosi; ale czy Kaliński ma zdawności po-
trebne do tego, do niewiadomo, czy jest enollowym tyte,
ile niem bydz powinnien otrzymać publicznej. Tych kwe-
stya jest najpraszniejsza, najsprawiedliwsza: konieczna,

Na nic mierda' się rzecz najlepsza powierzać w ręce nie-
 zdatne lub zbrodniare — lecz ja na to odpowiedzieć nie umiem,
 bo nikt sam siebie śmiać nie byt, i byci nie może. Do Was
 więc Obywatele należy się odem pnieknać z wolanymch i
 berstronnych' xrodet,

Idzie wiele do Was dla Ojczyzny' zadam; kroche broń i
 prochu, a znajda się tacy, którzy tego wujja, przecieko Mi-
 kołajowi, i jego zastępowi, powodowani mitością kraju,
 i ludzkości. Więcej starań dalsie Czarotyjskiemu i jego
 podchlebcom, który kraj zgarbili, i dziś jeszcze dajecie tym
 co petrają po wschodach obcych ministrów dla omamie-
 nia Was, że są wielkimi ludźmi, i że za ich wptywem
 kraj odyszrze zyskonię, lub tym co straszą Was, że
 wydanie' pnie' rządem, skoro im' niedacie pieniędzy, choi'
 sami niewiedza, jaki w Was gredh w mówić, a później
 dnieją się i dzykaniją jak z bajartiwych i nierozważnych.

Dawajcie Obywatele, że chcąc Was objaśnić, i mo-
 je cele pnie' Wami odkryć. Dolk' natem gorzkiej prawdy,
 nie pny' sądtem bowiem szukać tu pomiedzy Wami pod-
 chlebstw dla siebie, i stronniów, lecz nawzajem pro-
 zumić się nad przyorynani naszego rykadu, ale są nie z
 stoly! Ktois' wtem' możn' liście wyrazitem, moiecie i wy

de rón mych nieprzyjaciół przytaczyci się; wola Wasza
bądź wlewn; i Wasze przekonanie, lecz bądźcie pewni, że
mnie nie zmieni w moich zasadach, długo przysto-
wywatem się na śmierć, i wszelkie męczarnie, żebym
przed wami miał radność, a dzieła moich nieprzyjaciół by-
najmniej mnie nieobchodzi, śmierć dla mnie s broń w
rękę, w więzieniu, lub na straconie, zawsze jest jedna,
w każdej z gromnicą przyzwolita, cztowicka potrafie
skacząc. —

Łączę braterskie pozdrowienie —

(podpisano)

Józef Kalinowski

Zyczenia Mikolajowi Samodzielncy.

Szkardny ludzierso! xrodzen x zmiy toia,
 Coś przeszedł Nalligule, przeyzszyl Nerona -
 Ktorego dusza twardsza jest od skaly,
 Tco to morderstwach szukał prociechy i chwaly,
 Co tron Piotra, skatales wystepnemi czuy.

I kwią wolnych podrycas, pomekupsie wawonyy -
 Wrenie ktorego niesem wystepki niekarte.

Obniemta, dziejow Rosii zapetuity kartk,

Stuchay zyczen, janie cie niare na roz namy.

I do ktorych spetuienia kaizdy z nas gotuy. -

Zyczei aby nime skowicym hanietnie dui chaoja,

I zaniem emieni od ciata miiuoy duki oddzieli,

Nim tuc serce roztora, roberctw mmożnych roje,

Nim w ciarnew spienle wynyma konyw namykt miiuici.

Zycza, abys tu iemue ro kuyekt xbrodnie kart

Patmal naruktki Despotyzmuy duiuy

Byś widzial, jan boizyma twoyego pocawar

Roidzieraja ochotnie wolnych ludow stumy

Byś widzial jan k tydre, co w krowie naszey brodki.

Ktora catessem zycowiz ciatem

opinia Kwiatagodai.

I ni xuzgi bedia x xepatem.!!

Lynasi, bys w kaidey chwili od doby do doby.

Patmaj na muzeumikow i uijac is duhy.

Abyi godie stapim, kam napotykat groby,

I by cis doczyt robax wymutow i Jaruchy.!!

Patmaj na niemowlat groua,

Canis kutaja paszajeni

Patmaj jan sierota kana.

Jys zamordowal to dziecie.!!

Patm jan duch bez ducista,

Wzlatnie w niekies podwoje.

Jan zausky nalicie wota,

I otama caryy twoje. -

Te znowa stamec wybledy.

umera pod cudnyy progiem,

Wszak bys mu Spua wydarł tyranie zajady.!!

Duch jego spierny knazyi cie przed Bogiem.!!

Spoyzajni no iemnie, na grouy lych wtoni,

Co kacie pierwey harau nioty w darme.

Jys ie powierzysz, trupie zawiad koni,

I zwin rodzajnych porobid smertame.!!

Lez spoyzajni w koniu, na to widmo blade

To ciemnym ptaszkiem kryjane swe bliźny,
 O paprzyńcatego Bożku zinnu' twa zastade,
 I pamięci kmyudy Ojczyzny...!!
 Czy wiem co to zarwidmo? - jett ka palini mara.
 O pmyzata si zafyboi kto ci nadał fraus,
 Frymaranyi aicy wolewii. - kangi waque hrwawa
 J xbciny orsi kangi pod opocia cara...!!
 Dnyj niemiaryny... jui zamety dachodni godzina
 Niem potuoi krawca mybie
 Aguien - jui si widmo z klybetaru ka tobie nazina
 Jkrowia ztoaryny, krew niewinnych xmyje. -

Skowronek

piemni z inusyca Autora wicery
 nu

Jui pmyta wa dawonka,
 Lima w krotce miide,
 Jui luezy spocia gnie,
 Kwidai skowronka...!!

Skowronek co lato
 Gwiadno. Tak wmezy roli,

Co' on spawie nato

Leu dainay, w niewoli

Ach pomyli' ptaszyno.

Pole, czy wote strony.

Co pieciem twem tyra

Edzie moje zagony. —

Ta tam już nie bede.

Mnie nie wolno wrócić.

Ty zajmij tua gręde,

Odchiesz przeszłote nuii, —

Kiedy w ranniej chwile.

Oblicisz me niwoy,

Ilos nieszczęśliwoy.

Twa piórnka rozkwili: —

Wtedy rolniki, a mój wiośki

Wrokiem Cię smutniem pogoni

Wspomni ma, nędae, i troski

I te: litosci uromi —

Spiewaj mi luba ptaszyno.

Rozemwij jego tęsknotę.

Niech mu słodko chwile plyną,

Niech Ony wspiera jego cnote. —

Lecz jeżeliby Rusin wściecwy
 Chciał podłuchniwać twoje słowa
 Umilknij ptaszyno bliwy,
 I szukaj zaraz schronienia!! -

On by ci gwałdko urójnował
 On by ci wolności ukrócił
 Piśkiłota by ci mordował
 I twoje kroście zakłócił. -

Obrońca Obywatela Laponeraye.

Wyrzeczona przed Sądem przysięgłych
 Depart: Sekwany d: 21. kwiecień: 1832 r. Procy-
 duje: Depuy. Parlarion Lafosse pełni ob-
 wiązki oskarżyciela publicznego. O godz: 11^{tej}
 rozpoczęła się Sesya — po wyfluxowaniu przysię-
 głych; Prezydent następnie daje pytania
 oskarżonemu:

P. Twoje Nazwisko ?

O. Laponeraye.

P. Twoje Imię ?

O. Albert.

P. Twój Wiek ?

O. 24 lat.

P. Miejsce twojego urodzenia ?

O. Tours w Depart: Indre et-Loire —

P. Twój Stan ?

O. Były Nauczyciel —

P. miejsce —



J. Miejsce Twojego powieszczenia?

O. Na teraz wzięcie St. Palacju

J. Czy wyznajesz że jesteś autorem i wydawcą:
"ca. 1. 2. 3. 4. 5. 6" zmyślenia Lekcji kursu hist. francuzkiej, w skutek ktorzych stajesz przed sadem pomy.
sądzonych?

O. Wyznaję

J. W jakim celu kurs ten wydalasz, i w jakim
prywatnie go drukujesz?

O. Odpowiedzi na to pytanie zależy od środków
obrony, która w krótko przysięglęnie przedstawie.

(Po krótku innych, mniejszej wagi pytaniach,
po wywodzie słownym z Drukarni Grosstejste
wyściagniętym, przed głosem oskarżyciela publicz-
nego; Obywatel Laponeraye powstaje, i tak
się odbywa:)

" Panie Prezydencie! sala posiedzeń
jest pusta - W skutek Twojch rozkazów pub-
liczności niemożę wejść, i zajęć miejsce dla niej
przeznaczonych. Dziwi mnie rozkaz taki
jawnie

jaśnie publiczności Spiorów kwalifikacy. Do-
 tad rzeczywiscie wszystko się odbywa jny Drzwiach
 zamkniętych — Żądam aby Sesyja była publiczna;
Prezydencja. Oskarżony Lapworay Sesyja
 jest publiczna.

Lap: Jak to — zaledwie 20 Osób jest przytomnych!

Try: Przymsuzając wiekszą liczbę naraziłbyś
 na zdrowie nasze na niebezpieczeństwo, w sku-
 tek panującej Chotery.

Lap: — Więc to takimi razie należy zamknąć Twó-
 cioty, Teatra, i wszystkie miejsca publiczne —

Prez. Upór Twój domyślać mi się kaze, że
 mój rozkaz za pewien rodzaj stronnosci uważa-
 zasz; wionaj mi jednak, że tylko przez wzgląd
 na zdrowie nasze liczbę stucharów ograniczyłem.

Lap. Czy także przez wzgląd na zdrowie, odmó-
 wiono wejścia jednemu z redaktorów Dziennika,
 i żonie jednego z moich przyjaciół?

Prez. Z reszto oświadek żądanie Twoje, a Try-
 bunal postanowi — —

(— Lapworay siada z oburzeniem — Pan

Bethmond.

Bethmond jego obrońcą, kilka dodaje uwagi, a
cała okoliczność zostaje bez skutku. Gdy oskarży-
ciel publiczny przestał mówić, Obywatel Pápo-
meraye, tak się odezwiał:

„ Ci którzy są Twórcami rewolucyj na
„ Ziemi — Ci, którzy chcą dobre zmiany,
„ w grobie tylko spoczywać powinni —
Saint Juste —

Tanowie Przepięgli !

— Staję przed Wami za to, że byłem protestujący
najiposzreniu i najstodszeniu rzuceniu mojego
Serca — miłości bliźniego; za to, że chciałem przez
Maukę los klasy rennwickiej polepszyć. — Ja
jest rekrutista lubo utajona przyoryna cięża-
cego na mnie oskarzenia; a prozorem zaś jest
tylko oskarzenie, że pobudzam do mienawisci i
progardy stanu nwiejskiego — Satrzic na prze-
wrotnosci oskarzyciela publicznego... tak jest
na przewrotnosci — bo oddając pod Sąd Wąsx
mnie.

mnie, który jak mówi, pobudzam stać zrennosc:
 nioxy do nieuawisii przeciw Wasz mieszkanie,
 czyż oskarzyciel publiczny miedzo się mówić:
ten ekstrawiek jest Waszym nieprzyjacielem, po-
msciejcie się, potępiejcie go. Jeżeli rzeczywiście
 jestem Waszym nieprzyjacielem, honor Wasz
 wymaga abyście Sąd Wasz za niewłaściwy
 dla mnie uznali, lecz jeśli się nieoddacie, jes-
 li mię słuchać będziecie obrony, to mnie pre-
 kona, że oskarzenie wedle jego wartości oce-
 niacie. — Zamknęty wśród studycy mierzane-
 go i skromnego Lycopia, przestaje na moją
 łosie, który nie jest ani świetny, ani szczy-
 stliwy — ubóstwo moje przenoszę nad gor-
 szące bogactwa, które powstrzegam do kłota.
 — Prędając moje sumienie, upadając moje
 uczucia mógłbym jak wielu innych przy-
 czeplić się do Wozu fortuny, mógłbym jak
 wielu innych wywyżsić się nad drugich; —
 lecz wolałem zostać tem, czym jestem, i nie-
 zataje mego przedsięwzięcia — Żyję z Owo-
 ców.

wów mej pracy - Daleki od zepsutego Świa-
ta, gdzie zbrodnia burzy się, gdzie kania pa-
nuje, ograniczyłem się na miłem towarzyst-
wie Kochanej Matki i Siostry, których je-
dyną jestem podpora. -

- W kilka dni po rewolucyi lipcowej
1830. r. zatoczyłem bezpłatną szkołę dla re-
mieslników - W rok później pragnąc zma-
torjalną nauką moralne potępienie i skit-
cenie, otworzyłem kurs publiczny historyj
Francuskiej, zawsze na korzyść remieslni-
ków. Lecz gdy szereg moje promieszk-
nie zaledwie 200⁻ lub 300⁻ studentów po-
mieszać mogło, każda lekcyje dawatem do
druku, aby ja potem bezpłatnie ponie-
dzy klasę remieslników rozdzielić. - W te-
dy dopiero, na głowę moją spadła burza
zaskarzen, opieczetowano drzwi i skna sali,
w której kurs mój wykładałem - Każda
lekcyje na chwili wyjścia na widok publicz-
ny zabiorata policija - Oto jest wsparcie
jakie.

jakie rząd terazniejszy Narodziłom ludu
 udziela. - Jeśli go przyśięgli uniewinnia, mówili
 oni, to jego Sposób do Zycia, i wolności, chwilo-
 wo przynajmniej ucierpią, będzie to choć mate-
 dla Nas rekontentowanie - Jeśli go przysięgli
 potępią, ulegnie podwójnej Karze, a wasze
 ukontentowanie będzie zupełne. - Oto są myśli
 i Stowa ludzi, którzy wo unie Śmiertelnego swoje-
 go widzą nieprzyjaciela, bo głos mój z popular-
 nej katedry grzmiał przeciw przywilejom
 przeciw samowolności i zepsuciu, bo nieubta-
 gany mój spęzał kryształ prawdziwy i Świecen-
 ny obraz towarzystwa, bo potępną nadwyr-
 cią, którą go trawia - bo wskazałem palcem
 Monopolistów, którzy krew jego wysysają! -
 Jedzie więc jest moja zbrodnia? wczemie pre-
 winitem? Pezarysta z otwókiem w ręku stojąc
 na górze, z której postroga rozległą różnobarwną
 dolinę, kresli w wielkich Zarzysach, taki stru-
 mienia, Wioski, i wszystkie uderające go przed-
 mioty. - A ja? cóż więcej zrobitem, tyłkorn
 to.

to spowiadał co wdziałem — Wdziałem jak
Człowiek Towarzystwa podobne do Trypa przez roba-
ki, toczącego, strzygła za pastwę chemurominty-
gantów, i dumnych, wdziałem cnotę na wygna-
niu, a ubóstwioną Ubrodnie, — Zastugę w po-
nizeniu, a tryumfującą mierwici, wdziałem nie-
skonioną więkroszę obywateli miewstnicą mied-
strozioną mniejszosi, pienuszą produkującą,
drugą wrywającą ciągle — wdziałem na 100
Obywateli jednego wrywającego prawo politycz-
nych, a 99. przywiedzionych do Stanu mierozum-
nego bytłęcia — Fontenelle się chętnit, że miał
dłton' prawdami napętnioną, ale że ja, szczerbie
zamykat, wiecheąc je rosiaci' pro Ziemi — i ja mam
równie dłton' prawd petusa, lecz ja otwieram; naj-
siwiejsza powinności otworzye mi ja kłaci, a mniej-
sza o los jaki mnie okreka. — Kiedy powziatem myśl
wykładania popularnego kursu histo: francuz-
kiej przekonatem się, że niedosyć jest wytożyć
fakta, we wtasiwym światle, lecz że do tażycy
do nich principia, że stajek principior naturalne
suntórki.

wnioski wyciągnąć mi należy; exultem dobre ze
niepowiniennem jusać historii suchej; i nagiej, lecz
historja rozumowā — historja moralna, historja fi-
lozoficznā. — Principia exoptatem w Naturę, w miōs,
ki wokażat mi rozum. Siuato objawiatem myje da-
nia, bo byty stusne, bo byty nierapnecone. Jestli
n. p. powieziatem: Revolucyja w 89 r. rozpoczęta
trwa dotąd, i nieskonczy się, dopóki królowie niewy-
tepią ludcio, albo ludy królciw niepochtę, i powie-
ziatem dytkę prawdę najmierzawdniejszā, a przeci-
i ten kłstep jest oskarzony. — Ktoż niewidzi że towa:
rystwa Europejskie do cęolnej zbtiżajā się Wojny?
Czyi niestyżycie skrypienia popruchniatych monar-
chij zewsząd grożących upadkiem? Czyi niewidri-
cie Desndkratyzornego Oceann występnjżęgo za
exrupte grannę, w których go dotąd Aristokra-
cja wiziata? Czyi niepojmujecie że obalenie
prawności i prawa Bożęgo pociaga za Sobā
upadek monarchicznęgo prinajmniw? Czyi
niezgodzicie się ze mnā, że piernszy dzień wktō-
rym Wojny między królami, a królami ustaly
byt.

był początkiem Wojny, między ludami a kró-
lami. - Czyż niewiedziacie że od lat 40. pokój
i zgoda, między królami panuje, że wszystkie
wisłowania przeciw francuzkiemu ludowi się
zwróciły, którego sprawa jest wszystkich królów
sprawą. Czyż nieprzyznacie że niema pokoju
między królami a ludem, że tamci będąc nie-
mogą, i nie są tylko cienniczycielami, że dla
Narodu niema środka między nieograniczonem
używaniem praw swoich a zupełną ich utratą?
Czyż nieprzyznacie że środek nie jest i być nie-
może jak tylko wieczna Wojna między uprzywi-
leżowanemi a Wyrobnikami, między używającemi
a pozbawionemi praw politycznych? Czyż nie-
przyznacie że krwawe Zatręty w 1789 r. zawzięte,
wtedy dopiero ustają, kiedy despotyzm lub wol-
ność zwycięży, kiedy jedno principium skona
pod drugiego cięśaniem? Panowie, żyjemy
środek rewolucyi, żyjemy w niej od czasu powoła-
nia Stanów ogólnych do obalenia Bastylji.
Rewolucyja nieustannie dopóki niewrócimy
do

do rządu uaskajęcego Francję przed rokiem 1789. —
 lub dopóki nie przydołączymy się z bagunistej katu-
 zyj, w której zostajemy dzisiaj, dopóki niezaimnie,
 my wszystkich praw wzywając, dopóki rewolucyjna
 nieprzełamać będzie kłamstwem. — Na próżno
 mniemani ludzie stanu odurzeni szatanem i demną za-
 mienili oznaczają granicę postępowi rozumu ludzkie-
 go, zatrzymując jego postęp, zamknąć w swoim ulu-
 bionym środku jak w więzieniu. — Europa opo-
 rzywa na Wulkanie, którego kraterem jest Paryż.
 Niema ręki dość silnej na zatrzymanie Lawy w
 jego wąwzowiskach, się burzącej, i do wybuchu goto-
 wej. — Wystawcie sobie wielką rękę, która z Majes-
 tatem i tajemną powagą, tamie gór taniauchy,
 obala wszystkie tany i Zapory. Takim jest Kudi-
 kie towarzystwo, na jego zbliżenie wszystko upada,
 pod jego Nogami trony w proch się rozsypują. —
 Jeden jest tylko sposób zatrzymania go. — Zabójst-
 wo — Lbył wiec posiada ono dres światła, aby
 skłonię nie miało się poddać w kajdany, kto go chce
 ujarzmić, zabić go musi, wiec otem dobre despo-
 tyzm

Despotyzm, i działa w tym duchu. — Mogłbym tu
jeszcze liczne przytoczyć przykłady, równie jasno
dowodzące, że od początku aż do końca oskarżonych
tekstów mam za sobą prawdę, rozum i logikę. — Lecz
co więcej gdyby nawet zdania moje były fałszywe, i
błędne, nieproszuję dla czego miałbym na karę zasto-
wić, bo na koniec błędy moje, jeśli w nie popadłem, są
niewolne, nie moja wina, że pochodzą prawdy nieo-
świata mojego umysłu — Jak to, więc dla tego że
kilku sterników tożki narodowej? a jakich sterników?
dla tego że 7^{ty} lub 8^{ty} osób mniej myśli odemnie ja mam
być już zbrodniarzem? Tyranija w jakiegokolwiek bądź
występuje postaci jest pwtwora, bo czemu będnie, gdy
nawet myślam swoje prawa narzucić zechcę? Otwo-
rzystem bezpłatny kurs Historji, i aden mietał mię-
dy stuchaczami miejsca niemał — Objawstem moje
zdania, trzeytem do opowiadania faktów sprowo-
żenia, i myśli, ktoromi osobiscie bystem dotknięty. —
Głos mój był prosty, i bez sztuczki usiłowatem być
zrozumiałym przez moich stuchaczy. Dla rozumnia-
łości wszystkie odrzucistem ozdoby, wyreklam się form
zwrotów

wrotów i ostroiności retorycznych, któremi można
 prawie ostrońić i ostodzić; byłem więc ostry i cierpki,
 i dla tego właśnie byłem przedawany - Gdybym
 był greczny łagodny, w wyszukanych frazesach wy-
 szukany, "darujecie mi wyrzeczenie" gdybym ztocił
 Dygultkę - powiedziałbym to samo co powiedział
 tem, a przecież miotałabym tu przed Mamą -
 - Oskarżony jestem za to, że wskazałem granicę
 na linię między mieszczanami a ludem; a raczej
 między uprzywilejowaniem a niewolnictwem; co
 większa, - wystawiono Mamie Mamie wyrobki,
 jako godnego przykładowej kary, za to, że się ogło-
 siłem nieprzyjacielem przywilejów, które mnie gnębia.
 Trzeci drwina -

Towarzystwo dzieli się na dwa Obozy, jeden
 mały drugi nieruwnomy, jeden rajski, drugi gar-
 = stkę Osob. drugi proz nielichone Tłumy - pier-
 szy jest Siceliskiem przynactwa, dumy; Bo =
 gactwa drugi Siceliskiem pracy, Si Cierpien,
 nędzy i Cnoty. - Przez naturę do drugiego ruw =
 ny Obozu, noszą iwarz drugiemu skutki mo-
 jego.

mojego potrozenia - pracuję i cierpię - Jeśli
mam być zbrodniarzem za to, że plakatem nad
mojm i Pravi moich nose, że protegiatem orga-
nizacja towarzyska, porabwiająca nas praw
obowiazka i obywatela, na korzyści kilku wybra-
nych - jeśli mam być Zbrodniarzem za to, że
powiedziatem wojnu Współ-obywatelom: »Pra-
wa dziś nas obowiązujące są, niedorzeczne, a =
rystokratyca niemiecka równie jest mierznośną jak
szlachocka, i duchowna, których miejsce zajęta.»
- jeśli mam być zbrodniarzem, za to - iż powsta-
watem przeciw Centralizacji, władzy, przeciw nie-
równemu rozkładowi Podatków, przeciw opłatom
cięższym nad przedmiotami pierwszej potrzeby,
przeciw panowaniu praw wyjątkowych, i ni-
stryg neutralizujących budzące zdolności, za-
bijających zasługę, monopolizujących pra-
wo elekcyjne. -- Więc dobrze - szoryć się
z moją Zbrodni - jestem więc tylko fan-
tastą? Wszystko co mówiłem jestem więc
tylko manerem? Mój kurs historii jestem
wice.

więc tylko niedorzeczną kłaniną? O! nie!
 nie! -! gdyby tak było, nieprerzywanaby
 w nich Buffonad, zostawiono by mnie sztyder-
 stwu publicznemu. niezwracano by na mnie wa-
 gi. - Gdyby mnie własne nie rękąto Summie
 ze Cios moj niechytym by był, gdyby nie pu-
 bliczności swojemu mierzawie wziędauni, dzi-
 siejszy proces, dopiero odkrytane Oskarzenie,
 prekonatoby mnie zeni głęboką zadał ranę. -
 - Głęboką zadał ranę, a rządząca fakcja za-
 cwała - Czy wiecie w to jest fakcja rządząca?.....
 - jest to banda Doktrynerów, jest to Koterija pa-
 nująca, jest to Cwał, epencya mieszan - jest
 to Arystokracja miejska - jest to głowa prosaku, któ-
 rego lud jest podstawą - jest w uprzywilejowanej
 klasie klasa uprzywilejowana - jest to mako-
 nie spółka handlowa, która na wieczną Driera:
 wę wzięta krajowe dochody - Dla niej majątki,
 wspanie górnicy, zaszczyty, dla niej najwyższa wła-
 dza, dla niej rząd despotyczny nad 33. - milijona-
 mi ludzi - Wy się uprzywilejowanemu sądzić
 Wy.

My, miśsi nieszczeranie, którzy z pracy i starości żyje-
cie, którzy niechowaniec miśsi waszej w przesz-
nych Hotelach? Jesteście zasłonięci! Zapew-
ne wywacie pewnych przywilejów względem ludu,
lecz jesteście niewolnikami względem fakcji rządzącej.
Ponieważ ta fakcja z wami trzyma, wam się zda-
je że w rządzie widziat macie, że wywacie prawo
wszechwładztwa; wy niewiecie że jest ono trzyma z
Wami, to dla tego jedynie, aby się na Was opierać, a =
by Was w swoją pretoryjską Gwardję przemienić. —
Jesteście nie tylko posada, na której wzniosła budowę
swojego przywłaszczenia, jesteście jeszcze jej miśsiem
lub jej Sarca, jej narzędziem. Poroz wolności, ciemi-
pryżnanego Wam, wszechwładztwa, jest tylko przy-
ta, jest tylko lancuchem wiążącym Was do jej Wózu,
ona Was wlecze za sobą, ona Was trzyma, umiatających
w piekuchy bojarzni, Ona Wam wystawita Śud jak
lawinę na głowoy wasze spaści gotową, a siebie jak
skate o którą się bez ustanku wytlewy ludu rozbi-
jaja, ona za pomocą czarodziejskiego słowa porzą-
dek publiczny jak marijonetki Was porusza, pra-
swo

wo wybierania reprezentantów, to prawo którym
 się tak chętnie, jest rządzem, bo niemacie prawa
 odwołać reprezentantów zdradzających waszą ufność,
 i droższego jeszcze prawa potwierdzać utwórnie przez
 nich ustawy, prawo to jedynie do rządzącej fakcyi na-
 leży. — Uderzając na stan miejski, unatem tylko
 na Młodzież Aristokratyczną miejską która uciska, która
 zdiera masę mieszczan i ludu. — Ktokolwiek nuni
 czytał lub słyszał, inaczej myśleć nie może. Pod o-
 gólnym imieniem Mieszczan chciałem mieć, o
 tych wysokich i potężnych Bankierach, Arysto-
 kratach, puernikach, o tych pogardzonych istotach,
 które swój honor i Sumienie trzymają pod potrojnym
 zamkiem skatuty; lecz nie o tych pracowitych i
 po cichowem obywatelach, którzy dzieląc pracę i pracę
 ludu, jak lud kochają wolności, i oburzają się na
 niewolę — A x rezerto dla czego niedłubysiny wal-
 czyć przeciw całej masie mieszczan? kiedy Was
 deistka szlachta i duchowienstwo, niewymagaliny
 ciósów na miejskich proboszczów, na drobna szlachkę
 prowincjonalną, lecz ciśkalisiny pioruny na wiel-
 kich.

kich Tawro, na bogatych opatów, na prwatno za-
możnych, bo oni niezwyświe gniebicielem naszem
byli. —

Jestli czasem w moich lekcjach wywnikat mi
się jaki wyraz niezgodny z Systematem, i zasadami
jakie przyjętem, uważać go należy jako lapsus
linguae, skutek zapatu, i sztytkości konwulcyi. —
Wszystkie moje lekcye są prawie nieprorokowane,
czsto je pisatem w kilka godzin — Nie dobijając się
o Akademiickie kresło, nie tracę czasu na gadanini
uwich frazesów, na zakrągleni moich perijodów, sko-
ro się tylko przejmę duchem wyprałków ktori mam
opowiadać, skoro je tylko dostatecznie rozkłaśyfu-
ję, rozwazę, rozbiore, chwytam za pióra i piórze z
pewniem.

Przed 1789 rządz zostawał w rękach szlachty, i du-
chowienstwa, dwie te uprzywilejowane kasty kierowały
władzą, wszystkie obowiązują instytucyje ustępowaty
przed ich osobistym interesem. — Stan miejski wydarł
ni ich przywileje, i zklafy zdrucanej na zdruczająca się
pniemienit. — Miśrowanie przegwałaragli sibi rządy awta-
da.

dla przynajmniej wykonywana była przez fakcję pa-
 niującą, przez Arystokrację miejską, która ujawniła
 i Stabego Ludwika XVI, i esprzywilejowanych, i Lud, i
 mafę mieszczan samych, mafę mieszczan, których
 prawa polityczne były tylko stworem - mafę miesz-
 czan, w imieniu których nadano, a którzy przeciw ra-
 dcają tylko była, to jest zdołana jak reszta Narodu. -
 - Wypradki 27, 28 i 29. Lipca 1830. zadając los
 śmiertelny restauracji, wydierając władzę z rąk sła-
 chy i duchowieństwa wskrzeszonego wroście stanców, miejs-
 kiemu przywileje których po 1789, wyrwał Kartą kon-
 stytucyjną nadaną, zniemła się w Kartę poprawioną. -
 Zaorzeptiono tytuła Mieszczanina na Monarchicznym dno-
 wie - Szlachta i Szlachta lubo oszczędzani i Bronieni, ca-
 te stracili znaczenie, mieszczanie stanęli na Nogach. -
 Mówiąc się - prawo wybierania reprezentantów, zławo
 na 150,000 mieszczan - ten prawo to jest tylko fakcją,
 jest niczem, jeżeli jak to już powiedziałem nie łączą
 się z Władzą obywatelską, i z prawem potworzenia -
 Wyborcy sądzić się uprzywilejowanymi, a nie jestwie-
 nicem przeciw, wasze wszechwładztwo rozgłaszano po
 Szwajc.

Świecie, pod Niebiosa wywoszone, ogranięta się je-
 dynie na zruceciu kartki do Urny. — Którzy więc
 są rzeczywicie wykonywający wszechwładztwo?
 którzy panujący krajowi prawdziwie? Którzy? Oto
 wybieralni cłonkowie Sejmów, dworzacy, słu-
 bińscy, kreatury Monarchy, ci wszyscy co posiada-
 ją złoto, i których przebieżenie obdarzyło usposobie-
 niem do intrygi; gdyż jedynę Drogi, jedynę śródki, wy-
 niesienia się za obecnego rządu; za rządu reprezenta-
 cyjnego są złoto i intryga, nie przetrzymanie krowta
 Kępsucia! Ołóż to narzwaną kotoryą ogarniającą, stron-
 nięciem rządowym — Ołóż to równie mienię arysto-
 kracyą miejską, by ją od masy nieznaną odróżnić,
 która potaczyciem byłt złamta pod ogółowym sta-
 nym miejskiego narzwanem. Ktem byłt uczynit myśli
 swojej nicobjasniając, gdyż można ją, bytło dwu-
 jakim rozumuć sposobem, powiedziawszy: naród
 miedzy dwa ist podzielnony obory, na Lud, i stan miejs-
 ki, inaczey indwiac na Proletario (1), i uprzywile-
 jowanych, powimieniem byłt dodac... Stan miejski.

(1) Prolem favore — Stod wyprawac, tworzy, wyra. Ducl.

biac —

dzieli się na Arystokracją miętą, i na masę
 mieszczan, lub jeżeli wolicie; promiędzy uprzywile-
 jowanemi znajdują się niezawisłe uprzywile-
 wani, a ci radzą ci prawdziwie panują, i znajdu-
 ją się mni, a takich jest więcej których przywileje
 są wodnicze i żadne. —

Wiem dobre że wyrażając się w ten sposób, byłbym
 rawse wystawit się na prześladowanie ze strony
 władzy, lecz przynajmniej nie byłbym upowarzał do
 mniemania, jakoby m chciał ubrajać jedną potwó-
 Narodu przeciwko drugiej — Mprzedzitem ten niespra-
 wiedliwie uczyniony mi zarzut w czwartej mojej lek-
 cji, następnie się wyrażając na Str. 46. Nie wiez
wyrektem do jednej potowoy narodu, aieby pod-
mosta bron' na drugą, cały narod pobudratem
aby jako jeden ostowiek powstał, i występit garst-
kę Arystokratów która go gnębi. —

— Ta garstką Arystokratów jest stronnictwo narodo-
 ne, na jigo to korzyści tworzą się ulstawy, ono po-
 zera 1500 milyonów z Budgetu, ono stanowi przo-
 wa, ono poleca ich wykonanie, gojzi zaradem przy-
solarsza.

własnie sobie za rodną śladę prawdziwego, jak i wy-
konawcę — „Mamy swoich pełnomocników”, odczwą-
ją tu niecieranie, pełniących naszych praw, i bronia-
cych naszego dobra” — a gdzie widzieliście aby przez was
posłolami Deputowani strzegli praw Waszych, lub wa-
szych Swobód broniłi — Nie widzieli ich mierzniemi
powierzających drobnych właścicieli wielkim proia-
daczom i bogom zamornym, szkodliwym, szkodliwym
czyn, narodowi całej kielku kartezynum pijawkom?
- Zepsuci są pełnomocnicy Wasi, przez obecnie
nam panujących, zepsuci już otrzymanem
taskami, już to nadzieją onych prozyskania.
- Gromadzą się niewolnicy około panów wa-
szych, orzą ich i uwielbiają jako stuziaty,
wszelkim ich chęciom ulegają, wszelkim ich
wynuystom; jest się nicom i adlerają wyraz-
nie przeciw nim, lecz za Wami, to trawiać was
swój. Na prowadzeniu z rądem Wojny ludzi pury:
twórcie wychowanych. / guerre de bon compagnie /
by zbudzić w nim obawę, lub dwojój się zapredać:
stanowią oni jak mówią; parlamentarstwa
opozycją

sprzycają..... wyborowy sposób do utrzymywania
 w Zawieszeniu bażności publicznej; oraz dostar-
 czenia niesytój spragnionej ciekawości, która jest
 żywiołem przemian — Wasi pełnomocnicy, a móż
 wie też zarówno o tych, którzy starci sprzycają zasie-
 dają, jak o tych co są Ministrem oddani. — Wasi peł-
 nomocnicy zbradali zaufanie Wasze, opatrygliscie
 ich pełnomocnictwem, które oni pogwałcili, Arys:
 Aktracji arijskiej Was poświęcili: poświęcili Na-
 rod całej Stroniektwu rządzącemu, które zuchwale się
 nad Wasze wznosi głowy. —

I nie moie bydi inaczij — Wszelki polityczny
 System który na Wzór Monarchicznego dąży do zestro-
 kowania wotadry, do sprowadzenia Narodu do Sta-
 nu biernego, ten same powiaga za sobą niedogod-
 ności — Gdyby Wybory były dla wszystkich dostep-
 ne, gdyby pełnomocnicy raz wybrani mogli bydi
 idwotyzowani; gdyby prawa pnia tychże pełnomocni-
 kow stanowione sety pod zatwierdzenie Narodu —,
 wtemczas panowanie, i jedynie wtemczas znikłyby
 potworne nadziyria obecnego porządku kowariys:

Kiige:

rzyjskiego; czyli raczej porządek lakowy zostatby
zastąpiony przez inny wzięty potrzebom społeczeńskimi
odpowiedni — rząd kilku zastąpiłby miejsca rządowi
wszystkich, a niekryjmy sobie tego, że do umiery-
wistnienia tego piżkowego marzenia, proryjśtwo-
ści publicznej, należy tylko postawić w niej
Wola szeregowej, Wola ogółu, zastosować do całej
Masy, konarystwa instytucyj, która dziś jest u-
działem jednego sztanika szeregowych osób,
sprowadzić następstwo panowania rotadry, des-
potyzmu, wszystkich, po panowaniu i rotadry nie-
których — Mówię despotyzmu wszystkich, jeżeli
żadam aby Wola społeczeńskiego Ciata, tak była
despotyzmie wykonywana, jak dziś wykonywa-
się Wola jednej garstki ludzi, żadam by wordkie,
wszelkie wszechrotadkowo Exero Atrybucye Krolew-
skiej rotadry, stały się udziałem ogółu obywateli;
żadam aby Naród Sam Sobie był Konsulem, Kiro-
lem, Cesarzem, zarządczym jakimi jesteśmy, chce,
byjmy się radzającami stali — kiedy rotadra nierzwi-
cie do wszystkich należy, to owaś istetnie nie na-
leży

tey do nikogo; wolności, równości, przestają być
 wyrazami bez znaczenia, pomysłowości publicznej sta-
 je się prawda, moralność zasada, sprawiedliwość
 niewzruszonym prawem. —

Leex rekina mi ludzic oddani w Tady — „prag-
 misz bezradu — Bezradu! wszystko co mi jest
 ich Systemem, tym oni odierwaja Narwiskiem; ja-
 kiz skutek ich systematu obrymujemy, jest mi-
 najepstakanszy najgubniejszy bezrad? Wzjni-
 szrony handel, przemyst wygasty, powszechna
 Niedola, glod miliošiny szarpiaicy wnetrnošci
 bohaterkich robotnikow, ktorych silachetna krewia
 rumienit się bruk barzkad; jak rozpaczy promie-
 szany z pniektenstwami szalenstwa, groźny, wyzra-
 cy, bezprawiem ziejacy rokosz, tyznie rary rezigna-
 wy, i tyznie rary się odradzajacy, powstania wy-
 buchajace na wszystkich punktach francyi; w
 przeciagu 2^{tych} lat, w dwocznasob pomnozone podat-
 ki; 500. Spraw wytoczonych przeciw wolności dru-
 kow, od czasu niesmiertelnych dni, w ktorych kilka
 tysicy braci naszych poleglo w obronie tej wolności:
Lipcowi

Lijcowi bohaterowie i piaseństwo kraju natchnieni
nieznanym po wzrzeniach, z wyniszczeniem społeczeństwa, szpie-
gowstwo zakrada się aż do kajułko domowego przyjęcia ro-
żin, zepniecie wyprzedzające swe karaktarne strachy, nie-
czota i występki wieiskają się przez wszystkie otwory
spółecznego świata; obniewta polsiya spmagajaca zotdu-
jaca napastnikow, Wojška Miępnijackielkie nad gtowa-
mi naszem, jak ogromne Medowłady zawieszone, go-
towe są za najniebezpiecznym u Nas poruszeniem, karde-
go czasu spasi i Nas ugruchotać. Francya na kłec-
kach przed despotami Europy, w owczas gdy despoti
Europy ozotemby przed Manni bici powinnni, Kwis-
Tosi, upokorzenie zezonatu, niedra miewsta u Siskie, ot
jest własnie niezaprzeczony bex-mąd. -

Obok tego prawdziwie przerazającego stanowiska
stawimy ten, jaki mamy wywodzić dla naszej ubożuchanej Oj-
czyzny - Ziadnych podatkow od sporycia /Conservation/
i od przedmiotow pierwszjej potrzeby - Wniejszen propozycji
niego podatku, podatek postępowy - Ziadnych nagroma-
żzen w jednym rzku, ziadnych niejsze bez pracy dochod
nioszących, ziadnych owych plac i wynagwdrzeń, w poiera-
ja

ją dochody jednego miasta, a nawet kilku Depar-
 tamentów, wszyscy Obywatele zarówno powołani do
 wykonywania praw wszechwładztwa, to jest do Wybo-
 ru piętnowerników i ich odwoływania, do zatwierdze-
 nia praw przez nich zdziałanych. Wykonawczą wła-
 dza odpowiedzialną i odwrotną, której orteńskowie
 losem oskarżeni z osnawionj listy Kandydatów na
 wyborach obranych, odnawiani będa często, a częściej
 jeszcze pociągani do zdania sprawy z powierzonego
 sobie zarządu. Każdy Departament, każdy oddział
 Departamentu, każda gmina, miejscowemu poddani
 zarządowi, bez narazenia wśulako jednostajności
 i siły Zarządu ogólnego. Prawo przedstawien' /pe-
 tition/ nie zwężone i jak dziś ludzące wolności
 nauczenia, oraz wolności stowaryżowania się, naraz-
 cie Wolności druku ożywiona ze wszelkiego rodzaju
 przeszkod. -

Podobny stan rzeczy, którego Wam szybki, i nie-
 wykoniony Łaps nakreśliam; jest właśnie ten,
 jaki zgodzono się imieć Przewospolita, ma-
 się wytktem przywizywał do Angerajów, wśulako
 zdaje

zdaje mi się rzecz stożową określić mianem wyrazu
Republika. W starożytnych w średnich wiekach, jako
w nowych czasach, nadawano Narwiśko Republiki
Państwu w których mniejsza lub większa ilość
indywiduów miała udział w sprawowaniu władzy,
w których jedna część Narodu ciężko pracowała z
pracy drugiej części, i korzystając z niej, zastawia-
ła się nią do wszelkich ciężarów — I tak, w Sparcie
była klasa Obywateli, i klasa Słotów; a ci os-
tatni byli niewolnikami pierwszych. — Przejm
miał Patricjuszów i Plebejuszów w Szwajcaryi
był Stan miejski i Lud, i do dziś dnia tę różnicę
widziemy — Lecz ponieważ pona Republika miedylko
rozumieszmy Meistnemi króla, jedynego władcy,
lecz wszechwładztwo wszystkich — stusznie zatem by-
łoby odmówić Narwiśka Republiki wszelkiemu
Państwu nieuzasadnionemu na podstawie Praw
obywatelskich i obywatela, i w którym ludzkości pogne-
biona i zapominiana została. —

Prawdziwa Rzeczpospolita która wywoły-
wają gorące Żyrenia nasza, której hotelujem roz-
egniowym.

egzistującym uwielbieniem jest Rzeczpospolita bez Stolicy, bez poddanych, bez Stebejuszów - Rzeczpospolita, nieznająca podziału na stan wiejski i na lud, na uprzywilejowanych i proletariów; w której wolność i równość wspólna wszystkim będą własnością, a nie wyjątkiem pojedynczej Kasty ~~szlacheckiej~~ -

Byłbym rozpaczał gdyby porewolucyjną dyktandą Rzeczpospolita została - W ówczesnej Monarchii niebyła jeszcze dostatecznie zwyciężona, potrzeba było ostatecznego doświadczenia przez jakie od 20^{tych} miesięcy przechodziliśmy, by zupełnie przed opinią publiczną zgubić ją i kłamać. - Czy to doświadczenie będzie ostatnim? - może że wolną będzie zagadnienie to potwierdzające rozwiązać - Tak jest - wiek nas ta stolica ukotwiera Nadrzeja, nachylenie popychające nas ku Rzeczpospolitej staje się spadnistem, szybko u upragnionego stanowimy Celu. -

Tak nierozważne i sumienne ujęciem, widoki prywatne, samolubstwo, przestana odpychać porządek, który do którego przywiązane jest prawo, jest powodzenie prowszechne, bez rozumu Zarządy stromiako Monarchii zniknąć.

Żukna, by ustąpić miejsca przekonaniu —
Nie masz wątpliwości że Apłostotowie Republikaniz-
mu przeciągłe i trudne walki zwodzić jeszcze będą,
nim ujrzą usłotowania swoje powodzeniem i skutkiem
urojenczone, wiele jeszcze rozmaitych uciórpią przy-
kroci, exiujij pogładać im przyjdzie na stłepie-
nia Wziem Nix na błękit Niebios; lecz wycień-
zone boleścią i niedostatkami ich ciała, kryją
nieugięte i niedostępne Zachwianiu Dusze, ich
odwaga, ich poświęcenie się wypróbowują i pre-
wyższą Zajądłości ich prześladowców. —

Miał męcenników swoich, Christyanizm, i Repu-
blikanizm na swoich — Niech nowoczesne Dyokle-
cyany wycozerpiją na Nas swą zagorzałą Zapamięta-
łość — Mnieśmy cierpieć — Gortiwemu Zapamiętowi, kti-
ry Nas ożywia dla Zapamiętania Zwycięstwa Zasadom
naszym iadnc poświęcenie się nie jest trudnem —
Ludakość nie będzie więcej na tęp mą frymarerzących
wystawioną, Naród francuzki będzie Wolnym ! —
będzie Miem, — Swoibysimy wieli głowani naszem
Drogę Wolności wybrukowaci. —

Nie.

Nie więcej Panowie Miałm wiedodam — Stęjszeliście
 całkowitą i zupełną myśl moją, zdaje mi się że do =
 statecznie Miałm dowiodł, iż nie nastawatem na Mał =
 sę Miejskiego stanu, lecz że na Arystokracją miejs =
 ką, na stronnictwo radnicze nacierał, że nie tych lub
 owych ludzi, lecz przywileje, lecz nadwyróżnia, lecz występ =
 ki starałem się gronić — Nie moja jest wina, jeśli
 uderzając wyłączeni, tym samym razem ranitem
 tych co zniej me Cne Liagna korzyści —

Niekarionemi dziawoznami, Ustę, rozbieratem w o =
 bec Was niektóre z zadań porządku Towarzystwa —
 My młodzi dżicy obecnego Wieku owli jesteśmy
 na wszelkie wzniesłe uczucia, postusim wszelkim
 świętym natchnieniom — Zupotnie nowi jesteśmy
 w Zawodzie — Nie mamy jżwore przysięg do pogrza =
 cenia, nie pochlebialiśmy, nie łaskiliśmy się, nie pa =
 tiliśmy ofiar przed następnie zmieniającemu się na =
 danu; nie frymateriażliśmy po przed pokojach ho =
 morem naszym, i nie stawialiśmy na targ publicz =
 ny Wiary naszej politycznej — Mnie też nam
 samym przystoi rozstrząsać i ująć w silne usta =
 dziwienie,

Decyzje słonie sprawę protekcjonalizmu, jak niegdys w
krzywie powierzone straci porożycowego ogniska mto-
dym tylko, i mieszkanym drzewicom. —

Ustąpię w krótkie Panowie do ury narad waszych, by
wyrec o losie mojm, rozstrzygniecie Mj Wziewienie które od
kroch uplywionych swisioy znosze. (1) — Ma się pnieciag =
nąc dlwiej jena, kub czy ma dris jenuw się rakon:
czy — Jestli mnie niewinnym uznacie — kto mi trzy
miesiace mojej Niewoli wynagrodzi? kto powroci
znacne straty jakich się stalo pmgryzną pnerorne
i pmedawowe mnie uwroczenie? — kto mi odda zdrowie
utracone, w rajadlinowym i rajadlinowym pobycie wiewieniu,
w tej grobowej piewarane/la fore. gdzie 20 dni w lajem.
miej pnieciagstem? — kto mię porbarwi ciężkiej choroby
ktorej pomaki objawiać się zaczyaja, mierznosnym bi-
ciem krwi, i okrutną boleścią w okolicy Serca? Kto mi
powroci nakowicie patent na Nawryciela, który mi ra-
karem ministra odebrany został. — Albowiem nie taj-
no wam jest ze są w Paryżu Nawryciela pectui bnd:
niej niewiadomości a takim patent ich porostawiono. —

(1) Bytem zabry manj 21. Stryznia —

Sax
J

Są tui publicznie wylewający się na wszelki rodzaj roz-
 pusty, i tym patent ich porostawiono; jeden się tylko znalazł.
 Nawryciel którego Republikanckie Zasady wysztkim Suwado-
 me były, który tażył do jakiejś takiej oświaty, nieśkarone
 obyeraje, i tego natychmiast takowego porostawiono Patentu.
 — Panowie! Słowo jeszcze — Myślnicze sobie re-
 bok imne na tej obwoimonych. taowa zasiadła usobiona hi-
 storija, i wte się Słowa do Was odrywa & Strzeżcie się nie-
tychdwoii moją nauzyje, przejmując się drobną zawiś-
cią, techliną drażliwością tych dziennego odniemia
pygmejoryków co porodzeni wczoraj, schodzą z jutrem.
 Mielni oni crotu przywiesie mnie pod Kratki sądowe, by
 na pastwę mnie Waszą wystawie — Ze wrgarda podob-
 ne odrucicie powotanie, sama tylko inkwiryryya hisz-
 pańska o podobną chwałę ubiegać się zdołna. — Oto i
 jakby do Was przemówiła Historija — Ludzie ostrożeńi wta,
 dra stali się jej przesładowcami, pragnęliby ją zamor-
 dować — I nie dziwmy się temu, kiedy to try zamierza-
 ją kradziei Nową popetnie, zaorynują od gaszenia
 latarni. —

Daremne będą usiłowania wafze, przestępni Mi-
 nistrowie.

Ministrowie - przyjdzie kolej, i nieblagana historia sięgaj
Was będzie - przytwierdzi Was do swego przegonia, i chtoś:
tai Was będzie w obliciu wszystkich Wieków. -"

Do tej mowy obrońca Bethmond rozpoczął
swoją przedmowę 2^{ie} godzin trwającą pełno 24 let
od poranku do końca - - Przemawiający przedstawia
następnie rys sprawy i sporów; - i zadaje przysięg.
Tym szereg pytań z których główniejsze są następujące.

Obwiniwony stał że się winnym -

- 1^o Obudrania nienawiści i pogardy przeciw
rządom Króla - ? -
- 2^o Obudrania nienawiści i pogardy przeciw
stanowi miejskiemu - ?
- 3^o Nadwzięcia praw jakie Król ma powierzo-
ne sobie w moc deklaracji z d. 7^o Sierpnia 1830

Przysięgli odpowiedzieć: tak jest winnym, na
wszelkie Zapytania, nawet na te które dotyczyły
Drukara Grossteita (1)

Sąd po nawiązaniu się, obwiniwonego Lapommeraye

- (1) Grossteit został skazany na 2 miesiące więzienia i 500 franków
kary pieniężnej -

na lat 2 więzienia i 1000 franków kary pieniężnej
skarłat.

Słyszac wskarżujacy go Wyrok Laponeraye krotko.
krotkie silnym glossem zawostal: Niech żyje
Reeprosolita!

Jego zasmnieni Przyjaciele strami ratana
mloda Siistra, procieszrali go wsiaśniewianii i catorowaniem.

Jeden z jego Przyjaciot mówit mu: nie trać
odwagi, oferyna na Ciebie patrzy.

Drugi: Dwa lata więzienia! i trzech wie.
odbydziej miesiący —

Treci nakoniec: Dla ludu walerysz, dla niego
cierpiasz, lud w Tobie widri swojego obrońcę, swego
Trybuna i szacunek ludu będzie Twoją nagrodą. —

Niech nikogo niedziwi ze Perzdolizacemu Depuy
tyte chodrito, aręby rozprawy nie były jawne, i
aręby Laponeraye był osądzony przy drzwiach zam.
kniętych. — Nie Rupertnie zadowolniony był ten Sądria
wyroc w obec biernych stuchaczy niemy wyrok tak
ostro dosięgajacy swara, ktoręgo jedynem było
pniwianiem.

przewiniemem że jest nieublaganym wrogiem tych
co ludem Frymarera —

Sprawa III^a

Obywatela Lapommeraye.

W Sadnie przysięgłych Sekwany (Sekcji II) —
dobyta d. 27. czerwca 1839. —

Prezydujący Chaubry. Radcy Brisson
i Simonneau. Adwokat Generalny. Bouchy.

Przysięgli. Belino dorozca prac nautowych w
kollegium Karola Wielkiego — Willermée te-
kan. Kamont fabrykant — Loiz pasetelnik —

Phalipau, majster Mularz — Dumain' przed-
siębiora Budowli. Bouché — rotasiciel —

Telfe, były prezydent — Arnau, przedsiębiorca dy-
ktarstw. Dilaunay, kupiec wiedeński — Tresea ku-
piec — Dumont, były obywatel —

Sprawa

Sprawa Obywatela Laponneraye o godz. 11^{tej} przywołana została. — Oskarżono go o powoływanie do zbunienia rządu, i o zachęcanie obywateli do nie-
uawisła i pogardy jednej Kłasy Ob. — Obywatel Laponneraye zasiadł w ławie obok swego obroń-
cy Doupsi. Obywatel Grosseste drukarni stawio-
ny był także jako współnik. —

Wiadomo wreszcie, że Laponneraye był już po
pierwszy raz skazany w d. 21. kwiet.: 1832 r. na
dwa lata więzienia, i na 1000 fr. kary pieniężnej,
za Siedm. pierwszych lekcji swego Kuruu hist.: fran-
cuskiej — i po 2^{gi} raz w dniu 25. lipca 1832 r. na
3ⁿⁱ lata więzienia i na 3000 frank: za dwiędziesiąt
lekcję wspomnianego Kuruu — w tej chwili sied
on w Więzieniu S^{te} Pelagii — gdzie jego Kuruu
przybrało stan zaburzający, gdzie prawie bez
przerwy niwroceje i cierpi —

Po dwójrazjnych oderytaniach, pisarz Sądu
oderytat Wyrok pniestania Sprawy i Akt oska-
żenia — To oskarżenie polegało na dwóch pis-
mach, Obywatela Laponneraye pod Tytułem
Listy.

Listy do Proleterów - które znaleziono u niego w
dniu 14 kwietnia, b. r. Pierwszy z tych listów
był przedmiotem poszukiwania Ministra Policyi,
znajduje się w nim następujący Ustęp - :

„ Frydrieha trzy miliony Osób zatrudniając
„ Francją, dzieliła się na dwa Narody, których
„ widoki i dobro są zupełnie odrodzone i różne to
„ jest: na naród uprzywilejowanych, i na Narod, nie-
„ uprzywilejowanych, czyli proleterów - Pierwsi
„ składając się z wszelkich bogactw, wynoszą za-
„ ledwie Milion osób - Drugi z tworzeń tych
„ wyrostków, co pracują na swoje wyżywienie, i
„ tych wyrostków, którym często rzywa na ko-
„ niecznych potrzebach do życia, lub którzy za-
„ ledwie są w możności Zaspokojenia tych po-
„ treb, stanowią दूस 32 Miliony. Preto
„ Narod Proleterów, w Stosunku do Narodu
„ uprzywilejowanych jest jak 32 do jednego”
„ - Odzywając się do Proleterów odzywam
„ się tem samem do niewiernej wiłkności”
„ Wjż zatem, który wystawieni jesteście na tęp
„ uśdry

„naszcy i potrzeb; wy - których nagość pokonywają tach-
 many - wy, których Wstrząsania głoś trawi; czyli wie-
 cie waznych Ciępień przyrzec? Ciępieńcie dla tego że
 nieuczynacie Waszych Praw politycznych, nie porwała-
 cie imun, to jest bogatym, stanowić prawa, i Karzą,
 daci krajem - Ci co stanowią te prawa stanowią je
 jedynie dla swojej Korzysci - Ci co rządzą - rządzą je-
 dynie dla swojego Dobra - Otoż przyrzec, dla czego
 Nieuczynili jesteście - otoż dla czego wszelkie Ciężary
 na Was tylko spadają. — —

„O nieuczynili Proleterijusze! Na Was to cięż
 wszelkie wiekate podatki; wy to opłacacie Podatek
 od Tytoniu, od Tabaki, podatek od Soli - podatek od
 Trunkow - i nierówną ilość innych Podatkow ucini-
 których wiekstuszniejzych, i wieknośniejzych jedne
 od drugich, na Was to cięż najmniejszej z podat-
 kow, jakim jest praca, Wy to nakornie wyliczacie
 Krew Waszą dla obrony Czaryny, i pot Wasz dla
 jej utrzymywania - ! Coż odbieracie w nagrodę tytu
 Waszych ofiar? Nic wcale. — — Wszystkie Korzys-
 ci, wszystkie Tytki, i wszystkie przywileje należą
 do,

„ Do jednej części, i są udziałem bogactw. — Wszelkie ciężary, wszelkie straty, i wszelkie wyłączenia, należą do drugiej, i są udziałem ubogich. — Narod uprzywilejowany posiada wszelkie wysokie urzędy, i wszelkie stopnie; — przewyższa się Złotykiem do stopienstwa i bezmoralną obfitością — Narod proletariów napętnia Szeregi Wojska, odbywa pomniejsze postugi, i żyje Chlebem, jaki Skapa litość rzuca mu z pogardą — Uprzywilejowani używają, rozkazują, i zadają razy — Proletery dostarczają wysłankiego, wykonywają rozkazy, i odbierają razy. — ”

„ Taki Stan rzeczy nazywa się Monarchiją — ”

„ Chcecie wiedzieć co się nazywa Rzeczpospolitą — ”

„ Tak? Oto rząd zupełnie temu przeciwny, oto wolności i równość — oto prawa wspólne — ”

„ W Monarchiji macie uprzywilejowanych i Proletariów — w Rzeczypospolitej niema tylko Obywateli, których prawa są równe, i gdzie wszyscy mają udział w Stanowieniu prawa, w wyborze Władników publicznych — etc. etc. — etc — ”

Gdy Adwokat generalny skonieryst
neor-

kreca swoją. Obywatel Lapouneraye mając do:
bie głos uderzony, tak się dzerwat: —

Obrona Obywatela Lapouneraye.

Wyniesiona przed Sadem paryskim, d. 21^o
Czerw: 1833 r. —

Nieszczęśliwi są możnowładca-
ni Ziemi — Saint Juste —

Tanowie!

Obrona moja w krótkich bardzo wyrazach
zamknąć by się mogła, mógłbym Wam powiedzieć
że pisząc list do Proleterio użyłem w tym nie-
wzbronionego mi prawa, i że żadnej sile ludzkiej
nie przyznacie stworzenia lasnowania mych myśli.
I takkolwiek ten system obrony polega na prawie,
i nieodpartym być się wydaje, nie jest jednak dosta-
tecznym w mych oczach, i nieodpowiedzieć by rado-
ści memu celowi — Zostawiając zatem memu obroni-

Ł

cy umiłowaniem Skargi przeciw mnie wyjmie-
szonej, starać się będą dowiesi Nam że danego od
Natury prawa Łardziej istocie rozumuiej objawienia
swoych myśli nie użytem, tylko w chęci stawić się
użytecznym mojemu współ obywatelom, tylko
dla oświecenia ich, względem prawdziwego ich
dobra. —

Revolucya 1789 r. xniosta rząd feodalny
i wszelkie prawa ucisku i niestuszności procho-
dzące z niego, leż utrzymata poddaństwo lubo
pod inną wcale formą — Niemamy dzisiaj pod:
danych, ale mamy Proleterio, — nie mamy Pa:
ństwo, ale mamy nieuczynnych uprzywilejowanych,
którzy nie nieprzynosząc, przysioją wszystko, —
Ci wsię estatni być jedynemi posiadaczami, wtaś
noszą i Kapitato, są prawdziwemi Panami Pro:
leterio — Proleterzy muszem do Pracy dla utrzy:
mania swego życia, i niemiogąc pracować, tylko
o tyle, o ile bogactwa dostarczają im pracy, zale:
żną całkiem od bogactw, i są prawdziwemi pod:
danemi bogactwio. —

Otoż.

Otoż jest to samo, co w innych wyrazach objawitem w moim liście do Pioterowio — Lecz idzie o ratywnie zachęcać ubogich do niewolności bogactw, że nauką i tużym i doświadczeniem? Nie zrobitem nic więcej nadto niż powtórzylem zdania, jakie uszyję i pamiętej epoce Ekonomistów, pro tysiąc razy napisali lub powiedzieli, jednak nieprecyguano ich za to do Sądów — Niechże teraz odwarzą się jaki republikanin poszukując sposobów ulepszenia temu klasie biednych, natychmiast obudzi drażliwość władz, i to nieprętną zebrać u Was jego ukarania —

Chęć Was przekonai że republikanie są nieprzyjaciółami bogactw, że są apostołami gruntowego prawa — panowie osiadać do urzędów przed Wami, że gdyby znaleźli się ludzie tak mieważni lub tak występi, iżby chcieli takowego prawa, tedy pierwsi republikanie wystąpiłoby przeciwko nim do Walki. To czego chcą republikanie, to czego ja żadam jest.

jest to swoboda — jest to wolność Ludu —
— Patrie — jakie jest moje wyznanie Wary
w tym względzie, oto: aby bogacze wrywali
spokojnie swoich majątków, lecz aby miłośnic-
no ubogim pracować na swoje utrzymanie,
to jest aby przemysł również miłyt krepowany
i tanuowany wszelkimi prawami skarbowości
prygodzaczem go do upadku, jak aby ży-
ności i przedmioty pierwszej potrzeby miłby-
ty przeciążane zbyt ciężką opłatą. —

Przynajmniej Panowie że drześniejsze prawo-
dawstwo, jest ciałkiem na korzyść bogaców, a
na krzywdę ubogich, że jest ochrona dobra
Własności, ale nie dobra pracujących, to tych
ostatnich przyprawia o zupełny Słotyrm —
Lidem wszystkim pomimo że bogacze i ubodzy
z jednakowego źródła pochodzą, pomimo że
jednakowa krew płynie w ich żyłach, widzi-
cie jednakże jak wielka zachodzi różnica w
stanie jednych a drugich. — Są ludzie, któ-

rym

którym niepotrzeba więcej jak wyrec słowo, a wszelkie uciechy na ich usługi przepieczę. — Mają oni wspaniałe gmachy, ozarujące ogrody; zasia-
dają przy stolach skrytych wybornemi potrawa-
mi — zasyniają na tożm rokoszy. Ich ciato nie z-
zna innych trudów, prócz nietych trudów rokoszy
jestli jaka niepomysłowości zanięsza spokojną. Ci-
sę ich duszy, natychmiast wszelkie zbiegają nie-
szlaki, aby ich niedolę rozpuścić. Żadne ich życie
nie nadaremne miewyło; ich życie upływające na
przyjemnych rozrywkach, jest niewolą rokoszy.
— Ci więc ludzie przewodniczą losom kraju
stanowią prawo, i wykonują je karą —
Są to Bogacze —

Są inni — którzych życie jest długim cierpie-
niem, długą rozpacą, zanięszkują domy do
których bogacze wierblixają się nigdy, zbożarni
aby oddychając szkodliwemu ich wysiewaniu
nieoddychali śmierci. Zapadłe ich oczy, i wynęde-
wione twarze, dostatecznie dowodzą niedostatku
jaki ponoszą. Ich odzienie są tachmany, ich po-
karmieni,

Karmem jest gruba i miedrowa ryżowica, i ta raledwie im
wystarczy do utrzymywania ich chroniącego się istnienia;
Za prosiel najciszej nie mają nic więcej jak tyłko gęst-
ka bartogu — Żyją z dnia na dzień wśród głodu, któ-
ry często przywiązuje się do nich, jakby do swego kupy. —
— Nieznają ani przyjemności, ani roskoszy, prowadzą-
ca nędra jest ich nieodstępny towarzyszem. — M-
ciqilnive prace z używają, wyniszczają, i trawia-
miedwiatek i trudy, oto cały obraz spoteczeńskie-
go ich stanu — Co do stanu politycznego — Są oni
Proleterami, rodzą się — żyją, i umierają jakby
Zwierzęta. Ci ludzie są to ubodzy —

Panowie! Wielkie zagadnienie wyzna-
gające rozwiązania wtych czasach na tem po-
lega, aby bez naruszenia bytu bogactw, utep-
szyć Stan Proleterów, i wyswobodzić ich poli-
tycznie — Cała kwestyja spoteczeńska jest
wtem zagadnieniu. Tworząc dobre, że ta kwe-
styja nie tyłko z ludzkosii, z przywiązania
do ludu pochodzi, ale nawet jest kwestyją
wysokością.

wysokiej polityki bogactwo, gdzie do ulepszenia
 tem klasa niższych zależy swoboda, wzywanie, i
 majątek bogactwo. Nieszczęśliwi Proleterju-
 sze! Ktoż wie do czego rozpacz doprowadzi
 dzie ich może! Lekajmy się aby Ziemia francuz-
 ka niewywiódła kiedyś prótko Spartaka,
 któraby z mieczem i z ogniem w ręku spadła
 na ranne patale bogactwo. — Dla uniknie-
 nia tak przerażających nieszczęść, coż zrobić na-
 leży? Oto podaj powolenia i przyjaźelską
 rękę biednym proleterom, nieumieszcaj ich
 w klasie wdziary, niewyłączaj ich od praw
 obywatela i obywatela; nie wkładaj na nich
 tylko samych, wrotych ciężarów, i wszelkich
 trudów społeczeństwa. —

Przez szerególniejsza! Ci którzy w tem
 sposobie głos swój podnoszą są wskazywani
 Kamioie publicznej, jako podżegacze, jako bu-
 rzyściele — jako złi obywatele, oddają ich pod Sąd,
 i na więzienie skarują. Gdy znowu Ci co odrywają
 się

się przeciwnie, przyznają sobie patent dobrego obywatela, patent mądrości i roztropności — Ten czasem, czyli spóteczny porządek miał kiedykolwiek niebezpieczniejszych nieprzyjaciół, jak są ci, co chcą jakim bądź kosztem stan nowy kat jak jest utrzymać, i potożyć niepełną tamę, postępowi rozumu ludzkiego? — Nie jesteście to otwieraciele niewyczerpane źródła niepokojom, zaburzeniom, i rewolucyj, chcąc rolę matki kłębki wielkiej kłębka narodzić? — Nieustannie to nigdy, że rządzeni będą w sprzeczności z rządzaniem; że rządy nieprzestaną się zmieniać. Wiżów rządzonej. Wiemy że Owtadcy powtarzają codziennie owtadnionym. „Jesli jesteście w nędzy, to rewolucyje są tego przyrzeczeniem, nie robicie rewolucyj, a wasza nędza ustanie”. Tak utrywamy, jest to brać skutek za przyczynę. — nie rewolucyje sprawadzają powszechnie nieszczęścia, ale nie: szczęścia powszechnie sprawadzają rewolucyje — Usuniecie nieszczęścia, a nie będącicie nicli rewolucyj; xrob. cie to, aby wolodny mogli żyć pracując, aby Grole =
teny

teryj używali swoich praw politycznych, a obojętni
rewolucyj napętnowaną kostonie, a szczęśliwość publiczn.
na na nienaruszonych zasadach nasiędzie. -

Bezkarci System zwany piąt srodekiem. pra-
cuje stopniowic do swego powolatania nad utrzyma-
niem i wsparciem owładnienia mas, przez garstkę
uprzywilejowanych - Używając Stamu tak jak
jest, jako niezmiennego srodekow rządu, podwiera-
jąc bez przerwy dobro większości, dobru mniejszoś-
ci, niewie na jakie wystawia się niebezpieczeństwo. -
- Istnieje w Massachusetts, powołana, po-
wszechna i nieodparta Konspiracja dążąca do
obalenia przywilejów pod jakim bądź kształtem,
i do zaprowadzenia praw Wspólnych. - Ta
Konspiracja mierznienia się wotajne zamachy, i
dla tego tēm jest groźniejsza; niema organiz-
racji, schoduk, i narzednikow, nie jest ukryta,
występuje jawnie, i rządo choćby użył wszystkich
swoich srodekow do jej powściągnięcia, niemo-
żna jej ani zmieczyć, ani osłabić. -

Okropna.

- Okropna ta konspiracja składa się z tych wyrost-
kich, którym istniejący porządek rzeczy i praw wydzie-
dzięty. - W pierwszym jej szeregu znajduje się lud
pracowity i przemysłowy, jako też ta potężna rudo-
dzień, której straszna ręka skruszyła tron w wie-
siącu Lipcu 1830 r. -

Jakie rozpokoi te trzydzieście milionów
spryskanych? Czyli Monarchija dopetui ich
życzeń? Monarchija! ona stabilizuje, upada, co-
dzien co raz bardziej gasnie, i już jedyną Mogą stoi
co nicosci - Przez tego, czyli Monarchija uchyl-
ni przywileje? Monarchija, co jedynie przy-
wilejami stoi! Czyli Monarchija prawa
wspólne wprowadzi? Monarchija, co ma za
Zasadę osobiste dobro? Monarchija jest
tęm dzisiaj, czem był poganizm w czasie
powstającego Chrystyanizmu - Nikt jej nie-
ufa - nikt w nią nie wierzy - Jeden pisarz
powiedział, że od dnia jak dwie wymierne mi-
mogły bez samochu patrzeć na Siebie, upadł
Poganizm -
Panowie!

- Panowie ! mówiąc o Monarchii, przynajemny,
 że od dnia jak przy wzniesieniu nowego tronu wz-
 nowo za potrzebę przyniesi, że Tron tenże stoi się Mo-
 stawami republikanickimi, od dnia tego - Monarchija
 moim nie jest więcej; jak snem, wojeniem i
 Marą. —

W liście do Proleterów. Porównując Monar-
 chiją z Rządem, oświadczyłem się za tą ostatnią,
 wywodząc moją opinię, i powtarzając wielokrotnie:
Otoż dla czego jestem republikaninem. Gdzie tu
 zte sporywa? Przekonanie polityczne, również jak
 przekonanie religijne nakazywai się miemnie; ich
 Świątynią jest Sumienie, i Sumienie zatem nadaje
 im życie umacnia je, i utrzymuje. —

Panowie ! odwołuję się do Waszego Sumienia,
 kiedy mi dowiedziono że dzisiejszy Stan rzeczy nie jest
 zdolny uorywić nas szczęśliwcomi, czyli mi niewolno do-
 chodzić w czym jest niedogodny, i przez jakie środki można
 by zapobiedz nieszczęściu, które nas oblega? — Jedną
 z przyczyn tego nieszczęścia jest niewierność społeczną; i

rezy

muszę więc przypnać że w Pruskiej, równości politycz-
na i cywilna stanie się rzeczywistością. —

Jedną z przyczyn nieszczęścia Towarzystwa,
jest niewłaściwy rodzaj podatku. muszę więc przy-
znać że w Pruskiej podatek zajmie swoje stano-
wisko prawdziwe, to jest że się postępuje rozciągnie
na własności, a produkt, od ciężarów uwolni. —
Zastanowić się dobrze, a uznać, że właściciele więcej
na tym zyskają, aniżeli pracujący, bo kiedy produkt
ta są precyzyjne opłata, wtedy konieczną jest rzecz,
że praca nierówni się weale; że kosztą poboru, jako
choyby wielkie, powiększą także stopniową Masę
podatków; że ciężary własności ulegają co najmniej
większemu zwiększeniu, bo nakoniec Podatek, pu-
bliczny bywa ustanowiony na ogół prywatnego do-
chodu — W porównaniu mego twierdzenia zobacz-
my to w liczbach. —

Przysty dochód statych poborów wynosi
347.000.000. a koszt poboru 26.000.000.
czyli że koszt poboru dochodu do 7. od Sta-
ożytego

czystego dochodu, co nie jest bardzo niezgłębione.

Czysty dochód Podatków od Soli wynosi 46.000.000. a koszt poboru wynosi, bliżej 6.000.000, czyli dochód do 11 od Sta co już wielką jest różnicą. -

Czysty dochód Ciel jest 84.000.000. a koszt poboru 19.000.000, czyli bliżej 22. od Sta dochodu czystego - Widziemy że różnica znacznie się powiększa.

Czysty dochód poborów miastatych jest 79.000.000. a koszt poboru 21.000.000. czyli że się równa do 26. od Sta czystego dochodu. - Jedną różnicą co do loteryi przechodzi niewielki stosunek. Dochód loteryi wynosi 5.700.000. koszt wynosi 2.262.000. czyli dochód do 40 od Sta czystego dochodu. -

Z tego rachunku wyssada że podatki dotykające szerególniej Ubogich, czyli pracowników, daleko z większym kosztem są pobierane, jak te, które dotykają bogactw, czyli tych, którzy żyją, nie nie przynosząc. - Stąd także wy.
pada.

Zgad także wyprada, że jeżeliby moralne i polityczne
względem nie nakazywały koniecznego uchwie-
lenia podatków ciężących na lud, tedy pmer
Sama ekonomija uchyliby je trzeba. —

Lecc powstanam to jeszcze, że jeżeli obchodzi ubo-
gigo, aby niestate podatki zmiesione zostały, tedy i
bogatia tem więcej obchodzi to winno, bo wyrobny
i praca są prawdziwym źródłem bogactwa, a
niestate podatki są śmiercią dla wyrobno, i
pracy. — Jest jeszcze inna przyczyna niesraci-
cia towarzyskiego, a to jest zte rozłożenie podat-
ków, dziś pieniądze podatkowania podległy rekla-
mii ptyjnie w kieszeni dworaka, i bez troskoin
mającego użycie.

Nie mogę tu nieotworzyć mego zdania, że pod
radom będącym wyrazem woli ogólnej, dochod
podatkow wzięty zostanie na założenie szkół,
na zachęcenie przemysłu, i unistwosci, na wzmie-
szenie przytecznych pomników, na oczyszczenie
Miaszt wielkich, a szczególniej Paryžia, na ostwie-

nie

nie losu klasz ciępnących. — etc. etc. . .

Nakoniec jedna z najgłośniejszych przyczyn
 przesunięcia naciskającego społeczeństwa, jest brak ku-
 pelny widoków i celów utodziecizny. Patrząc jak ta
 utodziecizna tak zapalona, i tak czujna, niecierpli-
 wi się i gniewa na obumartły stan rzeczy tak jak
jest, w jaki pniemoca prognozą została. Ist-
 niejacy dziś porządek, jest dla utodziecizny praw-
 diwym czasem straconym — Niema dla niej żad-
 nej przymiotności, żadnej władzy, żadnego nawet
 szludzenia — Obecna rzeczywistość, jest dla niej
 otworzeniem jarmem. uciskającym wszelkie jej wła-
 dze. tlumiącym wszelkie jej szlachetne uczucia. Marzy
 ona o Sławie Francji, a Francya przechodząc z upadku
 do upadku, zmija się do Mocarstw drugiego rzędu.
 Wśród podobnych działań niemożna nie przyznać, że
 rząd republikański dostarczą potrzebny żywioł
 wszelkim działaniom, i zwróci swoje staranie
 ku zadosyć uwyżnieniu potrzebom utodziecizny; jest
 to jedyny warunek utrzymania się każdego rządu

Kronika

zechciał zarządzić Francją. —

Treścią tego co powiekrzatem, jest poszanowa-
nie prawa własności, i wszelkich praw nabytych —
Ulepszenie losu klas niższych, czyli polityczne i mo-
ralne wyzwobodzenie ludu — Co do moich życzeń
chcę aby dwa obory dzielące spudternowie, stały
się jednym oborem; chcę aby ubodzy i bogate, za-
miał stanowienia dwóch Narodów z osobnemi
wzrostkami, potażyli się z sobą wzajem braterst-
wa, i urzeczywistnili życzenie Jezusa, który
mówi: Niech wszyscy ludzie będą braćmi. —

— Jestem przekonany że Rzeczpospolita będzie
zdobniejszą aniżeli Monarchija do usunięcia
towaryskiego Nieszczęścia, niestrawienia mają-
cego swe źródło w sporach Proleterów, i uprzy-
wilejowanych. — Jestem przekonany że po trwając-
ym różnicy Proleterów, i uprzywilejowanych, i po
nadaniu wszystkim praw równych, te spory tak
szkodliwie upadną. —

— Otoż wiecie teraz dla czego pisatem list mój

do Proleterów. — Kocham lud, w niem jednoczasie
moje najgorętsze uczucia; poświęceniem mu prawo-
dziwą Cześć moją; jeśli ta cześć jest zbrod-
nia, tedy zastąpię na całą Waszą Szwerców-
Udoność...!

Konarz moja mowę, pozwolcie że Wam zro-
bie to proste pytanie: Gdyby Bastylja stata
jiszre, czyli postalibyscie umie do Basty-
lij? Nie — niechelibyscie zapewne, aby ta
Troszka Despotyzmu, która byta grobem tyfu
ofiar, i moim takie stata ię grobem. — o-
bunylibyscie się na Wielok tego strasznego pom-
nika, i uzbrojeni nitotem zniszczenia, pobie-
glibyscie na jego zniszczenie. — A więc wi-
dzić że Ciennu nocy Bastylji przez naszych
Ojcow zwalone, podniosły się na innyw niej-
su, w témie jak dawniej przemaczeniu. —
Wicie że oto St^{te} Pelagia ze szcathow Pa-
skylj powstata. —

Potej mowie P. Pouspi tak raczał swoja
obronę. — o

Pauowic!

" Panowie! Skryżliście wywód dwóch bardzo róż-
nych raturów to jest o Monarchij i Prezyjowolij-
toij — a osionąz Mważę stuchaliście dwóch moro-
wów; Adwokat generalny bronit terazniejszości
Lajwimerayę przyzności — Obydwóch prustan-
wstwo jest naturalne. Lecz chęć wienyżie
Urządnie szedł jedynie za ofobistym pnie-
kionaniem. Co do oskanonego wystawid się
się na zbyt wielkie niebezpieczeństwo, iżby
o jego postanowienie można było wątpić. —

Niechże się Was zapytowai Panowie, przy
ktoijem a dwóch morowów jest stuzności. —

Nie jesteśmy tu dla badania naszych politycz-
nych opinij, ale smiem twierdzić że tu ję-
stosmy dla wzajemnego ich problazania —

" Ten spór jakiego świadczenia byłisnie, po-
niimo stowieszere barwy a przyjemności,
niekiedy rucane na niego, czyliż Was pro-
straszyl? — a jednak dwa Systemy, a ca-
ta potęga jęsta, były tu bronione, rozbięra-
ne

roebierani, walczona. Panowie! jest to widowisko Wolności — w sądach tylko odbywai się może wiecie to dobrze, i Ci którzy tu zasiadali przed Wami oświadczyli to często i że zbliżamy się do Czasu, gdzie dźwięk poroimien byłby wolnym Jupitrem; gdzie jest to Władca osiwiaty, jest to jedyna rękojnina prawdy" —

(Tu obronca odpiersz dwójakie wskazanie, wniezione przez publicznego Urzędnika, i w pamiętnych Wyrazach tak konczy rzecz swoją. —)

"Panowie —! Kwiecności Łęda od Was Kary — dla czego to? dla tego że niemyślny jak Ona, że więcej ufności niemamy, że wznosimy nasze Tyrania do lepszej przyszości. Czyli chce społeczeństwo ludzkie i "Amarturia" toż przysparwić? do czego bylibysmy pmy: sli, gdyby nasi Ojcowie niebyli wykarali się i szereg, i błędów swego Czasu? — niemożemy zalnymować się w teraniejszości, jak
 oruz

oni zabrywali się w przeszłości. —

Każdą od Was kary — w jakimże to celu?
Czyli dla lepszego wyjaśnienia wielkiej kwestii?
Ażi jakaś tu wnioskujemy — O! jak daleka
racja sądowa jest smutnym środkiem pre-
konania — Czyli dla zmiany naszej opi-
nij? Ach! Panowie, ten młody Obywatel
skazany na lat pięć więzienia, za to, że se-
smiatosią wyznał swoją polityczną wia-
rę? — wszakże z dochow S^{ta} Pelagij
swoj list do Proleterów napisał: „Wy-
robi robią męczenników, nie zaś nawró-
conych — niecechcie kaprowie wydać
wyroku, który byłby dziełem mędrkocii” —

Do krótkim i trzecim powtórzeniu spra-
wy przez Przewodzącego ustawiwszy pny-
się do Sali Narady, powrócili w pot-
godziny czasu, i Obywatela Lapronnergo
uważali winnym obydwóch kwestji. —

(Sześćdziesiąt)

1. Zrenwanie Publiczności

Co do drukarza, ten został za niewinne :
go uznany.

Wtedy Adwokat Generalny wniosł pmer
enioko Obywatelowi Lapouneraye, ze ten
suz był skazany więcej jak na rok jeden
Wieżnienia, to jest na największoii kary,
największoii, która, unędy mogły podwoi-
sxta więc teraz najmniej o. 10. Lat więzie-
nia. —

Sąd jednak bez względu na Wniósłki
Adwokata Generalnego skazał Obywatela
Lapouneraye na trzy miesiące Wieżnienia
i na 50 frankow kary pieniężnej; naj-
mniejszoii kary.]

Wyrok ten przynosi Stawę wydającym
go Wszednikom, jest to prawie ten samo,
co niewinnienie. —

Treny
Wygnańca
przez

J. U. Niemcewioza.

w Londynie d. 5. Marca 1832. r napisane.

Wiciór zachodził bez najmniejszej chmury,
Ciepłonie Stolica prawnienie —
Książę złołem żywemiu purpurę —
Liniaże się mowa pręstrzenie;
Gdy na schyłku twardej Skaty,
Siedział wieszczeń owiniaty —

A wglądając na zmarszczone fale,
Tak szerzył ciękie swe fale.

Ach! jakie cała natura jest cicha!
Czemu strapiona, mą duszę,
Jedy wszystkim stądnicą miłoscią oddycha,
Otrępię dnem, krętuze?

Już nad grobem stoję kranicem,
Smutna mię starość dolega,
A gdy ostatnia godzina dobiega
I cieniem jestem? wygnaniem!!!

Obarcza mię tęsknota, gnębą niepokoje,
Wszystko co widzę, nie moje,
Niemo - ziemia, powietrze i ludzie, i mowa...
Każda rzecz tałlna choć nowa.

Póżno patrzę, zdziwiony, —
Na gmachy, warowne bastwy,

Na wnioskach milijony,
 I jak las z głębi morza utruszające niebasy,
 Wszystko niemie, i mgliste. —
 Coś się wujst w dziedzińcu sjojstie,
 Wracisz gdzie między Deby —
 Dym się nad strzechą, i lekkie wije kłęby,
 Widzę nad Stankiem rozwirowane sieci,
 Stysze do Uła wracającą pszczołkę,
 I szorebioczącą pod oknem jaskółkę,
 Patrze, na biegnące promień btoniu dzieci;
 Mniemam się w własnych zagrodach,
 Przejęty Aktywem wspomnieniem,
 Lzy mi po xwiedbtych jagodach —
 Płyną strumieniom.
 Lecz po coż się nad własną roikalac' druzyna?
 Ach! nad nieszczęsną, lzy lejny krajna!
 Ach! Ktoż jej kłęski policozy?

Ciemieś² o Polsko! tyjem srogiej dzury...
Cmentarzem karwanym liczanemi mogiły...
Jsię bielających się kłóci dotąd niepokrzyty —
Aże rójających się sroze². Wy legli w Obronie
Ojczyzny Waszej, wstaniecie! iechcie wzmiescie² tonie!
Zapytajcie tych sprawców, ruin i porogów,
Tych = to na zgubę Polski, po przysięganych urogów,
Niech powiedzą, — za jaką obracę i woinę,
Proszajali po trybrosć nieszczęsną krajną².
Niech powiedzą; dla czego — jak dla wyoryzienia
Okazawszy nam poleciu cieni jakiś istnienia,
Stali w niezłomnym kawracie,
Oddali ród ród nam i wóciek² i temn² i twiońce².
Widział świat jego okropne szalenistwa;
Srogie wpyły okmieństwa;
Widział codziennie rebiyweru pety,

Wolnych ręce krepowane,
 Prawa Dzieci, Senat święty,
 W ciemnych turmach zapomniane —
 Niez to obelg, ach! zniszczone dzieci —
 Step Uralskich niewolniczy,
 Kataniki i Bawkiń, gniewający się w lesie —
 Alle ich Polak mierzwiście.

Patrzaj! we łzach pełna wdzięku
 Łama łozę, nieuczęstliwa,
 I matkę dziecięciami na ręku
 Do bram Łazarzów przybywa. —

Chce przez kraty najeżone,
 Dziecko Nowo narodzone,
 Pokazać ojcu: — gardzi cehilarz proźba,
 Łzami, niewinnym przejęciem, —
 I biedną matkę z dziecięciami



Odpujca z gróba.

Pada zemdlona, głoś niej prerarliwy,
Przebija więzien' ciemnoty;
Poznaie głoś ten, maż jej niezaczęliwy
Szczący iopowrod' kęskroty; —

Smia sztyletu w rozpaczy zapędie;
Lecz tyran, co go złości wśiękita zapala,
Odbiera śmierci naszędzie,
Chce, żeby cięspiat, umrzeć nie dozwała.

Narod w rozpaczy pominiał, cżem wopnodbywał:
Świecny wielkim i potężnym!
Że w okrag mnogim ludom rozkazywał,
Uczut, że jak wopnod i dżisij był meżnym —
Arzibyls, i z wysotkich ożywał duch jeden;
Zemsta ich zarzy obliże,
Rycerz, mieszczanin, i kumiec' nawet biedon,
Chwytają oręż, narzędzie rolnicze.. —

Do wychodzących z ojczystych piez przepio,

Wotają żony klumiac trzy obfite:

" Idźcie i walczcie odwiecznych nam wrogów

" Niech unioxe wasze nigdy krwi niewyte,

" Codziennie rany zadają słotrotne,

" Niechaj to Plemie przewrotne,

" Przechajac przejezte trwoga,

" Niedepce ziemi naszej swistokrawka noga."

Idą i walczą — Chcesz wiedzieć ich cnyry?

Spojrzyj na Wisłę metną od czarnej poroki,

Spojrzyj na krawce waroxyry,

Na Grochów, Dębe, na ziemna potoki,

Gdzie Stry i Koryz i inne riuwy porze,

Kiedy bręgi potęgi unyie Baku morze,

Gdzie Wiliya Gedymina stolice oblewa.

Wzrędy Polak. świat zdunniwa,

Wzrędy dricłnością Oręza

Walery, groźni i zwycięzca.

Jest ósmiokrotnie po sobie spadnistym —
Dwurożny Kierze osłaki swe przebiegat,
A jeszcze w powietrzu mglistem
Gromot drzał ciągle się rozlegat;
Ciepka potrzebna waleraćych starca,
Kraj się wyplenia, gnie kwiat młodzieży,
Intencjas rozpaca ubronion dostarcza;
Młodzieńcze, na młde sity swe niepomny,
Co mówię? starce utomny
Do boju bierz —
Tak, gdy lud mójny wśród walki i trudów,
Niesie swe życie i zdrowie,
Walczą w sprawie wolności, walczą w sprawie
ludow;
Coi czynią świata Panowie?
Niebażni warzą wstasną catość za nie,
Zelaxne, berto i wstadera bez granic —

To u nich wszystko! „Niech krow hojnie ptynie!“

Wotają hardzi: „Niechaj ludzkość ginie,

„Mocarstwa, ludy, świat cały,

„Byleby Trony zostały!“

O Francjo! w dźwierzności kładła na Cie prawo!

Na Polakami chwycić się do broni,

Wspomnij! oni — to waleczna swą sprawą

Łaszatniej nieraz wyrwali Cie toni. —

Ach! Ktoż policzy, przez lat procent długi,
Oddane Tobie przez Polkę ustugi?

Jdzie zmarły biczun, strępy, ptoniemiste,
Tagus, Ren, Tyber koczra wąz potoki,

Jdzie sroxy, Wotgi, bory jej uieniste;

Jdzie szczyt gmachów Egipskich przebija obłoki;

Walczących za Ciek, wspom zostawione,

Herce Polaków nosi roznuczone! —

A ty, już z twojej potęgi nie harda! —

Widzisz Poloko, wydana na tyś rogach Donicón;
A ty niecała!, zimna i twarda,
Gruśnitas' swych obróniców!....

Niedziw, że króle którychto prawiłom —
Kreporwai ludy pety zeliżwemi,
Dla których wotrawi straszycem,
Na losy Polski byli nieczudeni: —
Lecz ty Orytanijo! co wzniostyż twa cęto,
Na trojębrie wżparta twardym,
Po hotelowniczym tobie oceanie w Koto,
Prowadzisz obiem wynioctym i hardym.
Wolna, bezpieczna, w pośród mórz spienionych, —
Czemnieś zimna, nieczynna?
Sędzią mocarów, tarczą uciórnionych,
Tyś bydz' powinna! —
Kilka zamków skrzydlatych, pionunę zionących!
Postanęch w Baltu zatoki!
Startyby wrogów na siłach udelejących,

Cofnięty miściwe wyroki.

Na Ciebie pała zguby naszej zowina,

O! plamo wiecześniej Sromoty,

Coż czyścić będa despoty,

Gdy lud wolny kark procyna?

W rozpędliwości swojej! Pług urzędowcyny —

Nar ierzce cięzka dotyka nas Kłeska,

Z otuleni' piśkielnych puścić Wiatr potroczny,

I palnę wydartą zwycięzka?

Takier zastępy ida, co Zachodu?

Gtos się rozlega przeraźliwej trąby:

Juz śmierci cięzka, wśród Janiego gródu

Waraćca bomby.

Lecz i wśród gromów lud nieustraszony —

Ierzce łeci do obrony,

Więdy wyrodek bezbożny!

Stać wśród bijących wrony:

„Stójcie zawota, kaidy opor przynny,

Nuch w łoncu tam gdzie kosić ciemny Wzrost obrywa,
Obok mogił rodziców, i syn ich spoczywa,
Z zwiastoną głową, z opiewatym kłopotem
Do zbył świadomej dźwizgi swej zniema,
Lecz w kłota, stronę smutnym ruci wrokiem,

Wzgi go widok uderza.

Tu gmach, gdzie niegdys' mieszkała gościnnosc
Gdzie był Szarb nauk, i pamiętek drożych,
Gdzie niewstanna zawsze dobroczynność,
Cieszyla smutnych, wspierała ubogich,
Dziś w grmach — gdzie wprzód wesoleń pienię,
Głuche miłowanie!

Ordoby tego przez najezdźców rdarte,
A przez podwoje na Oścież otwarte,
Co się radością, rozlegaty głosnie
Dunie Wiatr katorżnie

Wzrostko zbunyta barbarzyńców Meszo,
Wpółśród gmachów opuszczonych

Na grzyskach pyznie ztoczonych
 Rajek nie sieci rozwięsa.
 Niecałny domie! gdzieś tu w tasciciele?²
 Jone prawnik Giedmina, co na nie niedbaty,
 Lubej Gjerznie w waszem dla niej dziele,
 Zdrowosiem, i mieniem poświęcił się cały?²
 Szwietny wygnanie z Cnoty tylko Sweni
 Muzjon z wysytkiego przełkasz Surowy,
 Niemajac gonie Spowrac głowy
 Po obiej tuta się kicni (*)
 Bradź dobiej myśli, niech nie tyran wicicka
 On już przekłety — Ciebie stawa ceka
 I twoje Jmie polomnoś kachowa
 Wodzu pobożny i dziełny!

* Mowa tu o Putawach zmięconych w marcu 1831. r. przez
 Korp. Gł. X. Wirtemberga — Włascicie X. Adama Czarsko-
 ryckiego Czerzy: Pror. Narod: —

Coi pod Dębem; i na polach grochowa
Lyskat wżemce niemiartelny
Ach! czemuż był rozbrany, kiedy już truchleli
Ostatnich Wrogom niezadateś razów?
Albo czemuż Twych rozkazów
Podstaclini twój petnić nieumieli? —...

Mimo! gdzie się unosisz? uróciły do koteriena,
Co go zewnąd spustomen' rari widowisko.
Patraj - jak nit wateca - jak kiroki swe zniema -
Lece tam, gdzie byto domowe siedlisko,
Jad dzieciństwa, sęczyły ulubione,
Dym tyłko gęsty, i tunc oxerwone -
Widzi na wiebie wśród exaruyek poziojów!
Naprižno sruka lepiantij swej progoro; -
Wryztko zniknęto - jabton' tyłko wata
Jama wolatata.
Wryztko już zburzył Moskial rozjustony

Wśród strogiego napadu:

Niebyto dzieci, ani lubej komy,

Trody, ni sprzętów najmniejszego śladu,

Zapłochat żołnier — „Wszystko więc stracone!

„Zawołat, w którym udam się dziś szczone? ²

„Świat ni przedemną, cramym kirkus mrocy,

„Niesamym piędę, gdzie powioda, oczy....

„Młotki jui zmiłty nadrieje,

„Nic ich powrócie niemóje,

„Mniejsza gdzie stare kocii me potóre! ¹”

To mówiąc wziął kij — lecz cęty się chwycę,

Wiekni i trudów przywala go brenie,

Szedł kilka kirkus, padł martwy na ścianie. —

Legtas' Polsko! w porrod walki dzielnej,

A chociaż twej Mogily napis niewiessim

Zaswieci nad nią, ach bądzie bezpiessim,

Napis chwaty niesmiertelnej!

Niestaszemy grodzie! Ktoż kłóski Turkiocy?

Kto goniki Stan Twój opowie?

Niegdyś się Tobie klaniałi: Krowonie!..

Tris jesteś w rękaw rajuszowej dżiery!..

Patru! w powietrzu wśród światła pograżonych,

Florda Paszkiorów przebiega,

Wśród dżiast ognistych, Turków natężonych

Wios się ich Wódza rolega.

„ Niema już Polski, niema już Polaków,

„ Ani ojczyzny: ich mowy

„ Nojnie ceche naszych znaniów,

„ Izaniast Swobod, — Chłomy!

„ Swialto nanki niech wymekłtęj niemi,

„ Ojdzie na Wichi wygnane,

„ Już chydne hechów plennie,

„ Na wytepienie wskazane!..

Stój Barbarzyno! tryjmyj kraj miastaty
Ach ienue z kioiei narzych powstana miściecde!

Terne slanie na ich czele —

Jaki Batory, lub Podestaw Jiniaty,

Zapędzi tak dumne dżiiaj, Szeregi,

Za Wotgi, Oki, i Jetyza brzegi;

Wuciooce zadna niewstrzymna Was zwłotka,

Pionchniecie, jak piemchoja przed dniem janyim chmory

Za Uralu mieine gory.

W rodzinne stepy jini, Wicerna pomroka. —

O Luba Polsko! o Zbrozona Niwo!

Los zajrat twojm Wawrynom;

Ale lin swięcej iestei niezczęolnira,

Tymei dwoieza, Twojm Synom; —

Wbogą iestei — ani Ci przyswieca,

Acronij wiebo taskawe,

Acni bogactwo Judów Cię zaleca,

Ale rodzić plennie Prawe,

Taki mucił starzec zatorne swe pienie;
 Już też na niebie gwiazdy porzynały,
 I nos swym ptaszkiem skryta światcały,
 Wszystko usnęło, i wrony milozmie,
 I stanec zwièsił głonę osiwiały;

Gdy ainoł sniewi pectnia najoyjszego wole,
 Dotknął go zlekka swa strata.

Naraz jutro, skoro hrona przedarta Obloki,
 Przechodien' idąc sciesza go Miale ryta,

Ujrzał już wieczora otęliwate krotki,
 I przy nim lutnie rozbita —

Lijski. 1899. r.

Do Matki Polki.

Wiersz A. Mickiewicza



O Matko Polko! gdy u Syna Twego,
 Ze xrenie bliższy genjusza światnie:
 Kiedy nam patrzy z czoła orłocinnego
 Dawna Polaków siwatość, i szlachetność;
 Kiedy rzucawszy sroczemnikom grozo,
 Do Starca biczem co mu dumy pije,
 Lub stucha pitnie z łwara pochylona
 Kiedy mu Ojcom powiadają dzieje:
 O Matko Polko! zle nie Syn Twój bawi

Bież - kłęcz, przed Matki bolesnej Obrazem,
 I na miecz patrzaj, co jest Serce Krwawi...
 Rzewnym Twoje pierwi los uderzy rąk!

Po choć potajem zakrwawione świat cały,
 Choć się sprzymierały ludy, Wiary, Zdania,
 Syn Twój wezwany do boju bez szwaty
 I do męczeństwa... lecz bez zmarłowych słania.

Trące ma wędrownie w jaskinią samotną,
 I się na cumanie... kłęgac' rogoże,
 Oddychac' parą zimną, i wilgotną,
 I z obrzydliwym gadem dzielic' tożę;

Tam niech się uszy Wiryc' radości i gniemy
 I być jak ołchitan' w myślach niedośięgły,
 Mowy niec' ciche, zgiębne jak wyrziewy,
 I postać skromną jako Wąż wyjęty.

Zbawiciel między dziećmi w Nazarecie

Już nosił Chrystus na Włóczyń Świat zbawit,
O Matko Polko! jabyś Trójce dziecię
Obrazem przyszłej doli jego barwit.

Wozzicie mu ręce okrzcaj taniecuchem,
Do łachonęgo przyzwyczajaj Woz,
Niech przed katowskim nieblednie słuchem,
Ani się pitoiu na widok powroza

Po ón wie pojacie jak dawał ręce,
Zatknać zwycięzki krak w Jeruzalemie
Ni; jak trójfarbnej chorągwi kotwione,
Na Włóczyń orai... krewia polewać ziemię.

Wyzwanie przysłał mu Szpieg wieidomy,
Walkę z nim stoczył Sąd Krzyżowoprzyjęny;
A placem boju będzie łoch Krzyżomy
A wyrok o nim wyda Wrog potężny.

Zwyczajnemu za pomnik grobowy
 Koztanie suche drzewo Jubicenicy,
 Za ratą Skawe - krotki ptacz Kobiocy,
 I tługie nocne rodaków rozmowy. -
 w listopadzie 1831. r.

Tutaj Polski

p. Gortalski.

Tutaj zachód - a tam wschód,
 Tak południe - północ tak;
 Przez pustynie ziemi i wód

Chyba wichry wieją w spak

Po nad głową Niebios sklepi

A pod nogą dokoła step.

Nie zakwitła żaden kwiat

Niema światła, niema dróg

To jest ziemia - to jest Świat

A ja na niem drugi Bóg

Wiedzi i wyjomek wzera i w spak

Jestem wszędzie - tak - i tak

Dalej świecie bez występnicia,
 Truj do reszty duszę, truj
 Wystarozą Ci me objęcia,
 Jak szeroki takiś mój

Tutaj! mam Świat przed sobą!
 Dla mnie niema kroguli tchu,
 Piędi ziemi na grób niema
 Wszystko cudze - tu - i tu -

Wszystko z taski i jatkami,
 Słońce z taski daje dzień,
 Za stajnię ziemi obłazny,
 Powietrzu, za krogulę tchnienia -

Tutaj bez praw, bez Jmienia!
 Upadły wierzyciel Chłót
 Młosi z kichwa pomierzenia,
 Żebrai tchnień niewdzięcznych Wrot!

- moja.

Moja dłoń - pierś - moja głowa
To jest Arka narodowa

Kłórej' ziemia winna cześć
A dróż - tę kutaćcą głowę!

Te świętości narodowe

Magie przez świat trzeba mieć!..

Żbawicielską dłońią narodową

Żebrać' łitości nadtę rądną głową

Żpiersią narodową, żruciwe krosie' razy

Wpółkorrenia, dumy, pogardy, obrzy -

Żłitości usmiechem, i wszystkie jalmużny

Żod Kogoz? od Sziata, co jej w dżiżenności dżiżny.

Polsko. 'Polsko. 'tej' ofiary.

Wielkości mierzna kądniej miary -

Żten Pój co pod Syonem

Na krzyżowym drzewie żgonem

Marat z kśiemni bji ca gniem

Nie za całą ludzką pleśń
 Nie za całą przelat kienie
 I nie całą krew.

Ja co nas odkupić miata,
 Nie tknięta, w niem pozostała,
 Beakorzystna nam.

Nas trzymasz miljonów
 Na trzy wielkie krzyże wbite,
 I męczennictwem czterech Agnów
 Narodową Cięś przemytas —
 A on stanął sam. —

Niemca Polski! dalej Świecie!
 Wszystko jedno — gdzie chcesz mnie
 Na szerokim twojm grubiccie
 Na grób ziemi starozyggnis. —

Ja nie ję po jasniny
 Ni po lato — gadze, mia!
 A depu lic boś mi dłuży
 Boś kupiony moja krewia —

Gości Creczenia * p. Gasyńskiego K. u. d.

I

Europa w Geniście obfita
 O wolności po Diomach rozprania;
 Lecz Car Ruskim Turnale nieczyła,
 A Bronkio na Sibir wygnania.

Królowie, godni Care Kanusai,
 Otoczeni Inoraków swych xgraja,
 Łzami ludów, krowią ludów bogacie
 W Konferenijach wolność predaja.

W Grecji, w Delajum za wolność krew płynie,
 Ludzie z starych się kajdan rozkuli,
 A w dyplomatoiu kuzni w Londynie
Bolewają iu w Kriemion na kiroli.

(*) Creczenia najniższej Miod zbirnych prokolen Goral-
 skich, zamieszkujących Gruzję, których Car Ruskim, nuroty-
 ścierałych Usitowan, i stracił, dotad uyarzanie nie dotad. —

Zmarły chwałat poloki Orzeł skrzydlaty,
 Młodzień Pierśc, go swojz kamnita,
 Starzy pisai rozęli traktaty,
 I otworzyta sie Polsce mogiła.

Leżę gdy Car Swojz podestat pod stopy,
 Goy król każdy tam exotga i kileka;
 Jest lud diki z daleka Europy,
 Co sie Carstwiej potęgi nieleka.

Co rok w Gruzji Car Wojzka swe traci,
 A Gruzyczyk mu niewie podarek;
 Haracz, strata ratula mu ptaci,
 W hotwie kule puryta z janczarok.

Bo w tēu kraju zakynstēu skatami,
 Goral, wolnoic jak medke, mitine,
 I niemięrac w stojunki z dworami,
 Szablę tytkę nie piorem wojuje.

II ⁹²

Nierzbyt dawno — wieczorną raz doba
 Siód miał Gruxji do Chaty Czerzenia,
 Trzej Synowie przgwiędli ze sobą,
 Nieznanego, obcego, utodzienca —

Gości przybyły poblądte miał lic,
 Smulek z dinną wyglądał mu z cota,
 Ale dwie błękitne kremenie,
 Potyskaty stodyca, Aniota

W chacie siedział Czerzenia sta tawie,
 Patrac do gościa, co przybył z Synami,
 Poglądato do przychodnia ciekawie
 Młode dziewczę z ramieniem Orami.

I Gospodarz przemówił do niego;
 " Cudzoziemce przybyły z daleka
 " Wadź podrowian u Drogu mojego
 " Przy miem stole gościnności Cze, czeka."

" Wolny Góral choć zdala od Świata,
 " Mieczka w Chacie jak Onet na Skale;
 " Lecz przychodzi miyinnije jak brata,
 " Do gorczyność Szanuje Górale.

" Ja Cię koniem i strzelbą oddam,
 " Starszy Syn mój da Prochu i Kuli,
 " A dwaj młodzi mąjdanów po parze,
 " A ma Córka Cię piosenką rozczuli.

" Jaki kolarzek Cię zamier przywodzi,
 " Jaki kolarzek Twój Młód i Młara,
 " Bratemu mojemu, któ w pułki miewchodzi,
 " Choiby nawet strzelcem byt Cara."

III.

Ogień wybiegł na lice młodzińca,
 Cery, Dwozy zabłysty Obrarem
 I sukajac prawicę Czeremna,
 Odpowiedział mu takim wyzarem:

- „ Synem jestem krainy dalekiej
 „ Inny ród mój, obyczaj i Wiara,
 „ Sześć nas serca wtarczyły na Włochi,
 „ Bóg i ja przysięgli zemstę na Czarach.
 „ Czar wznijmie mych Ojców świątynie,
 „ Troni i trona' mej Czarzyni uraga,
 „ Menni braciai zaludnia pustynie,
 „ Lub w kopalniach do łazek zapmaga.
 „ Sześć co swószą zemstę w nas mieć,
 „ Naw ludzka obura się dusza,
 „ Matkom narzem wydrziera im Dzieci,
 „ I rodaków mordować przymusza
 „ Innie Wkar oprawy wynekli,
 „ Gwałtem w Mundus Moskiewski ubrali,
 „ Tysiąc mil tu w kądzanach przywlekli,
 „ I oszczerców zabijaj karali.

(*) Wiadomo że Muskał prowadzą rekrutów chrześcijan do kądzan.

- „ Lecz uszolem spod strzasy Carowi,
 „ Polak jestem, mą wopacz Wam głosze ;
 „ I cztok wolny, wolnemu ludowi,
 „ Moje ramie w Ofierę przynoszę —
 „ Przyjmiecie dzięki za Waszą uległość
 „ Los wygnania oceniał umiecie ;
 „ Oby także znalęli gościnności,
 „ Bracia moi, tutajcie po Świecie. ”

IV.

O Polak Polak był bratem Górali,
 Z niemi trudy podzielał wolicie,
 Rarem w Górach gromili Moskale,
 Rarem w Chale zwoili zdobyte.

Słynie z wdzięków i głosu gwiazdki,
 Co dzień Polak ich biesiada się bawit,
 Lecz nie wybrał w ich gromie kochanki,
 Bo kochankę w Giryzie zostawił.

Piękne Delya Creczeńska utkana,
 Piękne pióro im ptywa zliotyka,
 Lecz obiego nieczyny driał turbana
 Wo stroj obcy pohania Polaka !

Poswiadczenie.

O biada temu! kto w dni snych maju,
 Marzy o Ziemi jakby o raju
 I rokosz dla siebie wózy;

O biada temu! kto w dni snych ranku
 Marzy o życiu jakby o wianku
 I niewiędtych splccionym wózy.


Marenia młode sa nakortatł drewna,
 Co wiosna bujnym liścien powiewa
 I z tole Guoce rodzi;

Ten ten co rewat owce wodniory,
 Laniast maronych wewnatre stodyory
 Jorka trucziny, znachodii.

Ten co x mit'scia Pignaleona,
 Tulac Swiat Limny w silie ramiona
 Pnyiega sturyci mu wiecie,
 O jakie cudo xarniast xapstaty
 Siegajac stonia po Wonne kwiaty
 Spothiat Cysnyoy i Ciemie.

Innem ter Okiem w pierworzemi Zapale,
 Poglada mąylek na Morskie fale
 Epy Wiatry ro Zagiel xagnaty,
 Nii stary Zeglari co stugie lata,
 Otywat po Morzach na kwanie Suxata,
 Inrdriat bure i Skaty.

Bo doświadczenia zdiera pomatu,
 I toba porotoker zform' ideatu
 I w trupie szkielek go zniemia;
 A potem sydzac z wiany utodziana
 Mówi z pikielnym smiechem szatana;
 "Oto są twoje marzenia." —

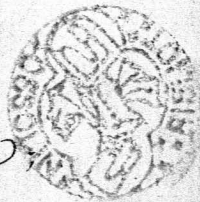

 Trzy natchnienia —

Kiedy wieszsz łutnie, wernie do ręki,
 Gdy z brniących stron jej zickeni dzwieki,
 Harmonijne tacy pieina;
 I ciez mu w tonie ogień roznieci,
 Jakienice skryptem z Liemi uleci,
 M^o boska, liraine marzenia?
 O! trzy są gwiazdy których promienie,

Klewając z góry wieżę natchnienie,
 Świeca dla śpiewaka duszy;
 O! trzy są gwiazdy światłości ich cicha
 Silnie w poety kiersiach oddycha
 Gdy brumiac strony pomruy.

Pierwszą jest gwiazdka widok natury
 Zielone łąki, Doliny i góry,
 Sunn gajów, szelest strumienia,
 Kto zimnem okiem widzi te widoki,
 Ten niech niebiesce lutni do ręki;
 Niez na ow iskrę natchnienia.

Drugą są gwiazdka Kochanki ocy,
 Blask ich czarowny, blask ich urocy,
 Silniej dla serca zaświeci;
 O! kto nieczarnat eo jeh protega
 Ten niech po lutniar próżno nie sięga
 W krainie marzeń niewrleci. —



Trecią jest gwiazdka, to czołwie światle,
Z mlekiem wyssane, z syciem porożęte,
Ojczyzna jego podnieła:
W kim się jej boski ogień nie zary,
Wzruszać stron lutei niech się nie wary;
Nie jest, — nie będzie Poeta —.

Bo gdy wiezna lutnia wermie do ręki,
Gdy z brniących stron jej cichemi dźwięki,
Harmonijne tacy spienia,
Ojczyzna tylko kaptat rozmieci,
Sknydtem nutowi tylko mleci,
Z dzieci, w kraine, manenia.

Wspomnienie o Polsce.

Gdy na wybrzeżach twojej Ojczyzny,
 Obaczył kiedy okrut straszkany,
 Co przez sterników, nie przez batwany
 Zginął, rozpierzony wdradnie miełiny ?
 Pówić mi, pówić także, choć jednal
 On Tobie Poloko, przyroinni biedna —

Osierocone gdy ujrzyz Dzieci,
 Co płacząc matki łzami neonemi,
 Tutai się muszą, po obcej Ziemi
 Poki nadziej błyski nierasioieci.
 Westchnij nad niemi: wzrok twoj obaczy
 Obronicz Polski — a dzis — Tutaczaj.

Jeżeli Ci się oglądać zdany,
 Wulkan, co dżukich gór jest obrymem,
 Co miota lawas, i bucha dymem
 I wieczny ogień w głębiach swych żarzy :

Ach pomysł sobie — Tak samo ptocie
 Młoci Gjermy w Polakio tonie.

A jeśli błądząc myśla, po świecie,
 Napotkał nędź wolny, szczęśliwy,
 Gdzie zrygnął plonem zboża, nie riny,
 Gdzie krowożył伯特em Syrau nie gniecie:
 Ach! wznieś do Niebios gorące modły,
 By takie nieszczęście Polsce przyniosły. —!

Polka.

I kłoi to w błogiej ańskiej postaci,
 Śródcał nad Dziecka łubego kotyśka
 Wocy wmar zpienozas modlitwa za braci
 Wymawiać drogiej Gjermy narwiśko,
 I w intodew Serca niewinnej istoty
 Obywatelskie rozplennienia enoty,

Mitosi Ojczyzny — męstwo — statek do ostatka:
Kto? — Polka matka!

Kto gdy Ojczyzna wzywa dziać swoje,
Kiedy walczyć idęz górną,
Dwójgo męża sama ślać na boje
Dziąc mu ręką, krowany nieczymy,
I swe ozdoby, pierścionki nawet luby,
Co w dwóch różianych święte spind śluby
Na Oltaru Ojczyzny składa rozczulona,
Kto? — Polka kona!

Kto na zniszczonej, niegdys' żywej ziemi,
Co zagorani mogił dziś pokryta,
Tęcza w okoto weryma błędnie
Wieczornych wiatrów o kochanka pęta.
Z rozwianym wotosem, z szalami kłoby
Droząc trza cicha, męzem i koni groby,
Smutna, powtarza drugie i nie bez przestanka?
Polka — Kochanka! —

Kto żywiąc w pierśiach dusze poświęconas,

Dla swęciła krowkâm i ojerzstej sprawy,
 Pomna nite rowien niczek grono,
 I ichę ustroiv i ptci swej zabawy
 I do piészrototy utworzona stonia
 Waleząc gnie ornet Iny się z Pogoniaw
 Pnerazę blyskiem mieca, chwi wrokiem zachwyca?

Polka sierotica !

Ojry nad Ojerzma zradnicę w grób ubrana
 Stome wolności zgasto po raz trzeci,
 Kto, kinyjąc kirem rozżalone tony
 Łzami gassona Madrieje w niemił nieci,
 I w garda ptacę nōniach najerdnika,
 Oned nim swe piwgi i seme zamyka,
 Wcichych mūdłach za braci trawiając dni łęsknoty?

Polki — sieroty ! —

Samotność.

Kto myślał niespokojna wiece nie do gwiazd lata,
 A sercem odrywany od ludzi i świata
 Niektóry na pustynie, albo skądś uwiśka
 Pogląda jak z jeh szeptu strumienia wód się liśka,
 Lubi go go wyobraźnia ku Niebu wybita
 Na szybkiej białej łodzi chciwy wiosek pmsyła:
 Taki nie jest samotny — On uowas miłowania
 Toczy szeptem rozmowy z Duchem przyrodzenia. —

Serca ten który otworzył towarzystwem ludzi,
 Ich obłuda pogardza, pochlebstwem się rudi,
 I z wtamami myślaniami wiece towarz boje,
 Niema serca przed którym mógłby wyłazić swoje,
 Niema iskol kłótni z rajskiem uniesieniem
 Mogł narwać przyjaciela kochanki i niewiasty:
 Ten prawdziwie samotny —! Świd światła, — a przecie
 Wzrostko, szeptko dla niego umarło na świecie

Čierna Sukienka.

Schowaj maľko suknie moje,
 Perty, wienice x róze:
 Jasne szaty, swietne stroje,
 To nie dla mnie juw.

Niegdys jam stroje róze lubila
 Gdy nam nadziej wyplnysna? zdroj,
 Lecz gdy do grobu Polska ustapila,
 Jedem mi tylko przystoj stroj:
 Čierna Sukienka.

Narodowe mucae spiewki,
 Widzac szerszina swit,
 Kiedym szyla Choragiewski,
 Do Wlaskich drid.

Wtemczas muie krusza szala godowa;
 Lecz gdy siód kilitury Pral zginat rucij
 Kula przszyty w Polach grochowa;
 Jedem mi tylko przystoj stroj:
 Čierna Sukienka.

Gdy kochanek wspanie bratniej
 Mściwą, mścić broni
 Przy restaniu, raz ostatni
 Moją ścisnął dłoń.

Wlewasz choi śmiutna - lubitamu stroje;
 Lecz gdy się krwawym ukazuje bój
 A on gdzieś powie, w stronę mój
 Jeden mi tylko przystoi strój
 Czarna Sukienka.

Gdy laur Igan, Wawru kwiata,
 Dat nam xerwai łos,
 Bratam Perty, drogic Szaty,
 I brofitam Włos

Lecz gdy nas zdrady Wrogom przedaty,
 Gdy raliqt Polska Najezdow rój
 Gdy w Wierach jczy Nard nasz caty
 Jeden mi tylko przystoi strój:
 Czarna Sukienka.

Wypowiedzenie Opieki w 19^{ty} wieku

- " O najwierniejsi Poddani
 " Skąd te wzruszy i łzaski ?
 " My jesteśmy nianowani
 " Do nadrenia z Borej Łaski !

Z Borej¹ 2 - wstrakie wszystkich ludzi
 Bóg z gliny jedniej ulepił.
 Duch wieku ze Snu nas budzi,
 Nowa z Was Wiara zasterepił
 Dzisiaj przed rozumem nie Emi
 Bóg z Łaską na Nas dzisiaj czeka;
 Nandy wieść już dzieciom
 Więc skazyta nie Opieka !

- " Takai to wdzięczności za względy:
 " Wstrakujemy na Was Sympali ;

Łaski

„ Łaski, Trybuty, Urzędy,
 „ Księże, wstęgi, i tam dalej. ”

Na błyskawicę dzieci gonia,
 Bo dzieciąta myjół uszpienia,
 Mięca zgodniejszą z Męcia stoniam,
 Bo w Mięciu Swobód. obrona, —
 Dzień Nas fraszki nie utudra,
 Wzrok nasz dzisiaj widzi jama,
 I gardziemy kaską cudra,
 Kiedy cniem sile rotasna.

„ Mszakiesimy Wasze Swobody
 „ Zaręcmyli w Mostaw Kniędzie,
 „ O Dzieci Nasze — Narody!
 „ Młajcie Krolow pmysiędze. ”

Już to dzisiaj Piosuka stara,
 Nie kardy pmysięgu swere;
 Zdawna ostygła w Nas Wiara

W konstytucyi - na Papierze;
Wolności w postaci Axioma
Macierzyńska Pierś nam chyli,
A dźwięk Wiechu na Nas Wota:
„Eras jui byjcie ludźmi byli.”

„Ho! to nado jui tych kinykio,
„Świat naraż taska, kępnuty:
„Treba karać bruto i niko,
„Wygnanie, - Lochy - i kępnuty.”!

Przez z grózbą, rozie pędalicy
Oreż błysnat w naszej stoni
Świat swe Dzedzictwo wywalery
Do broni! Ludź do broni!
Nasza Wiara - Wolności Świeta,
Nasze karto - Wolny jestew,
Jedyny kępnuty dawone pęta,
I krowanien zbawie, see Chmestew.

Śmierć Generata Sowińskiego.



Gdy truchwał dział gromy grmiące,
 Dąty hała na boj krowawy,
 A Moskiewskich sol Tysiące,
 Biegły na Szaniec Warszawy;

Gardka naruch za Watami,
 Przy Wolskim skryta kwiście,
 Włajac wrogów stratanami
 Z ich trupów wał drugi ściele. —

Wód o szaradle im przywodzi,
 Wtos jego kryje szurina;
 Lecz utodzienca, siła, wodzi,
 Honor, Wolność, i Ojczyzna. —

To Sowiński — krowia skryty,
 Prowno wyglada promocy,
 Szaniec pmer Wrogów zdobyty i
 Męstwo ulegto pmemocy.

Na kółku żołniersy erale,
Co znieu popyta gli umiora,
Szabla, drogę sobie ściele,
Tysiącom chce się opierać. —

W świątynie Muru Kościoła,
Coła się, Wódz ze Swojami,
I na szczypty kufia wota:
"Giniemy! lecz giniemy wolnemi"!! —

Zadumieni niewolnicy;
Łaj się (mówią) niewale x Nami !! —
A owin z Okiem Świątyni,
Odpowiada — Wysłatami —

Biagna, tłumy rozwołone,
Nowa je wsiechitośi zagrata,
Iwi drzwi Kościoła skruszone,
Ale walka nieustata.

Obromia się Rycerze Świeli,
Lecz co chwila ich nicolaje,

Wreszcie wszyscy wyginęli,
I Sowiński sam zostaje.

Sam został ten nieugięty:
Przed przemocą się nie kłania, —
Poczczanowaniem pnie się
(Dowodzą wrogów się zbliża). —

„Knyż Pardon” — zdala go wrywa,
„Szalenstwem jest śmiałości taka”!!
Sowiński pierś mu przeszywa:
„Oto jest Pardon Polaka”!!

Te były słowa ostatnie,
Leśniewskiego Dobrotęra,
Zginął za Swobody bratnie,
Tak Syn Wolności umiera! —

Już nieżył, a dżiki Wrogów,
W milczeniu wstrzymali kroki

Chciem Szacunka i trwogi,
Patrzac na Dycena zwłoki

Takich Polska miała Synów,
Takich Wodzów Sprawa sursta:
I w nagrodę, takich Dyznów,
Dzis' znów hydne dzwiga pata! —

Jaskółki

(myśl z Derengera)

mm

Altoży Wojownik, pómód obci' Ziemi,
Sind obcych ludzi dzęrony niewola,
Usiadł rajety myślanii kęsknemi,
Nad losem Ziorników, i swa własną dola.
A wolem jaskółki z Zachodu leciaty,
Altożian nekt kurtim zwysarem boleści;
"Wycięc zaprawne nad Polskę bijaty
"Takież mi stamtąd pmygnosicie wiesci. — ?

- „ Jedną Was może wleje okolicy
 „ Przy moim Domku Gnardo ulepita
 „ Przy owym Domku nad brzegiem Biliay,
 „ Gdzie Gaj tak piękny, dolina tak miła.
 „ Tam cnota matka, try codziennie leje
 „ Myślas powrotu swojego się pieśń,
 „ Nadzieja żyje, i traci nadzieję,
 „ Jakier o Matce nieścisie mi wieści ?
 „ Moreście były i nad brzegiem Wisty,
 „ Kiedy mi, Serce utęsknione wota,
 „ Gdzie pierwsze sserdca promienie mi błysty,
 „ Gdzie poznat miłosć w objemieniu Aniota
 „ Czyliś prawięta o mnie moja miota ?
 „ Czyż gdy do Wschodu wielnyk zaszeleci,
 „ Tęskliwa ku mnie westchnienie posyła ;
 „ Od mej Kochanki jakier maie wieści ? —
 „ Gdzie Przyjaciele, — co zemną niestety !
 „ W jednych Szeregach za Wolwio walczyli ?

- „ Biegnaj z łapatem na wrogów Bagnety
 „ A ja bezczynny quisiwieje wlej Chwili.
 „ Czyż uszycy żyją? — kogo z Bryjajoli
 „ Linna mogła w tonie swoim już wieści?
 „ Może nieśleły! uszycy uginęli:
 „ Co mych Bryjajot jakież macie wieści?
 „ Sied mego Domu moie gtosem Pana,
 „ Wnig rozkaruje w stuzialow swych Hunie:
 „ Pržno go btaza matka zapłakana,
 „ Gtosu wutosci, drikosi nierozumie.
 „ Ja tęskny w rzycham, wadoci do trowgi,
 „ Co dzien wnie spracne niolaja powieści;
 „ Jaskuthi mówie? o Gyrznie drogiej
 „ © Poloce — jakież niedziecie ni wieści. —



Młody Minstrel.

Młody, świąteczny minstrel z dzwiczana harfa swoja,
 Z Orzelem, którym Ojciec gromił nie raz wrogów,
 Tam gdzie Waleczni kraju mściciele się zbiorą,
 Z rodzimych popieścił się Orzeł.

„ Nad drądów moich ziemię, niech O Bard rozrzucił,
 „ Niech świat cały na Ciebie wnieśli broni kuchwata,
 „ Ten Orzeł i szereg tyjnie dla twojej Obrony,
 „ Ta harfa zabrzmi twa chwata. ! ”

Świ. bitwy, wręcz wrogów dostal nie Bard Świąteczny,
 Lech wrog prętno go zmuszał by cześć jego śpiewał;
 Już strony dzwicznej harfy wiććieź niezabrzmiaty
 Własna je ręka porzywał. —

„ Nieplamia, Coi kładany — zawołat z Łajpatem
 „ Ty, coś umiatus w szczęśliwszej rozgłaszata doli,
 „ Harfo, na której wolnym wdakow śpiewatem
 „ Nigdy niezabrzmiusz w Kiewoli ” — !

Narodowa Nôta.

Mity w cioty szmer strumyka,
 Powiew wiatru tchnący majem,
 Mity w gaju śpiew stowika,
 Lub skowronka po nad gajem:
 Lecz stodrze tony, miłsze uczucie —
 W narodowej Polskiej Muzice.

Serca małki droga wzmianka
 Głos dzieńdzica w pierworion stowie,
 Mite dźwięki dla kochanka
 Gdy umi luba „kocham” powie.
 Lecz stodrze tony. i t. d.

Wrog nam wydart kraj nasz cały,
 Czciat Polskę w kirk grobowy,
 Lecz nie wydart naszej chwaty;
 Ani noty Narodowej
 A stodkie tony, miłe uczucie
 i w.

Wiec spiewajmy pieśni nasze,
 Nim nadstygnie kres błakania
 W ten czas bijąc w takit Patare,
 Habremim hymny Zmartwychwstania.

Proś stodkie tony — mite urunie

W Narodowej — Polskiej Muzie! — . . .



Noc.

z Rajmolda Suchobolskiego. —

Czy mwierysz Ewelino,
 że te światła, co w błękitach
 Czystych niebios mają życie,
 Co tak cicho i pogodnie,
 I swobodnie

Przez powietrzny obszar płyną;

Jak ja z tobą, one z sobą

Stodkie wiódę pogadanki;

Między niemi, jak na ziemi,

Jest kochanek, są kochanki;

A bohater górnych krajów,
Co tam kocha, co tam zdradza,
Co się dumnie tak przechadza,
Jako Sultán sród Serajów.
Jest to książę hojny, młody,
Jasny, piękny, ań urody.

* * *

Czasem, gdy go niebo zindzi,
Obłok zwiędzie, mgła utudzi,
Włocenas cichy jego promień
Tu na ziemię lekko spada,
I mitości kryształowi
W purpurową różę skitada.
A tam w niebie gwiazdek krocie,
Miodrem okiem w chmur przelocie,
Poglądają w przemienienie:
Do i gwiazdki, Ewelino,
Co tak cicho i pogodnie,
I uroczo i swobodnie,
Oczy powietrzną obszar pływają,
Mają Cery, mają Serce.

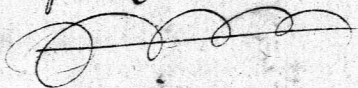
* * *

Leś nie długo różę corianek,
 Srebrny promień w miętkim tonie
 Piescił, tulit i zachwycał,
 Jedną chwilka, a kochanek
 Zmienny, ptochy, winnej strasie,
 Innej lubiej już przyswiecał,
 I w szumie, cichym łód kryodale,
 Przynatycznym ogniem przysnął;
 Każda kropla, każda fala,
 Miłe dotknął, erule ścisnął.
 Tu zablysnie, a tu pieniechnie,
 Tu breg lekko chce pomuskać,
 Tu drga bicznie przez powierchnie,
 By po mokrym tonie pluskać;
 Ładnych wzniesków nie omiadał,
 I swawolnie zajrzał na dno,
 I aliochanka skłniona, ładna,
 Przew daleki kraj popłynął. —
 Leś,

* * *

Serce nie służy, z jasno struga,
Igrak srebrny blask księżycy,
Rzeka tonie, w innej stronie,
Innej lubiej jui przyswieca,
I promienniem spojrat okiem,
Na uroce duszy zdroje,
A tym zdrojem i Urokiem
Były kryte terki twoje.
Co tak cicho, Cwielmo,
Spyt two serce litosi wzmuszy,
Ince błękitne oko ptyna,
W pole ciemieni z twojej duszy.
O! wiem teraz, że kochanek,
Co jui ztote góiardki zgubit,
Rzuci strumien, rzuci łwianek,
Bo trom twojemu jui polubit.
I ty droga, ty kochana,
Po niebieskich błędach Janach,

Jak do nieba przywiązana,
A mi myślę o ziemianach. —

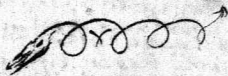


Nowy Rok.

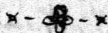


Na starożytnego Trojańczyka grobie,
 Nowy nam feniks jaśnieje,
 Wśród trybunałów, i szczytów nadzieje,
 A czegoż my rodacy trybunał bledziemy sobie,
 My czując w sercach naszych najdolekliwość blizny,
 Życzenia napróżno powstania kochanej ojczyzny. —
 Oby rok ten niewoli naszej był ostatni —
 Oby wrogi najezdne, zuchwał oraz bratni,
 Oby Polska w światłości, i pełni siły,
 Żalivilla na wsiech tego Tyranstwa mogile,
 Oby ja z Wierciem starym w światłości surbudy,
 Widziaty w jej w skrośczeniu zawistne narkody!
 Wy wicie w jej obronie, waleczni mężowie,
 Posiwicili majątki, i życie, i zdrowie,
 Truciszcie lechów plemienia!
 Wy wicie łódź ojczyzny, wśród burliwej fali,
 Jak Paladynów bronię pierśi zastawiali —
 Prawi Synowie Polski! godni uwielbienia!
 Przyjmiecie rodaka najczulsze trybunała!
 Lem tego co czucie wota
 Wyras określić nie zdota — . . .

Ładne z nami porównanie,
 Nizem bohaterów dzieje,
 Nizem grecy i Rzymianie,
 Wasza sława Polacy, nad wszystko jasnieje!
 Inny naród wspomnienie Wolwówi pominał,
 Polak za swą Ojczyznę, i walzył, i zginął. —...



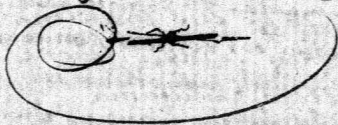
Mylnie mniemanie
 p. J. Staryńskiego -



Pięknego ranku — a piękny był ranek —
 Dłóg Ojciec dla Nas w tańcowym humorem,
 Wyprowadził w Szlafrokiem, na miłośki ganek,
 I powiódł wzrokiem po Świata przestworze —
 Czy ich planeta do licha zaginął —
 Rekt, poróżniając — w tym postregt z pobory,
 Właśnie gdy szkodne ^(?) dwa Planety minął,
 Że się nasz Światalek błędnie wiotem toczy —
 Aj — aj — „rekt Pan Dłóg nie ma bytło błota!

Jakież robaczki twoje - roja basnie -
 Tereli zgadnie, gdzie leży ta hotota
 Rozum podziata - niech mię piornu trasię -
 Psich, i czami, zurozeni i spiechli,
 Śmierlelni memu niarukodza obu,
 Zarównu w błądnych pomysłkach raięchli,
 Jeden drugiemu nieustąpi z kroku,
 Chciw uszyscy błądzą i okropnie błądzą,
 W swojem uporze brwają niertonnie,
 Wiedząc że memi prawami się rząda
 Zawsze wotają o ratunek do mnie -
 Ale rzecz cota niebawem wyświecę,
 I z temu tatur hamulec potwóć.
 Jeśli ministrowi mych na drubieniec
 Że dwóch nieposzle, niech gtoroż natożę -
 Wszak datem ludzicom chce im ubijć w briedzie -
 Wino - i mitosi - lecz że ich niepięszere -
 Za Minem panda - że Podagra idzie -
 A za mitosicą cós gorszego jęzere -
 Życby z tem mogli wżystkiem doći Spokojnie
 Lecz jakby wlasnie im czasno na Swicie -
 Jeden drugiego rjannia i quicie -
 I robimw Morlewie Smakinja, i W Wojnie -
 Tuzerda Szalency Miana, jak sąmy;

Że ja do boju Miodę, ich zastępy, —
 Że mi proch pachnie — jeżeli dobyć Szabli,
 Karat bądź komu — niech mię ponow, diabli —
 A te co znaczą napuszone gburę,
 Na stolcach gwóźdźkami lśknących się złotem,
 Nos soczac Wonią zadarty do góry,
 Pomarańczami mienia się być memi,
 Moc ich na mojem wsparła przywileju,
 Ich morgownica miew olejem złana,
 Chybabym w gtonie sam niemiął Oleju,
 Maszrac którego tych miówek tyra —
 Postrachem wadzac motłoch zaślepiony,
 Z mój woli mówią: że posiedli trony —
 Jeżeli poświęcić, lub kiedy poświęcić —
 Z nich choć jednego, niech pierwiej kark skrze —



29 List. 69.

Dzien S^o Saturnina.



Chwalmy Bracia Pana Boga,
Z Jego Cudow niepojętych,
Ze niewola jesta sroga,
Chwalmy takze wszystkich Swietych -
Alei Swietych niemara co -
Niech nam Bulla gtony seina -
Wzyscy Swieci sa radac -
Przez Swietego Saturnina -

Moskal Polske bierem smagat,
Zwalit na nia wzyskie licha -
Polak swietych wywat, btagat
Kazdy swiety sidiat licha,
Lecz Saturnin dat po skorre,
Moskowie, co go dzis smehilina
Wzyscy Swieci sa wiec tchorze,
Przez Swietego Saturnina -

Moskal wciarz nas drzeyt kora
Iruinat po bruku w kardedj chwili,
Polak patnat nan ze zgroza

Wzyscy.

Wszyscy święci się dziwili
 Lecz Saturnin zamarzył lice,
 Dat tegoż Moskwię kłina
 Wszyscy święci są to fryce -
 Procz Świętego Saturnina

Kiedy w świecie wszystko kłępięto,
 I listopad wiał śniegami -
 Wszyscy święci lubią ciepło,
 Byli w zgodzie z kłacapani,
 Lecz Saturnin zuch nad zuchij
 Wraz wypędził moskwicyna -
 Wszyscy święci są piecauchy -
 Procz Świętego Saturnina - !

Urosła Moskwa bierz ją diabli -
 Polska dla niej cwiśkiem w głowie,
 Dawaj Puchar - zdrowie Szabli !
 Siemrej Saturnina zdrowie -
 Ale Świętych niema za co
 Niech nam Prulla gtony ścina,
 Wszyscy święci są ładaco -
 Procz Świętego Saturnina - !

91.
Sto tutaj

W żalobie mojej gdzici znajde, mowe ?

Gdzici pojde, z Zalem i Txami —

Tu — ach ! tu królów sera bronzowe !

Tu ludy jarzmo przyjmaj gotowe

Tam głucho Niebo nad nami —

W siedlisku Wawru, i Gedymina,

Na starej Wawelu skale,

Potwór dwugłowy skrzydła rozpiął,

I Europa już zapomina

O naszej krowi i sivej chwale —

Życie na chwile nam się przysionito,

Grób potknął wieńców dzieło

Alle co wielkim na ziemi było,

Co stoncem wolniej myśli siewicato,

Także wraz z nami zginęto —

Li co niedawno na Tronach dzieli,

Na hasło ludów, do broui !

Ze smu gonkiego już się odleuli ;

Jak namu powiechy? Donnu!

Nie cieszeć Wrogów Krani Waszemi,
Kiedy Dwów Kęsiły uderzy,
My wystąpić z prawami swemi,
Stuchaj jak Echo po całej Ziemi,
Konanie królów rozszerzy —

Czas jest ludzkosci Dobrym emiorem,
On goi rany i cięży
Łoż biedy za nim niezwrotnym kłosem,
On porywa licho, z pomurym czołem
Koniec kuglarstwu przysięszy. —

Gdy teatr będzie tronów schronieniem,
A berta igraszko dzieci,
Ludzkosci święłością, Bóg niemanieniem,
Ptak nasz dzięciacy pod gruzów Cięciem,
Nad quazdem swojeim uleci.

Wiość tutajże wdawne Siedlika,
Albo ich Syny powróca,
Poiwica groby, męcza, kwaliska;
Koznica, rzęste prędków ogniska —
I Siewka, ogniów Kanna, !

Duma
 Ptaka jadącego w Sibir.

Wolniej - wolniej - bracia mili,
 Niech się duch nasz traż posili,

Niechaj ptynie -
 Kiedyś zginie,
 Jak traż, Carów ród

Niechaj ptynie, raz ostatni,
 Na ten kawał ziemi bratni

Wszak na Włoki
 W kraj daleki
 Joziew kuwici trud -

Zwróce wzrok na luba Chatkę,
 Młozę ujrze jezuzę Matkę,

Niech ma dusze
 Jezuzę wzrusze
 Na widok nuych Strzech,

Puszczę oho łanka, strona,
 Jozie rodziuy mojej grona,

Ciężkie zale
 Dzię w Kapale,

Na swych Wrogów grzech,
Niech nasycę wrodek w t'ém kraju,
Gociem zmańmą miła mi rucraju,

Drogi chwile,

Stodko miłe

Podit długi czas -

Dziś mam to mijsca Ciebie przeta
Już wiecej mi nie odjęta,

Laki zdroje

Wziatki moje.

Już nieujmę Was.

Gorie tych pasmo Góś pniećma,
Tam niegdys moje druzyna

Tam nieg Domek,

Drogi kiocek,

Stodka pmyjarwiość.

Dziś o Nieba! jakież zmiany!
W mijsca niech trą kądany

Saustrze giony

Trojno stony,

Podty Tyran wzniost -

Nikna oku lube strony
 Żegnam Was nite zagonny,
 Już Wróg srogi,
 Pędzi w drogi -
 Próżno wznowze głos
 Jozymy Bracia, to niemiennne,
 Jozymy Wróg Serce ma kamienne,
 Jozymy w biedzie
 Gorie Nas wiedzie
 Kieszczęśliwy los.
 Dłiecinymy dni naszych ostatki,
 Tam na Sibir do Kamczatki,
 Gorie lud driki
 W Podte kryski
 Witai będąc Nas.
 Żegnam Was w nieskończoniej chwili !
 Ojcie ! Matko ! bracia mihi !
 Już na Włochi
 W kraj daleki !
 Żegnam - Żegnam Was ! -

z Warszawy z 21. grudnia 1891. r. — Stanęła na
 Marymontka, Progałka baterija wysypana przez
 dzieci większej części Elementarj. — mity był wi,
 dok patrzeć na szeregi drobnych dzieci, którzy
 idąc do pracy wywijali Chorągiewkami; to =
 patkami, wśród radośnych okrzyków — jak w
 ciągu pracy osimior dzieci niemogąc znaleźć w
 górę; wyciągano na wieżach okopów, aby
 swojemu topatkami, rozsyrywały dalej, wy-
 soko już wyrzuconą kłębem. — Chwała Na-
 rodowi! w którym taki duch państwa!
 Dzieci śpiewały piosenkę następującą —

Jeżere Polska niezginęta

Kiedy my żyjemy,

Dzieci do Warszawy dźwiga!

Powci myśliszemy —

Marsz. marsz na Waty!

I doroslejszym maty,

Choi nie dźwiga chłopy

Mozem wrzucić okopy.

Goj nam jeżere sít nie starzy,

Do drwigania broni
 Stiech topota szybko Waroxy
 W polskich dzieciach stoi -
 Marr! marr! na Waty - j.w. ...

Stiech w szeregi wrytoko staje,
 Stiech za nami leci,
 Stiech robana obce kraje,
 Co to Polskie dzieci -

Marr! marr na Waty! j.w.

Po tem zworu od kopania
 Wrocinu do Nauki
 Do czytania do pisania
 Do Wojennej sztuki

Marr! marr na Waty! j.w.



Wygnaniec Sibiryjski. —

p. Młoc.

Mamie zujma mięj durny, z ludzkosci obraxa
 Kiedy mnie katy nieprzełaja smagac
 Jak niewolnik niekeremny, jak berduszy Naso,
 Tyranow o litości btagac ?

Tie, — kto nigdy podle nieuginat czoła
 Kto umiat dotrwac losom, kto imiat zwiezow
 Kto umiat w wych cieumicrow jawnie sztydnie,
 Ten niemi i wzgardzi ^{niecaudrici} zdoła. —

Ty! Ktorego zwę Panem te odwierne łody,
 Serce wod niekziinniej szę Wroga Braci! swobody!
 Jesli Ci jakie porostato czenie,
 Jesli czenie szę zgrzyrote w Sumicnia wy czenie,
 Stani w tkliwej Wjca postaci!
 Ktorąi sine Serce pokrywac
 Gdys taskawie podpisrywac,
 Wkary potępicnia minie, i moich Braci!

Stani potworo przed meim okiem
 I nasyci sie t^{ym} widokiem
 Krowi swagniesz? uderz! wytrzymaj jej zdroje,
 Kraszyc serce krokodyla,
 Tyle tylko zostaw, tyle....
 Ile na Rysy potrzeba mi Twoje
 Lecz nie — i ta rozkosz b^{adz}ie Ci wydarla,
 Nad mojej kieszki krowawe opisy.
 Jedna x dziejow tw^oich karta,
 Lepsze, Ciebie pod a ryoy, —
 Mego bez silnych wiezow niestyszysz jaku.
 Dojdzie Ci, dojdzie glos wzgardy lutacza,
 Wyznawca, polagnowca, z wiezami na r^{ec}ku
 Glos wyjeszy, co Ci probacza.
 Ty tylko! ktorej Obrax po Obraric Bogu
 Wiernie w niem sercu spoczyna,
 Ziemi^o swieta! Ziemi^o droga!
 Ziemi^o dlugo nieszczesliwa!
 Ty na ktorej stabe dziecko
 Mitoic Ciebie s^oratem z mlekiem
 Wraz z ubostwionym w^olturickiem,
 W grob pchnista r^{ec}ka xradziecka

Ty się tyłkio odrodź wolna !
Rozjawnij lice śród kieniu uśmiechy.
A żadna siła nie będzie xolna
Wydrzeć mi z serca pocięchy. —
Z pustych nieprzebytych od zmarłych poselców,
Z ostatniego świata kranca
Dojdzie Cię głoś nie tęsknot, niestłumionych
jęków.]

Secz głoś błogostawiający, głoś szczęścia wygnanica —
Ach i ty nieraz przychylisz dłoń
Czysto pasma dni złotych dni szczytliwych pędzły,
Coi nie odta życie moje przez nadziei błonie
Przybrała w kłuiach wrokiem, nigdy niemiędzy ty!
Ty! co i teraz czarnym obrazem,
Odciagasz myśl cięższą od obecnej brzozi,
W okrag łuby, w okrag Bokozi
Nim stracony dla Ciebie, od Ciebie daleki,
Ostatniem doltoxonu wzruceiu boleści
Zamknie ręką obca kędzlowe powieki.
Przytulij z zachodniem słonem ze wschodząca
O twój dzień, szczęściu downożąc Wiesi, Kona,]
Oczy się kłoniające raz i szere otwora
Daz i szere ter nasistych zaleją się rzeki
Otwora — i Zamkna na Włicki! —

Munklet — a zdmużone Szaty —
 Wolnych jakio wygnania odbi niewiasty
 Oo stronu puczarenia Stowa uierzejome,
 Nigdy sie nieodbity o ich brzegi Strone.
 A echa szpiogujac w uilerzeniu gtebokiem,
 Eickawym zgtelbi puzory wygladaty okiem. —

Do Europy
 (p. Goslawskiego.)



Ziemia jaśniał Orzeł biały,
 Jako stoncem twojem dniom
 Jak grom był lot jego chwały
 Nieścigły go Sereja skrzypce,
 Nieścigły wroki oslepte
 Odyonat — i zmkurat jak grom
 Burza przesza leca tej burzy.

Ogłos w piersi twojej bruni,
Czekaj, rychto się przewrózy,
Jak nieca zemsty, jak grom kary, -
Wstrząsną wnetwem twe proziary,
Aż zgasną w twojej krwi

Zmiewazona i okuta,
(Dzrac wyglądasz śladu dnia)
Czekaj, niem Ci ciężar knuta,
Wdzielnej stoni Tamarana
Padającej na kolana
Prerznięcie Nowe da. -

Ludy! na stepach Sibiru
Zniedwiedziami Walki wieści
To wasz los - a catur kimu
Co na wasze padnie głowy
To będzie nasz gtał grobowy
Będzie zwłokom naszym cześć! -

I w pomurach duiach goryczy.
 Rozpaści wydmę jaki sław,
 I wleje wzrok nieośmielony,
 Pod meszowich nieb sklepienia
 Czy się z miechem wybarwienia
 Niewzbit biały Orzeł tam?

O Danuo! potwór tam dwugłowy
 Ciska na dot oka nut
 Czy niepadły tam okowy,
 Łziska pierś jego i krowawa,
 W szponach dla Europy prawa,
 Łanicuch, kameralka, i kund. -

Jeszcze pora - jedna chwila,
 Ziemia sładzi się z twarzą Suów!
 Życie Siucka się przesila,
 Biały Orzeł jat go szpona.
 Wdzw, wdzw, wdzw, wdzw skrowawiona,
 I smyktucz potwór dwóch głow!

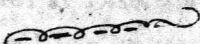


Obcena Ziennio! i dobo!
W twojej stoni dola lwa,
Duch przestroii po nadohoba
A przed toba lecia Wiski
I surony Swiat daleki
Co two cymy Sadzic ma -

Bialy orzel padl pod Ciosem,
Wobronie twych praw i cxi,
La krew jego kilatowy glosem
Wota przestroii przelekcionna,
Wota ludzkości zniwaionna
Ziennio! biada - biada Ci!

Ziennio! dobo niewchiora!
Straszny Sadu przydzic czas
I Bog grozny a przed oblicza
Ostraci Was bez sumienia
La te knypki knur berzenie
Co napiętnowaty Was -

Linyje niwiera, pokrula
 My giniermy życie My,
 Amartwy: krostanie spod praw kunka,
 Nolsie tylko i siwobodne
 Ludy prebaronia godne
 O ha krew nasza, i za try. —


 Chorągiewka
 (p. Gostawolskiego 1)

Widisz drewnie Chorągiewka
 Co przy mojej lancy drzy?
 Haspiowam ci o niej spiewka
 Ona piękna tak jak ty —

Tak drewnie, kosa, troy
 Wietrzyka mia igra lot,
 Wieszcie kogo ona wieńczy?
 Martwe drewnie, stalny grot. —

Niemię biedna ze grod duby,
Co w objęciu u nięj śpi,
Jest syn śmierci i zaguby
Potępienia - chiny kivi

Wierny stoni co niem wstada
Jedna, tylko Cnota zna
Potkarano piers dopada
Przeszyi serce co ronieć drga.

A czyja piers - on nieżyła,
Jedno ojciec mu czy wrog -
Rozkarano, i przeczyła;
A o reszcie Sadzi Dóg -

Stym biada co w zapędzie,
Zawada mu staniąc śmia,
Kiech i onakama bądzie
Jedno przeszyi mu i ja.

Serce mu czętsza go krewo rzeje
Rdza wypali na niem ślad
Stępi ostrze, piersi mu przeje
Jak choroby tajny jad

Włoczas ićcho bądzie ranie,

Która w uporniku da,
 Dla wieki wniej porostanie,
 I jad jego, i ta rdza —

A ta Chorągiewka nitoda,
 Towaryszka jego dni;
 Świeżająca jak pogoda,
 Co przy boku jego łowi

Żyje krasny rychtó zmienii
 Przyjaciele dzieląc ból,
 Z kółtemi jak liść jesieni,
 Obcy tutaj w powiód Pol. —

Wieszcie dziewere w tej spiciuki,
 Możesz sobie nadal wnieść
 Twój los, iest los chorągiewki.
 A grot moich losów kręsi

Na piersi stalna nieraz głowę,
 Nieraz serce stojysz tuwe,
 Nieraz tuwe try kryształowe,
 Dla niszcząca padna rdze —

Spierś stalna twojej mowie,
 Mówie twych najłodszych snów

Tchem potancuia niedpowie,
Niesrozumnie twojch słow

Nieodgadnie mi uprzedzi,
Skłiwa myśla, myśli twęj
Okiem oku odpowiedzi
Sercem Sercu, nieda jej.

Lece choi pojnie niepatr na nia,
I w nia niepatr jako Mir,
Piersi żołnierza iest olchtania
Kłora tajnie kryje kir.

Mroź ja mrozi piora pali
Czy misurace tranra nazy
Winnu milwiei jak: ze stali,
I dla oka nieda try

Raz jezore tej chorągiewce
Przy patr się to dola Twa,
A ten Driewere grol i drzewce,
To Przyjaciel Twij, to ja -

Nieptaw luba bywaj drowa
Lny najcięższe zostaw mnie

Co Bóg sądzi baci gotowa
Może wina, może nie

Mówił Włan do dziewczyny,

Ma młodemu jadać bój -

Mówił i rzył ro Objęcia.

Ten skarb, ten świat cały swój

I znowu trą gonka, nerona

Spywał seven ciężki żal

Plakat gonko, cnot rapewno

A jednak la Bieś jak stal -

Przysł dziewore kion jak strata.

Poniost go jak wichru lot,

Szyłko wiorua poniewata

Cheragiewka po nad grol.

Dok przeminał dziewczere ptaxe,

O niem rickt niemie wce,

Polegt gdzieś, lub dnie tutaere,

Wobiej Ziemi musi wloc -

I po czterech Świata końcach,
Czterem Wiatrom wotropyleć
Jestli o Polskich obrońcach

Pragniesz Dzierwie wieści nieć -

Tam Ci powie o niem moim
Głob miernany Gieciu Synu,
Dzikie Afryki beśdwoże -
Lub zdrówskich która min.

O Boże dobry za nagrodę
Za tyle też kłnu i strat,
Za Ojczyznę i Swobodę
Dat tutajom wczynie Jurab. -!



92.
Muzyka. -

Kto chce ustyszeć muzykę cudną,
Kiech na plac bitwy pójdzie ukradkiem,
Tam się na wieki uspi, niekwiidna
Kiedy Instrument zagra z dodatkiem.

Na bok Lipiński i Paganini.
Choi sprawa cuda muzyk ich przed zgrajo
Muzyka w bitwie większy cud czyni -
Jeszcze trzeba ptacici tam danus graja. -

Pistolety Karabiny,
Są to Sawanowe orany,
Swist pataxió - Violiny,
Drużer praporió są gitary
Tętent kóni Fortepiany
Trask Kartació klarynety
Jęsk muzykali są to flety,
Głos rozyczióń są purany
Gdy Harmaty wala
To już jest Cembalo -

Terzuje nas
Grmiący ich bas. —

Stuchaj kolego! oto jest właśnie
Murzyka w świecie najwyborniejsza,¹
Człowiek ją słysząc jak kura kasnie
Ona i zdrójów zgraje pomniejsza —

Na bok Lipiński i Paganini,
Ona czarami sypie jak gradem,
Ona serc brzozych, zmysłom mistrzyni,
Lud nią upity leży pokładem. —

Do gdy stonie są ochocze.
Pistoloty grmią ligato
Świsł patazów sotto voce
Karabiny wra stakato
Śmier proporcji amoroso
Trask byranatów grmi crescendo
Jęk morkali jest morendo
Głos ryczących furioso
Gdy harmonaty wyją,
Wtedy jak Koubrijo
Jna. Sam ich ryk
Wszyscy fik-mik — !

95.
Do Boga.



Wielki wielki Boże !
Kieskoncomy w swojej chwałce
Powiedz, jeśli to być może
Czego od nas chca musiałe ?
Wlastoty tu ze swa nawata
Dobie drzewy petne sromu,
Czy sie tak im podobalo,
Gospodarstwo w cudzym domu ?

Spiekunie nieznionych !
Ostodź naszych nieszczęści bronię
Zgraja tobrzo odumionych
Car ratopit naszą Ziemię
Laco ? po co ? kto go prosił ?
By wiódł w Polsce boje krowawe
Jesze dumnie światu głosił,
Ze ma znami stuzna sprawoz -

Jeśli ludem Tyran władnie,
Cóż w obronie jego stawa -

Słowo Niebios - wiesz dokładnie
Czy jest słuszna jego Sprawa -
Po ci i szereg walery z nami ?
Luznym prodkoś Swoich śladem
I sweni Manifestatni
Szypie na Nas jakby gradem. ?

A już tyflesmy go rary,
I wybili i wygnali,
On się do Nas, szlac rękary
Z kacarami gwałtem wali.
Że się bijem o Swobody,
To mu się nie miści w głowie
A chce w nasze włości zagrody
Sprawę naszą buntem łowie.

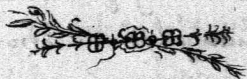
Carów ucemiat rod nasz stary
Panowali nam królowie
Były w prawdzie u Nas Cary,
W gószyninie i w Krakowie.

Janie!

Panie! niech twa taska Świata
 Liniarzy wniem bład oszpeściły.
 Niech się przecie opamięta —
 I niech nam da pokój czysty — ! —



Skicoz i Lutricia



Umilkły Strony w koto cicho, gładko —
 Sam szech orzka, odrywając zdala
 Natrzam oczy, i nadstawiam ucho
 Jakże to pożar Serce me rozpala — ?
 Czy wryt w piersiach świątynny bój grochowa ?
 Spieszę — wyjechać — Lutricio. bądź mi zdrowa. !

Tys nie lekkimi exardziejko skrzydły
 Wiodła rozkoszą i łube marzeń kraje,
 Tam, gdzie złotem winyt malowidły

Stwierzony

Gluchony, utoda widki w koto Kłaje, —
Dziś uikną mary — żyje bój grochowa
Ty rwał wypadasz! — Lutinio! bądź mi zdrowa...

Garska mych braci doszła cierpień maty,
Czyliż ich Duroz, nieszczesie przemogło?
Spiewatem dla nich, lecz nigdy nieśtety!
Ramię za toba polecić niemogło —
Dziś ramię leci — gdzie jest bój grochowa?
Witam Cie, miarzu! Lutinio! bądź mi zdrowa...

Na znakach piasku, już Orzeł nasz świeci,
Tam tłum najędzio — i orzo się trwożę?
Krwia ich najemma dton się ma nasyci
Kień na jeh trupach twarde naje tożę.
Osmiel się wrogu! pominisz bój grochowa!
Witam Cie, miarzu! Lutinio! bądź mi zdrowa!...



Wexwanie Litwinów do boju.



Litwini spieszmy do boju!

Wzywaj nas powinności Szwajcra,

Kojąc Litwie Szwajcra pięta

Kłose dzwigata w pokój

Dla widok naszej pogoni

Szluka pospieszy do broni.

Lat trzydzieści jak w przemocy,

Łęca dzieci Szwajcra

Jak Olgierdowa dziedina,

Wyzywaj hordy pustoszą

Jako wrogów dzikie plemie,

Siejąc mordy i porogi,

Przez gwałt niestychanie Szwajcra,

Wydarto nam Ojów ziemie. —

Idźmy niech widok pogoni,

Powota Litwę do broni —

Idźmy! na boj Szwajcra, Szwajcra!

Pod skrzydłem Orła białego,

Wiersz Pochorazego — Lotku 4^o p. 1.
(Zana)

Cześć tobie starszy bracie mój
 Co pierwszy myktaś dat, —
 z Tyraniństwem krwawy zwyciężes' boj
 I krewią bierzmiere rdat

Kto swobodę chce,
 Códychai chce,
 Niech wrypkie związki wie,
 My wrypsuj pójdkiem xiemi.

Choi straszny — srogi, diki los,
 Do strat, nasz chyli dom,
 Códopne mextwo kądzy Cios
 Códtraci kądzy grom!

Wszak Polak ma
 Serce i dton,
 Straszliwa wrogom krown...
 Códwaga — ? Iniat już kwna...

*



*

Wiersz, starego Legjoniisty
d. 29. Listopada.



Do broni bracia! do broni!

Ach już niema wątpliwości
Zabtyjonał promień wolności -
Niech zabtyjnie Oręż w stoni.

Jeżeli za Ojczyznę moję,
Choć wiek ciężarem zgięty,
Złutkiem te ręce ubroję,
Odotę ptomie Ogień srogi.

I przy samem grobie bratku,
W ostatnich chwilach konania,
Na drogi odgłos powstania
W braci stanąłby w szeregu

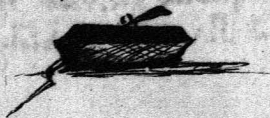
Stanąłby w by w łos zbroniaty;
Spoczał w wolnej ziemi tobie
By nad grobem po mnie zgonie
Ja miał Polaku Oręż biały.

Żołnierze dawnych legjonów
Co kraj swój sławie przagnęli;
I co na ziemi katolów,
Proponce polskie salknęli

Miałobyś nieufaj obelbie²
Która długo przechowywał,[?]
I która wszędzie bij odgrywał,
I która wawel był na Elbie —

Pojź więc — pojź jeszcze na chwile
Przyprosimy rogów tej ziemi,
Jaki się obchodziś z niemi
Gdy Pan Twój był w wieku sile —

W Tobie mundurę publiczną,
Widok twój ustów ododzi,
A jeśli dzisiaj polegę,
^{ap} Kula przez Ciebie nich przechodzi —



Zaprowadzenie Orła Polskiego
do Warszawy, 1831. r. —



Cóż to za nowe zjawisko !
 O wroźko szuscia i chwaty
 Do odwiecznego siedliska,
 Powraca nasz Orzeł biały.

Gdzie padły czarne straszyska
 Tam ptak niebieski osiada
 I boskie podnosi skrzydła,
 Zdrajcom rzucę zapowiedzi —

Hez to wielko świat zliczył,
 Jako One ledziłon plennie,
 Goy stawa dzielny dzień
 On Rycewom prowadniczył. —

Zawistni potomków bocha,
Niczaj się teraz ośmiela,
Naszego tu rodu ccha,
Nasze się to Orły biela.

Orły! orły! na których wejście,
Bierchaty tłumy stworzone,
Niejmijaj ciotom zniszczenie
Niewdziernym iiooty obrone-

Bo one wcalej swej moce,
Wiodły nad siadom Szeregi,
Znana im dziera potwoy
Znane im i Tybru brzezi.

Kto Orzi dniegnac iioł xdolny
Kto się nazywa Polakiem,
Idz! biegnij! o ludu wolny!
Waleryj pod zwycięstwa znakiem.

Wielki Napoleon znanu. !

Bóg ma nas pod swoją strażą
 Idący za temi orłami
 One nam drogę pokazą —

Wyjatek z Anieli czyli ślubnej obrączki.

~~~~~

Chwila tęskna, smutna, duka,  
 Wszędzie rygle i morderce,  
 I na umysł niewolnika,  
 I na jego biedne Serce.

Radość z wieńcem kwiatów żyjących  
 Nieprzypadkiem w te sklepienia  
 Na niem ręka nieuczciwych,  
 Wyryta powieść cierpienia.

Tu miętyska wschód jutrenki,  
 Echa spiewu niedonissai,  
 Tu pieśnią, niewinnych jak

Łzy gorzkie poranna rosa,  
Czenni i ssece przypetosi cienna,  
Tworzyć moja dusze wolna  
I Anida niewrajenna  
I ojczyzna nie ist wolna!

O Anida ceni swoboda,  
Ze zradicckich uchodi sidet,  
Unos z dola lata nitode  
Lekkiem lotem stolych skrypet  
Ja try jednej niewonie  
Choc niedole mnie obarczas  
Moca duszy nie zastowie  
A ta będie moja karca

Tylko achiam takiej nocy,  
W której nico zbawienia blyonie!  
I potężny tron potuocy  
Orcd utodzienca, stonia, pryonie.

Tylko czekam takiej chwili,  
 I z nadzieją, i z zapatem,  
 Gdy poznasz jak się odradzi  
 Gdy poznasz jak się kochatem. — 1

„Co mi tam”! — czyli poranek starego  
 myślicia —



Dawno ze snu myśł wybita,  
 To uroki — Coż u licha!  
 Czy też kiedy tam zaświta?  
 Noc, i noc — a ciemna, cicha —  
 Świta — świta — pięć linij . . .  
 Świta — świta — redna chmury  
 Dobra nasza! Mienna grudy —  
 Świeżek pruszy — przednie Pole,  
 Można jakos łabie mudy

Choiś kadaco mgła na dole; -

Hlo! gajowy!

Czas na towy

Wstani no! wstani no! jodź tu sam

Co mi tam!

Co ledm na teb ruszaj stary,  
Zebraci icozre strzelowis kiliu

Z licha trabić na Ogary

Wiodue koto — mysl o Wilku —

Leis ostrozi nie — leis pomatu

Kajdzi czahary, z boku blisko

A gdy staniem na Myggonie

Trop — hejzha! na Scierwisko...

Hola! hola! Siódta! Komic —

Coż tam goście -

Segunwicie?

Spia czy nie spia, bah, bah, bam —

Co mi tam! --

O! dzien dobry! jakie zdrowie?

Jaki sie maicie? czy sie spato?

4 Bez kataru - bez wyschna!

Ingraliam Was Panowie  
 Rozrywaczki, zrobie, mate

Bo co? w Chacie tu wysnucie?  
 Lepsza w Polu mysl o Swiecie -  
 Zwawo! zwawo! zwiadcze gtowy ...

Jarda przednia - niedaleka  
 Caty przybor jui gotowy  
 Psy, i konie uszystko czeka -

A swiadanie  
 Na w stanie

Po myslivsku na pnie dam,  
 Co mi tam! -

O! bogdaj to miodosci swieta!  
 Cztek byt zawsze wesol, zdrowy.  
 Czy spat kiedy? niepaniela  
 Ani smutku - bolu gtowy  
 A bywalo - w polu znutodu  
 Co potwoy do Zachodu -  
 Takto - takto! ... ile sie dzieje  
 Zal sie Boze lepszych czasow

Zwierza, — ptactwa — ptelne knieje,  
A jaki Wróble — tak Dekasow

Gdzie nie strzela  
To ucieka —

Co pomysle zaraz mam  
Co mi tam !

Miatem strzelke przyjacielke;  
Pojedyunka — zamek tyłki  
A w przed kola — u lot jaskotke

Fraszka gtonke zbici u Szpilki

Jaki to byto — jak to byto !

Az pomysleci stodo, muto !

Ha ! ha ha ! co to, co to —

Inne czasy — inni ludzie

Mowia prawde, szczerostota,

A stuchacie jak o cudzie

Gdzie to Wami, guisnikami

Dawno — dawno — prawi Wam

Co mi tam !

Bo też jakie Wasze życie —

Jakie intodych dnis' rozkosze.?  
 Co wy znacie? co Widzicie?  
 Wasze towy widzicie prosze!  
 Obractawskiego Wojewody  
 To nie towy! istne gody!  
 Co to beczki miodu! Wina -!  
 Jaki to w lesie Noc pobiedem  
 Jaka josiarnia - a druzyna...  
 Ale chlopacy poleciu oleju  
 Dzy moj dzy  
 Duzo grzywy  
 Spieczcie - spieczcie - ja go znam  
 Co mi lam! -  
 C'oz w Polu - coz koniki?  
 Wszakie nie xte - swego chowu -  
 Moj bulany troche dziki  
 Wielka szkoda - niema rowu...  
 Jaki sie stuli - a da Dusa  
 Az goraco, az polnisa..  
 Mowia: „stara krew niegore„  
 Nuzie czwatemu na puelkore!...

A to wspanialosci, po te wiadze

Jeśli wszystkich niewymiędza

Alex moi

Coż się woi ?

Poco stary szaleci manw...

Co mi łam !

Oh gdy pojrz tam po lesie

Na te wierzki — po Nizinie...

Na stoż pierś mi się podniesie

Na stoż oko trza zaptynie —

Otoż maie .... trza się kreci .

Co minęto to w pamięci —

Przyjaciele bracia, krewni

Wszystkich widzę jak na stoni

Co raz Sercu cięż — niewie —

Mysł za myśla w grobach goni

Stanmy nieo —

Wiedzi przeleca

Już mi lepij — czije Sam

Co mi łam ! —

Co się stato, nicodłanie —

Cóż, że liście wczas opadną  
 Smutek ptacz, i narzekanie  
 Jeso w Dinnce styżec' snadno.  
 Mówcież — chacie? — wnet piosenka:  
 Chmielnickiego — ' Dorozienka? '  
 » Ciezko ' ciezko ' ach przed nami.  
 Pan Chmielnicki zarzynił  
 Ze on Bokoj z Polakami  
 W Biatocerkwi wyrzynił —  
 Nie wstąpił ptacz  
 Lepiej skaczes —  
 Pan Chmielnicki? bardzo dbam  
 " Co mi tam! —

Lez Panowie co się stalo  
 Gdzie to naszych Dinn potowa? '  
 Zaporożkich dris' tak malo  
 A mitosna la lub owa  
 O trzech Kozach, trzech Kryniciach  
 Siedmiu Wódzach — Stu dniensiach

Dzekalbys, że te dni z laty,

Przemniwszy błogie chwile

Przemniwszy smutne straty

Z ludzmi głuchą, gdzieś w mogile

Czasem tylko

Smutna chwilką,

Nuta na myśl przyjdzie nam,

Ale i to — co mi tam! —

Jak widziacie rząd topoli,

Niegdys Dwór tam stał na lewo,

Wniem czei godny był Podstoli,

A miał Córę czarnobrewą.

Przyniła jeno skromnie,

Stosko srebrta, i jui po murie

Długie były kalcanki

Z Panna niewyszły niegorzej —

Ależ Matka Podstolanki

Co raz bardziej mi się droży

Droga bita

A więc kwita

Truciem drogi kram  
Co mi tam! -

Latno dzisiaj, - latwe iarty  
Latno niszczy - jednako  
Zapalony, - mato warti -  
Ani rady z nitoda gtowa -  
W Polu nudno - Smutno w domu  
A wiec na swiat potrojony -  
I jak w Dunce - goris przez tany,  
Na Kaporoz do Marespy  
Peci Sokot rokochany  
Peci - leci stepem w stepy  
    Za Driewczynę  
    Na ruine  
- Oslepiony lece Sam  
    Co mi tam!

Byt to jakis czas rozruchow -  
Wiec ze dalej do Szabelki -  
W oblezony w partem gtuchow  
A w Gtuchowie ktopot wielki,  
Nieza Wrogow stokroi wziciej  
Ale

Ala niepić pić miesiąc!

Bośmy wyrzutek uńd Wyżsili,  
Kropki Wina, w miście niema  
Do ztej Wody aż piot uili,  
A tu głodno — idzie Lima

Tandem rada

Wota zrada

I do miejskich tuumem bram  
Co mi kam!

Cośda z biedy, w bide brnatem,  
Walnkany posrod tłunu,  
Jaszone z Sercem niesocotem,  
Darnu wolać do rozumu,

Jakby to Nowy pragnąć Słońca,  
Trzeba cierpieć, — czekać końca —  
Ale patrzcie — co to xdała

Sadzi Susy? — tam — tam — nisko —

W lewo, w prawo się przewala,

Wszak do katedra, to Włocysko

Co raz bliżej

Co raz chżej —

Wprost do lasich tropi jam,  
Co mi tam!

Niż Panowie! dalej z Koni!  
Porzucijmy się o staję,  
Wszak to strzelec? Oni! oni!

Ja za jawor się zaciągam  
Czy słyszycie Piosn ztawianie?  
Jakie gtozy — gtozy Panie!  
Gruby graja „Miwoki — Spiewoki  
Dalej z wolna do Panewki  
Dobre — dobre — rozesz ucichto —  
Na cel — na cel — ska — za rychtu

Niech — niech biegnie  
Trupem legnie  
Tysiąc stawie Wam za sto  
Panie! — ho!!! Oto mi to! ....

(p Bohdana Galawokięgo).

## Odstępca — fantazja...

4. Maur. Gost:

Bądźcie zdrowi i czyste rasy!  
 Rasy osłabni — chwilką — dwie —  
 Kienijże więcej Mas —  
 I wy kienijcie mnie —  
 Bądźcie zdrowi — kito, i gdzie —  
 Siogo? .. gdzie tu regnaci mas  
 Jak po jasku tra po kie  
 Pływie — mknie — a ja sam —  
 Bądźcie zdrowi! — bądźcie zdrowi!  
 Brakto skłimienia — brakto słow —  
 A z najwizszych Wygwaniow;  
 Nikt nieodreket: „bywaj zdrow“!  
 Polsko! takier to Posagi  
 Z Grogów twych moosi Syn?  
 Może ten twych niebył godny?  
 Alex niebył i Wygodny

Za coi karesz go bez winy?

Na wieczną crogę mezcziństwa  
 i kaden głos bte gootawienstwa

Niepokerojst go —

Nikit niknuącego westchnieniem

Nikit wopotrucien — wspot cierpieniem —

Nikit nicus pomogł trać! . . . .

„A jcznaki jakieś szeroka

Wiedznie gnieś Piersi Skarb ma tu,

Drozszy mi blask dnia dla Oka,

Nix dla Piersi kroyda temu,

Skarby ciérko karabiane!

Ceną Sereca i krwi tej

Kajtakane — karierpiane

Trucawa własności drozzy mej

Ilaw spojności — wszystko drugie —

Kienia — Niebo — tyle sie

Imi zloba wiazę niemogę,

Polepieniec — nic a nic . . . .

Jak najbliższy wczoran zebrot

O garści Swistej Kienii tej,

J jak przyjdzieś Jąd ostatni  
Jedli kiedy przyjdzie, gdzie,  
Temś usmiechem kraju bratni,  
Wygnaniec powiata Cie —

Nini przed Bogiem Cie oskarca  
O! i Bóg mnie niekarca  
Bos ty tak prosił mnie —

Kraju mój! ja na wygnanie  
Uwosze tyłko niedołężną krewo —  
To moja własna — a Tobie zoolanie  
Po mnie, myśl moja — i Spiew —

Bardziej zdrowi zproza Góry!  
Jwi dny blade, Jwiatto dnia  
J wygnanica Wzrok prouny  
Opuszcita gonka tra —

Dosć szaleńcze! — dosć jwi wnie  
Woz pielgrzymi kij do ręki  
I w obratku Piomka mie;  
Ate Cnoty, a te wozigłki  
Je wspomnienie, try i jakki  
Rac na zawore wpiętko wruc —

Bex nadziei — i bex Wiary  
 Z zawiedzionem Sercem Sam  
 Jedno mi dris — Step Saary  
 Krytu — Nieba wrodzie jedne —  
 Piersi zotaru — Cnota miedne  
 Jedno — ludzie, tu i tam —...  
 Dajno Boze — byle kwi...  
 Byle rychlej lauca w dton  
 Pohulamy poki miodzi  
 Joneś w pustyniach z Wichrom wlot,  
 Żadna już Bieś nieobchodzi  
 Jedno w kiarde, puscie grol. —

Doko wicher Pajdziernika,  
 Po bezlistnych drzewach gnal  
 I piersi maza byta duka,  
 Jak chrapanie Cnota skat —  
 Lecz kto wnetre skat tych zbada?  
 Moze crysta zloty ryta,  
 Ramiona w nich rozpuscila.  
 Wwidociektej ich glebinie —,  
 Jak zmierzzenie, jak zaglada  
 Moze Wulkan lawa plynie  
 Dubo = żywny zdroj zapada —...



Ala niemo Skat oblicze,  
Niepojale — tajemnicze —  
Pewno tajem niewygada —

Twarz męża była niema, jak grubowe wieko,  
A w przelotnym uśmieszkach biega,  
I grzał po niej karmiono jak promieni' po Suięgu,  
I trza niedocieczona, tkwiła pod powieka.

Trza dawna, nieczerta, jak bryłka kryształu,  
Dotygła po chwilach cierpien i zapatu —  
Dotygła nim uśmieszkach dumy i pogardy  
Karmiono ja, i nuda kryształu król kwardy. —

I gdyby ja był dostrept, ostarby kelarem  
Co mu w domu orzato,

Ostarby, lecz z Okiem razem  
Co w łobow woli plakaci Suiato —

Bo już zaczął nienawidzić,

Bo już zaczął też się wstydyć;

A gdzie wola męża orzato

I rozkar Serce da

Choć niech w pierśi Wulkan pata

Sierci i kwarz ma być jak Skata,

I jak Skata miłość ma —

Nienawidzić .. kogo? - gdzie? -  
 Dlaczego? a Bóg że to wie  
 Kogo, raco, - o szersotwisce!  
 Tobie Światemu Twoje dniwore -  
 Wysłknie Ciele, pmednieowicia  
 Cate niebo Duszy twój  
 Zawarte wokrag jej objęcia  
 Utopięci w Oku jej -  
 I u Stop twego dniworecia  
 Dłiqwjęta - dziona Ci.  
 że Piersi jakas bol tam quiecie,  
 że jest jakas piersi na świecie  
 Co sie zawiędriona niści.

Wierysz w miłości? szczęście, Cnoty?  
 Uzdromi Cie, Wiara twa  
 A na kamto pyłanie, kiedyś rodniaci. keshnoly,  
 Twoje rotasne Serce, odpowiede Ci da.

Ci przyjań dnoxa życia  
 Wniosta Cnota - przywiesz Sam  
 Sam ją wielbie od proscia  
 Sam jej mato równych znam -  
 Jeśli dobre wiele wiechi,  
 Jedną duszę w pierwi dnoxe,

Jak ta cięża przyjaźni  
Różowa mi przednie dnię —  
Bija wielki, pata Ognie  
Kosa niechowa, wotol niepognie  
Wotolnie odpir da —  
Przyjaźle — o swastliwi !  
Bez walpienia Was to dnię  
Ze Piers jakas bez podachy  
Bez wspiternia przyjaźni  
Ileboinni Moinidny  
Wynadziacie ja wielokrotnie —  
Poczekajcie chwil niewiele.  
My serdeczni przyjaźle !  
Przyjdzie lekkiej pioby czas, —  
A niem przyjdzie — My tem czasem  
Oszukajcie sie narowsem  
A odpowiedi zagadki wywiaze nie z Was —  
Przyjacieli, miłosci, lekkie ludy  
Kienelronnia troskody,  
W wyzore szerszicia Wien,  
Ludziosci cata, i jej rowny  
Twój rodzinny kraj  
Niechaj bedzie sol Ci głowony  
w łachie

W takie Cele niere  
 Całą duszę zbiera  
 Wto mi właśnie graj. —

Mitosi krajju wtaśnie w mozie

Jaone Niebo czy się chmurzy,  
 Tak lam gtoza na zachodzie.

A nawet i tu nieklórxij  
 Wierszopisy piosa Spiewki,

Panie — A nioty dobroci

Szija piękne choragiewki —

Wto mi — wto mi graj —

A wszystko to Patrijoci,

Kochaja swoj kraj — . . .

Tiekne raezki dla kochanków

Tysiacami wity Wianków

Wszystko z mystu, roz i lauru ; —

I szalenie chce zrobić rozrywkę kochance

Schwycit za niere i za laure ,

A gorejaca zagłada

Na kinwaroych skrzydłach, wielkiej mocy listopada

Z wielkiej myśli wielka siła  
Jak nowy się świat stworzyła —  
Orzet groźnym meteorem  
Ulatywał przodem szykowi  
Pierwi ludzio Wielkiem Chłosem  
Gruniaty polskiej Czesi, Szwecji  
A śladami bohaterów  
Od Wawelu w głąb Sibiru  
Uptywata krew. —

Dwa ludy się bawito, ten w blacrat okowy  
Tamten xrucat — a gradem syjraty się gtoivy;  
I na tę rozrywke, patrat świat jatowy  
W krwodze i Zadumieniu;  
Chciał z polskiej łowcy, cięcia  
Wyjść czysty, doskonały, nieli po stworzeniu  
Wyrząd z Stwórcy objęcia. —  
Lecz Bóg drwiaso się uśmiechnął,  
Wstyd mu było tej poprawy,  
I odwrócenia podstawy  
Ukrzyżował i zwiechnął.  
A krew ofiar, i wielkie zmarłowchustania dristo  
W niezgłębionym grobie Warszawy  
Wyżej nieli z Nieb runęło. —

Ołóż i po zabawie — jakby nie było,  
 Ściągnij się coś na chwile, ale nie przesłujto —  
 I znów w radości w okoto,  
 Brzmi tak hojnie, tak weselo.  
 Do bręki kajdan, co na chwile,  
 Ustat był za owych dni,  
 Lwio tak wdzięcznie, i tak miłe  
 Lwiana Sercom nuka brzmi: —  
 Tylko mata garńi Szaleńców  
 Co niewiedzieli czego chcą,  
 Obłąkanych potępieniów  
 Co niemają tracić co  
 Oprocz kraju — w świat odłogi  
 Bóg wie na co, poco? gdzie?  
 Posita przez rozstajne drogi  
 Potępienie gdzieś dnie —  
 Śmieszni — każdy dumnie głosi,  
 Że reśba swój kraj mości  
 Że Biero jego, stoi, i głowa  
 To jest Arka Narodowa,  
 Klórej Ziemia winna exosi  
 A dzisiaj le lutaczą głowę

Te siwetości narodowe  
Nacpie przez Światł młoi nieści. —  
Górne cele! exesi Wain exesi!  
Młudni ludzie po co łunian  
Taki wygodnie jarzmo nieści  
Taki dobry dat je Pan.  
A choć szuja na obrzozy  
Choć się łanuch w ciato w por  
Niem się kłunt dopyta duozy,  
Tymczasem się Ciato zgoi. —  
Byłe tytko pic i ięć  
Kóde jarzmo można znieści,  
A kionu swoj w micsmak chleb ...  
Niechaj sruka obcych Nieb —

Oui poszli... micszerejni! los ich pognat'stepy  
Na morna niernajome, na berłudne stepy  
Bersilnennu równe ziotku!  
Pod udrzeni ptolanu bohaterkie gtowy!  
Bez schronieniu! bez przytutku!  
A na wolnych rękach i Duszach okowy!  
I na kładym Świata kresie,

Zobaczysz gdzieś Pieniutaczka  
 Niezaczęliwi oni ptaczka  
 Za tą drogą Ojczyzna, której nierobaczka...  
 Ptaczka, a łzomich gonkim, ni ulgi, ni końca!  
 Jedna ulga — : gorzej drwaj! ...  
 I każdy z tych szaleńców był Polski obrońca,  
 I każdy kochał swój kraj —  
 Może nie tak bardzo mądzie,

Romansowo i wygodnie...

Jak rozliczni wielbiciele

Co kochali takie go;

Chorągiewki na kosiadle

Jak Wiatr wionął, tak się gwał...

Jdzie Ci na Zawołanie

Dwójny Puchar Spetni Synek

Niechaj żyje Zmartwychwstanie!

Albo wieczny Odpoczynek! ...

W każdym miejscu, w każdej dobie,

Niema jak byci równym dobie.

Polepienickie! myśl twoja nad Ojczyzną tkwi

Nad tą Ziemią kochaną, twoich też i krwi!

Po bezludnych pustyniach, każdy Wiatru Szum

Odnie Ci nuda, rodzina, z znanych seradum;  
Płędna girardka na niebie, leci Ci światłem drug,  
Jak niegdys w Oku lubej, doła krowka trzy  
Jdy Cie ptaczac na krowawy wysytata bij,  
Jdy zęgnat rak ostatni dracomy Raj swój;  
Jdy jasna Choragiewka złana łzami jej,  
Przywiązateś do łancy, i do Duszy Twojej  
Przywiązateś jej Obraz, co jak gwiazda Bca,  
W bojach i usereństwach towarzyszył Ci. —  
Mezenniku na Mygnaniu!

Do dziś ptaczysz owa łza  
Jakas' ptakat przy rozstaniu  
z krajem łwem, i łuba Twoa —  
Ułul le Piers rozdarła, raj prokij tej Łzie  
Tam Cie ni kraj, ni rodzina  
Ani łuba niwospronia  
Jakby nigdy na Świocie niebywato Cie, —  
I z tem licem, zła dusza jaka testinisz tam  
Pybyś tu dziś złeciat sam  
Świat łwej nujoli, coś go zęgnat,  
Co dziś rzyje w łwojej łcie  
Jak upiora purescotości krajem by odcgnad,

Jedninem by Moiniechem ukamienit Cię. —

O! pozostań lepiej tam

Wszak i tutaj byłbyś sam

A step dziki jak Pięś twoja

Prócej Sercu ulgę da —

Co rok wstepach łan wodogich

Wędrujących kłucx Kurawi,

Z Polski twojej gości drogich

Nierawodnie Ci się z jani

A widok Cie kochanych spojreniem niechabnym

Zimnem otorkiem, moiniechem, sercem dojezdnym

Pewno pierśi niezakrowawi.

A zleni Kurawiani tak imto czas ptynie

Na samotnej pogodance

O Polsce nieszczesliwej — o drogiej rodzinie,

I droższej od niej kochance

I dwa razy tak co rocznie

I odbierasz i dasz Wiedzi

I dwa razy myśł twoja Spozornie

Wkuraju twojej radości, i łuskiej boleści.

I zawsze Ci kłucx Kurawi

Mito serca Wiedź objawi  
Że kraj twój i Polska cała,  
Wrax z wyisiceni Cię zapomniata —  
A luba się dobrze bawi  
I kochota po tobie serca jej nie trawi. —  
Nie trwój się o jej zdrowie, zdrowa i wesota,  
Widział ją klucz Kurawi, wracata z koscicota,  
Tęże u stopni oltarza, wieczysteni śluby  
Dłoi i serce twej lubej, inny zabrat łuby.  
A lwoi Przyjaciele co druzbami byli  
Za zdrowie nowozieniuw trzy dni z rzędu pili.  
Tak ci nekina kurawie, mniej więcej w pół roku  
I żal ci serce saśnie, i tra stanie w oku;  
A jednak niewierysz, i wykrzykniesz: "kłamie"!  
Ona by mnie zdradziła? — Nie — aż wadoł znam ją — —  
Ona mnie przysięga do grobu — i w grobie,  
"Wiecznie Cię kochać będę — Wierna będę Tobie"!  
I spojrzysz na jej Piensceci, i w wysach pierścienia,  
Dojrysz jakby w jej oku, klatwe zapewnienia —  
I znoum po dawnemu, tak jak przed rozbratem,  
Ona ci na pustyni znoum będzie światem —  
Kostan — kostan — na stepach widziś ocerwisie

Waiue roztama Korycie -

Bo gdyby przyszło w kraju własnym okiem widzieć,  
Mógłbyś zostać Szyderco, mógłbyś świat obrydzić -  
Co większa patrzyj o melina: kto niestusny;

Boś mogł' xacac menawidzić -

A tak dziś Wiara niestonna

Wierzyć jeszcze w dzień Kadusny

W którym i o Tobie wspomina,

(dokończenie nastąpi.)

# Préduta Ordona

Napisana Generalowi Umurskiemu  
 pmi Mickiewicz.

Nam strzelać nie kładano, wstąpiłem na działo,  
 I spojrzalem na pole — dwieście harmat grzmiało,  
 Artylerij Rosyjskiej ciagna sie szeregi  
 Prosto, dlugo, daleko, jako morza brzegi....  
 I widzialem ich Wódra przegradz, mieczem skina!  
 I jak ptaki jedne skrzydło wojska noego zwinął  
 Wylewa sie z pod skrzydła — ciemna piechota  
 Długa czarna kolumna, jako lawa błota,  
 Nasypiana iłkami bagnietoi; jak stepy  
 Na imierci czarne chorągwie, prowadza zastępy  
 Precio nim sterczy biata wążka rozstrzona,  
 Tak giaz bodracy morze — Préduta Ordona! —  
 Części tylko harmat mieli — woziaż dymia i świeca,  
 I nie tyle sto przedkich, gniewone usta nieca  
 Nie tyle przejdzie urui, przez serce w rozparczy  
 Ne z tych dział leiało bomb, kul i kartaczy

Patrz! tam granat w sam środek kolumny się mura,  
 I jak Wulkan powietrzną pułk dymem zachmurza -  
 Półka na wszystkie strony pułk, pod niemięcei  
 I ogromna tyżyna wśród kolumny świeci -  
 Tam kula zdala lecała gromi, summi, woge  
 A czy jak byki przed bitwą, miota się, gromot raje  
 Tu dopadła - jak Boga wśród kolumn się awija  
 Pali pierś, wicie zębem - oddechem zabija  
 Najstraszniejszej nie wiada, ten szeptac' po drzewku  
 Po smunienu powietrzu, po runionych jętku  
 Gdy kolumna od końca do końca przewierci,  
 Jak gdyby środkiem wojska przeszedł anioł śmierci  
 Gdzie jest król, co na wiecie te tłumy wyprawia?  
 Czy drżeli ich odwaga? czy sam pierś naistawia?  
 Nie? on siedzi o pięćset mil na swojej stolicy  
 Król wiełki samowładny świata potwory  
 Zmarznięty brwi - tyjąc kłębki w Chaiat leci,  
 Podpisat - tysiąc matek optakuje dzieci,  
 Skinał - padają kłuty od niemna do Chiny  
 Mocarą jak Bóg silny, jak szatan szóstliwy!  
 Gdy turkowie za bałkanem zgniotły twoje spise  
 Gdy pisałstwo Pamphile, Troje stopy łzie

Edna Warszawa twój jej mocy się uraga,  
Podnosi na cie rekę, i koronę sięga -  
Korona Karimiercio, a hydronij twój jej głowę,  
Boś ja ukradł i stincawit, Syru Wasilowij.  
Wystany Wódz Kaukaski, z sitami pót siłata,  
Mierny czynny i sprawny, jak krusz co reku kłata,  
Hurra! sygnia się wojska, których Dóg i siara  
Jest Car - Car quiesony - umnam - rozweselin Car -  
Hurra! hurra! już blisko reduty - już wrony,  
Mata się - za gazynny kładac noc tutowy,  
Juz czernia się na białych palowadach wato,  
Jezie Reduta usrodku jasna od wyszratko  
Czerwieni się rząd czernia, jak wśródkie mrowiska,  
Wzrucony mój tył bityny, mrowie go naciska -  
Agast! jak agasta Reduta - czy ostatnie chwilo  
Stracone stoja za piastku paszere zagrebato?  
Czy zapal krusz ostatni bombanyer zabet?  
Niewiem - agasto - i moskal rogatki rozwałut -  
Edzier jest broń reima? dzisiaj pracowała rocciej,  
Nix na wysztkich popisach za władny kiaziej  
Zgadłem dla czego milary - bo nieraz widziałem,  
Garstke naszym walcaca, a moskali mrowatem,

Gdy gozime wolano, dwa słowa: „Pat! nabija!”  
 Gdy oddałmy dym tłumi, toni namieniu stabi  
 A wiaz grani wakar Wodson, nre Koltienca wyminwi  
 Nakoniec bez rozkaru, putnia swa powinnosi  
 Nakoniec bez rozwagi, bez czucia, pamieci,  
 Koltienca jak mityn palny, grami nabija, krzaci,  
 Bron' od Oka do Nogi, od Nogi na Oka,  
 A bi rekka wstawowicy dtugo i gteboko  
 Szukata, niezwalarta i Koltienca pobladnat  
 Niezwalartey taduntku, jwi bronia niewtadnat,  
 I exut ze go pali strzelba rozmarzona,  
 Upuscit ja i upadt, nim dobija, skona ...  
 Jak mystatem... a w szanw niepmijaiot kuzna,  
 Jwi larta jak robactwo na swieczego trupca.  
 Poczerniato mi w oczach, i gdym tuj ociorat,  
 Myszkatem ze woi do mnie mowit mój Generat,  
 On pinez lunety, usparta na mojem ramieniu  
 Dtugo na szturm, i szaniec pogladat w milczczeniu  
 Nakoniec rekt: „Stracona!” x pod lunety jego  
 Wymknieto mi ten hilka - rekt do mnie, kolecgo!  
 Kwasz Owona? czy widisz gdzie ich? Generale!  
 Czy go znam? lam stat rausze, to dzialo kierowat

Niewidzę, znajdzie, dojrze — wśród dymu się schował  
Lecz wśród najgłębszych kłębow dymu idea rary  
Widziałem reki jego dająca rozkazy —  
Widzę go znowu — Widzę w reku błyskawicę  
Wypija grozi wrogom, trzyma palną świecę.  
Biora go — szymat — o nie — skoczył w dół do lochów  
Dobrze — rzecz Generat — nie odda im prochów.  
Tu blask — dym — Chwila ciekła, i huk jak sto gromów,  
Powietrze się zaciemilo, od kien i Wytomion  
Karmatyj podskoczyły — i jak wystrzelone  
Toczyły się na kotach — lonty zapalone,  
Nietrafity do Sanew, i dym tu nam wionął,  
Razem z Piaskiem, i gęsto chmurą nas pochłoniął.  
I nie było nic widac, przez granatów blasku,  
A powoli dym rzedniał — i opadł deszcz piasku,  
Sproziatem na route — Waty — Palisady —  
Dziata — i nasycył garska, i Wrogów gromady,  
Wszystko jak sen zmiłito — tylko czarna bryła,  
Ziemni mękożaltniej leży, rozjemca mogiła.  
Tam i ci co bronili, i ci co się udarli,  
Pierwszy raz pokój szerocy, i wieczny zawarli,  
Chocoby Car im wstąpił Karat, już Moskiewska dusza

Po raz pierwszy tu cara swojego niestrasa! —  
 Tam ragniebane tyluset ciata — iniona —  
 Dusze gdzie? Mierziem lecz niemiędzie Dusze Ordona!<sup>1</sup>  
 On będzie Patronem draniów, bo dziecko umiśnienia  
 Młobryj spranie jest święte, jak dziecko stworzenia. —  
 Bóg wymiełł Stono — „Man sie „Bóg, i zgin“ wymieze!  
 Kiedyś od ludzi Wiara, i wolność uciecze;  
 Kiedyż ziemie despotyzmu i duma szalona  
 Kłaje — jak moshale Redute Ordona;  
 Karac plennie zwyciężców xbrodniami xalrute,  
 Bóg wypada te ziemie, jak Ordona redute. —

(w Dreźnie 1892. Michiewicz)

# Nasta Zemsty Doroguskiego.

Wielkie gody! Świąte gody!  
 Świątce Sioty Swobody!  
 Bóstwa Zemsty dzisiaj gody  
 Zemsta dzisiaj Bóstwo nasze!  
 Nasza rokosz i nadzieje  
 Już koleją trzymam Exaorze  
 Patracie. Lzy winia najpiwde leje,  
 A potem krowa je zamace,  
 Rozdarła Piersi, oczy płaczące  
 Napój ten długo saczyły,  
 Na godach Zemsty, napój taki miły!  
 Wyjem biesiadnej chrowli  
 Lzy ucisku,  
 Krew Ucisku  
 Bawienmy dziś piły!

Chór.

Wielkie gody! Świąte gody!

Spiczcie Sieroty Swobody  
 Uzyjcie mitej chwóli

Łry Misku  
 krew ucielen.

Przedem dno pól. —

W koto — w koto bralnia nitosi

Ze sztyletem i Puharem.

Czekajcie ! po Chmur powońi,

Mnie sie burza zaglemkarem

Noc w ptownicach — słonce zgasło !

Piesni Diorunów zagraly

To hasło ! to merty hasło !

Slyszycie ? skłemat Szwiat caty —

Irządart się do dna drzazy

I pichło ni domnie gorac

Skoro do Puharow ! Skoro !

Skoro Sieroty Swobody !

Piektó myjspicza na gody

Drwónny w Puhar witalajacy

Chór.

Dalej Piektó — dalej znanii !

Czekamy Cie z Puharami

z Pucharami i Sztyletami!

Palzcie! patrzcie poświęcać!

Kogo nam nosa Szalami

W ogniach piekielnej oclitami

W kłębach rądynionych cieni

Czy to Bóg stracony jaki?

Otyższy jak Niebo gwiazdami u tona

W rękę ma berto, na głowie Korona?

To kłata ludów porzaki!

Ach Pana ludów mamy przed sobą!

Niechże cześć jego Puchar przybiera:

Kto niegodnie przywdziałwszy poroz bohatyrów

Spokniat krwio pogrzebionych Siostrat odział katoba,

Kto swą wielkość zasadził na spodlenniu Ziemi

Kto kochanek ciemnoty, siat niewoli kłódnie

Kto w masce Opatroności wzniósł się nad usęgłkieni

By mordował Siostrat Swobodnie —

Wart wychylić Puchar ci nam

I zakasie Sztyletami!

Chor.

Niechaj krew ciepła w pucharach się wawry!

Bo na zastugi rozbójników czeuli,

Pijemy zdrowie wiończonych Hrodniarzy,  
Pijemy zągładę Tiroli. —

Mamaga się biesiadna burza,  
Błyski niebios pękła rozchmurza!

Kłóź to z nawatniec olehtami

Plynie w gromach błyskawicy?

Ach to niebios powiernicy

Tysiąca Bogów kapłani

Godni! godni biesiadnicy!

Sztylet bracia i Puhary!

Kto niebem najczarniejsze pokręwał kamiany,

Kto przywdziałwszy Chrystusa ponizienie lice,

Karniut w kbojeckim sercu Lucyspera Psyche

Kto się wkradał do Duszy by Ciątu przywodzić,

Kto na to xjadat Boga, by Szatana sptodzić

Kto pokrył światła Szata, narzędzie reżimiere

Kto smex złamane rodziniskie stodyere

Kto cresniej szeregbiwooci chciat odzić cztowicka

I sam korzystał z grabicy.

Ten słusnie od Nas Puharu czeka

Temu sie słusnie Sztylet nalezy —

Chor.

Chór.  
mm

Juz wozbrat Nektar rubinowej barwy,  
Niechaj przepadna Zabobonu larwy.  
Grubsza sie chmura Niebo powlekle,  
Buchnęły ogniem rozpadliny Ziemi,  
Jakie to tuman wyzionęto Piekła?  
Chodźcie tu bladzi, chodźcie tu niemi —  
Spieszcie tu larwy, cała wasza chmura  
Wy Obokuranci! Wy Aristokraci!  
Co zastoiem Turcka Purpura  
Dyżycie biczem bracia na braci!  
Pojźcie sprawy dzikiego despoty!  
Apostotowie obrodni i ciemny —  
Wyście niedole Ziemi za kasto przybrali  
Tarrani w pyłe Tronu wydepzecie ludy!  
Wyście, by zmienić Narody na tródy.  
Tyranów błędem zostali.

Na Waszych barkach wómie Tron przemocy  
Wy to sżkaradni — jako żuchy Nocy  
Próciłiscie się na Spodlenie  
Dy całe Spodlic ludzkie pokolenie!  
Pijmy więc do dna — pijmy bez litości

Smierlelnych Wrogów ludzkości!

Chór.

Tysiąc Pucharów! Sztylców Tysiące!

Na pijawki ludzkości Isace!

Teraz wspólnie wszystkich zdrowie —

Niech Ura wrzśnie! niech Ura odpowie —

W pyłe Syary — w pyłe Korony!

I nasz Puchar wyprowadzimy. —

Jak Świata Bogów dziednice.

Kalegli Ziemię, pniebog! już nie swoja

Tytkorupcyjnych Ironiów, i bożnice

Godnym nadgrobkim mogity się strojać. —

## Cześć Dwernickiemu

(z Kuryera Warszawskiego 831. 9 junij -)

Choc' nam ręce więzi zdrada,  
 Jeszcze stawiem czoła groźnie,  
 Kto nas zdradził niech przepada,  
 Cześć walczącym w Wojski polne

Niech przepadną kilamcy zwoźni,  
 Co się zlekli broni szerszej,  
 A skradłszy go z Wołowych ręki  
 Dali dowód nowej zbrodni

Law metraei na tej sile  
 Choc' go we Suię się uwije -  
 Nadejda nam jeszcze chwile,  
 W których krowią ię kinyoda xmyje.

Able gory pmer krowawę boje  
 Polak ciężkie wiżry roziera,  
 Znikniei Suię Pochatara ?  
 Jak pnelotnych maron' roje ?

nie

Nie Dwernicki Twój czyny !  
 Pozna potomności przechowa,  
 Nieumwidna Twoi Maworyny,  
 Z Pol' Stoerka, Putaw, Kierowa - !

Wij co się mężczyzmym dźwiczcie  
 Jak przed gromem wytrwać zdolni !  
 Patnicie jak marnem jest życie  
 Gdy Ojczem w tadną wolni !

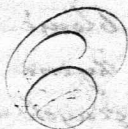
Idziecie na Porycka btonie  
 Na Poremła Pola Kyzne  
 Tam erytajcie w męzinych skowie,  
 Jak trzeba kochaj' Ojczyznie !

Kiedy eroto śmierć orotada,  
 Inga Xenusta pucersi wzodyma,  
 Grozna powicka Kapada ;  
 A etton' iszere za bron' tryuma -

Po tych miejscach na kisetach fali,  
 Dwernicki wiodł wolnych rotę,  
 Tu nasi postrach rucali ;  
 Na Kbrojne stumy Despoty !

Cześć Ci mój! w Twojej stoni,  
Jestem Ci szablą zaswieci;  
Jestem za Mrogiem pogoni,  
Do Pniew Dzwiny doleci —

(Edward. C. 078. 1<sup>o</sup> p. Młanów)



# Dumka

(Zdarcie prawdziwe)

Petne Wojska wszystkie Szosy,  
 Ida, Kiryca, w Mięba-głoty -  
 Kto żyw, wychodzi Łeichej chatki  
 Dax ostatni suchać matki.

Drobna, dziatwą otoerona,  
 Stoi matka - stoi Loua,  
 Z ptaczem stucha, jak z komory,  
 Syn z swoim Ojcem wiodą Spory.

" Syni jui Ojcie w bojach bywał,  
 " Syn się chwata z nich skrywał,  
 " A ja młody, na Łup komu,  
 " Miałbym teraz zostać w Domu ? "

Czas

671  
Czas ci iść z Dziećmi mojej,  
Nieraz iść z nimi stoć w boje  
A ja stanę raz ostatni  
" Ze starem w Sierog bratni "

Jdzie Ociec w jedną stronę  
I zostawia z Dziećmi kłose  
A Syn, z drugiej strony Chatki,  
Jdzie bratni wspólnej Matki — !

Spis treści w tej Księdze  
Zamkniętych.

|                                  | <u>Stronica.</u> |
|----------------------------------|------------------|
| Treny wygnania M. K.             | 4.               |
| Do Matki Polki                   | 22.              |
| Tata Polski. M. J.               | 26.              |
| Gość Oczarzenia p. Gasz.         | 30.              |
| Dóswiaderenie                    | 36.              |
| Fry natchnienia                  | 38.              |
| Wypomnienie o Polsce             | 41.              |
| Polka                            | 42.              |
| Samotności                       | 45.              |
| Czarna Sukienka                  | 46.              |
| Wypowiedzenie Opieki w 19. wieku | 48.              |
| Smierć Generata Sowińskiego      | 51.              |
| Jaskółki                         | 54.              |
| Młody Minstrel                   | 57.              |
| Narodowa Nuta                    | 58.              |
| Noc                              | 59.              |
| Nowy rok                         | 65.              |
| Mylne mniemanie                  | 66.              |
| 29. list. dzień P. Saturnina     | 69.              |

|                                            |      |
|--------------------------------------------|------|
| Głos Tutacza                               | 71.  |
| Duma Polaka idącego w Sybir                | 75.  |
| Bateria sypane pma dżeci                   | 78.  |
| Wyznawca Sybirjiski                        | 80.  |
| Do Europy                                  | 83.  |
| Chorągiewka                                | 87.  |
| Muryka                                     | 93.  |
| Do Doga                                    | 95.  |
| Miecz i Lutnia                             | 97.  |
| Wermania Litwinów do boju                  | 99.  |
| Miesz Podchorążego p 4 p. A                | 102. |
| Miesz staro legijonisty 29-let             | 103. |
| Zaprowadzenie Cota Polskiego               | 105. |
| Wyjatek z Anieli, czyli 'ślubnej' obrączki | 107. |
| "Co mi tam"! — Poranek staro myśliwca      | 109. |
| Ostateczna — fastaija                      | 120. |
| Acaduta Orłona                             | 138. |
| Urota Xenisty                              | 144. |
| Cucie Dworznickiemu                        | 150. |
| Dumka                                      | 153. |

160



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Ostatnia 17

60-102 Poznań

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82